WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 1—6	STYCZEŃ—CZERWIEC	ROK 1921

Wychodzi miesięcznie.
Korespondencję i listy w sprawach administracyjnych odbiera skarbnik Towarzystwa, Zenon PRUSZYŃSKI w Krakowie (ul. Pijarska 17). Rękopisy i korespondencję, związaną z wydawnictwem czasopisma, przyjmuje red. Adam WOLAŃSKI w Krakowie (Muzeum Czapskich)

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . 30 Mkp.
Półrocznie . . . . 20 „
Numer pojedynczy 5 Mkp.

SKŁAD GŁÓWNY W MUZEUM CZAPSKICH W KRAKOWIE, WOLSKA 12

Treść numeru umieszczona na końcu.

Numizmatyka litewska

wieków średnich.

(Dokończenie).

Najtrudniejszą kwestją do rozstrzygnięcia jest tutaj napis otokowy. Wittyg przyjął, że odmiana 43 ma napis łaciński, w którym dopatrywać się można imienia miasta Wilna, jednakże interpretacja taka wydaje mi się mocno niepewna. Okaz tensam, na którym Wittyg czyta... IVILN... znajduje się obecnie w zbiorze p. Henryka Mańkowskiego w Winnogórze, litery jednak na nim są tak nikłe i nie czcionkami, lecz ręcznie w tłoku menniczym cięte, do tego tak niezgrabnie, że odczytać je wydaje mi się niemożliwem. Wyraźną jest tu tylko jedna właściwie litera, t. j. N, ale ta ma kształt więcej ruski, niż łaciński, jeżeli zaś dwie poprzednie litery | < złączymy razem, to otrzymamy K, co tem więcej jest prawdopodobne, że *L* nie jest prosto, lecz nieco pochyło umieszczone. Te dwie litery KN są, naturalnie, początkiem wyrazu KNAЗ, a napis brzmiał prawdopodobnie: »peczat wełykago kniazia«, jest to tylko przypuszczenie, które jednak wydaje mi się bardziej możliwem, aniżeli napis łaciński z imieniem Wilna. Późniejsze odkrycia i skarby może tę kwestję rozjaśnią.

Jaśniej już tłómaczą się 2 drugie odmiany tej monety (41 i 42), na których pogoń jedzie w lewą stronę. Już Wittyg, a potem Emeryk hr. Czapski zauważyli tu napis ruski i zgodnie odczytali parę liter z wyrazu ПЄЧАТ. Co było więcej wypisane, czy »peczat wełykago

kniazia«, czy też »peczat Witolda«, to dopiero przyszłe odkrycia i lepiej dochowane okazy objaśnić potrafią. Już to samo, że napis tu bezsprzecznie jest ruski, dowodzi, że i na innych odmianach tego typu, które są zresztą tylko odmianami, również ruski napis istnieć musiał.

Przeprowadzona powyżej analiza szczegółów świadczy, że monety tego typu powstały na Litwie przy końcu XIV w. Kształt pogoni łączy je z kwartnikami, bitymi w Kownie przez Witolda 1390 r., krzyż podwójny zaś i znaki mincerskie mówią, że to monety bite w tym samym czasie, co denarki krakowskie Jagiełły. Napis zaś ruski świadczy tylko, że nie od samego króla pochodzą, gdyż ten, katolicyzmem przejęty, ruskiego napisu by nie używał. Są to zatem monety któregoś z braci królewskich, jak sądzę, Witolda. Książę ten, po pogodzeniu się z Jagiełłą w 1392 r., wrócił na Litwę i został przez króla mianowany wielkim księciem, a nie namiestnikiem litewskim, jak jego poprzednicy. Od tego czasu władał Litwą bez przerwy aż do swojej śmierci, władał z energją i przezornością tak, że do największego rozkwitu kraj doprowadził. Monety powyższe tylko jemu jednemu przypisać można, gdyż bite były w czasie, kiedy tylko on, a nie kto inny był wielkim księciem litewskim. Z powodu napisu ruskiego możnaby się tylko spierać, czy w Wilnie, czy w Łucku były bite. Wobec tego jednak, że cała kancelarja Witolda była ruska, i w ruskim przeważnie języku wystawiane były jego dokumenty, wobec tego, że ruska kultura mimo wszystko jeszcze na Litwie przeważała, a Wilno było zawsze jego stolicą, nie stoi nic na przeszkodzie twierdzeniu, że w 1392 r. lub niedługo potem, Witold w Wilnie własną mennicę otworzył i omawiane monety w niej wybijał.

O stopie menniczej tych monet możnaby wnioskować na podstawie ciężarów, zebranych przez W. Wittyga, tak z egzemplarzy, znalezionych w Czerwonym Dworze, jak i z innych, będących w zbiorach Czapskiego i Weyssenhofa. Wnioski te jednak będą zawsze problematyczne z powodu, że nader mało jest dotąd zważonych i zmierzonych egzemplarzy; te, które są, są bardzo uszkodzone lub wytarte, a ogniem żadnego dotąd nie próbowano. Z narysu podaje Wittyg rozmaitą próbę przy każdym egzemplarzu, a więc: X, IX, IX, XV, XIV, XIV, XIV, XV, wobec czego należy próbę XII uważać za przeciętną. Wagę zaś podaje ten autor tylko przy 4 egzemplarzach: 0·31 z 25%, 0·38 z 15%, 0·45 z 10%, 0·41 z 10% na zużycie, ponadto egzemplarz zbioru Weyssenhofa wykazał wagę 0·56 z 10% na zużycie, egzemplarz Ryszarda, który potem przeszedł do zbioru Em. hr. Czapskiego—0·61 gr [1]). Okazy, pochodzące z Czerwonego

[1]) Czapski w katalogu pod Nr 6974 podaje wagę 0·86. W rzeczywistości waży ten okaz tylko 0·61, pochodzi zaś nie z wykopaliska w Czerwonym Dworze, jak tam mylnie podano, lecz od A. Ryszarda, w którego cenniku hektograficznym z 1886 r. był publikowany pod Nrem 222.

Dworu, są obecnie w zbiorze Henryka Mańkowskiego w Winnogórze, gdzie również egzemplarz Weyssenhoffa się znalazł. Znanych jest zatem zaledwie 7 okazów, tak nierównej wagi i zachowania, jak przy żadnym innym typie monet litewskich. Waga waha się między 0·22 a 0·61 gr, rozmaity zaś stan konserwacji zmusza za Wittygiem dodać do tych cyfr od 5 do 100%. Tak skorygowane wagi dadzą dla tych 7 egzemplarzy cyfrę 3·47 gr, z czego wypada przeciętnie po 0·495 gr na sztukę. Jeżeli również jako przeciętną przyjmiemy XIII próbę srebra, to w każdej monecie będzie 0·37 gr fajnu. Z grzywny litewskiej czystego srebra wyjdzie takich monet 514 sztuk. Naturalnie, są to tylko przypuszczalne obliczenia i odkryte później skarby mogą zmienić w nich bardzo wiele.

Tego rodzaju monet nie mamy w Polsce zupełnie. Nie odpowiadają ani denarom, ani kwartnikom polskim, które mają tylko 0·276 gr fajnu, a również nie mają nic wspólnego ze współczesnemi diengami moskiewskiego Dmitra Iwanowicza (1363—1389) lub Wasyla Dmitrjewicza (1389—1425), które mają około 1·00 gr czystego srebra w sobie [1]). Należy przyjąć, że stopa ich jest oryginalna, litewska, która, jak się zdaje, zostaje w związku jedynie z groszem czeskim, tak powszechny naówczas kurs na Litwie mającym. Grosze praskie Wacława IV (1378—1419) mają wagę przeciętną 2·94, w czem jest 1·835 gr fajnu [2]), a więc około 4 razy więcej, niż w monecie litewskiej. Wobec tego ta moneta ma wartość 1/4 grosza czeskiego, czyli jest kwartnikiem litewskim. W stosunku do poprzednio bitych w Wilnie pieniędzy z grotem i kolumnami, których 10 szło na grosz, mają te wartość 2 1/2 razy większą, która, możliwe, że w praktyce podniosła się do 3-krotnej, podobnie jak przy denarach krakowskich ówczesnych, które początkowo po 16, później po 18 na grosz liczono.

Wątpliwem jest jednak, czy te monetki nazywano na Litwie rzeczywiście kwartnikami. Nie mamy o tem w każdym razie żadnego świadectwa. Natomiast mogły się nazywać od kopiejnika kopiejkami, małymi groszami lub groszami litewskiemi. W latopisach nowogrodzkich mamy bowiem pod rokiem 1411 notatkę, że wówczas przestali Nowogrodcy liczyć na kuny, a poczęli używać do handlu monety srebrnej obcej, jak artugów inflanckich i groszy litewskich [3]). Ponieważ właściwych groszy na Litwie Witolda nie wybijano, przeto widocznie oznaczono tą nazwą wyżej opisane kwartniki; jest to tem więcej możliwe, że zestawiono je tu na równi z artugami, również drobną monetą dorpacką, o wadze 0·44 lub 0·48 brutto, a więc zbliżonej do litewskiej [4]).

Monety kontrasygnowane. Po raz pierwszy opublikował J. Tyszkiewicz w swoim skorowidzu monetę tatarską Tochtamysza,

[1]) Por. wagi i próby w katalogu Reichla tom I. Petersburg, 1842.

[2]) Piekosiński: O monecie p. 39.

[3]) Tołstoj: Drewniejsza russkija monety. Nowgorod, p. 13.

[4]) Por. wagi w katalogu Reichla i katalogu Czapskiego.

chana Złotej Ordy, która miała na sobie osobny stempelek, później wyciśnięty z litewskim herbem kolumny. Moneta taka spotkała się po części z niedowierzaniem zbieraczy i amatorów, którzy ją uważali raczej za monetę miasta genueńskiego Kaffy na Krymie, posiadającą, jak wiadomo, podobną do kolumn bramę i napis arabski na sobie. Późniejsze jednak poszukiwania i znalezione wykopaliska potwierdziły istnienie kontrasygnowanych monet tatarskich. Znalazł taki okaz niestrudzony Karol Beyer i odstąpił hr. Kickiej, inny okaz znalazł się w Muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie, wreszcie dwie takie monetki ze skarbu w Turajsku koło Lidy dostały się w ręce numizmatyka wileńskiego, Moraczewskiego, a potem W. Wittyga w Warszawie.

Przy opisywaniu tych monet nie chodzi nam, naturalnie, tyle o stempel tatarski lub inny obcy, ile o stempel litewski, o ową kontrasygnaturę, wyciśniętą na gotowej już monecie tatarskiej. Jak dotąd, mamy kilka odmian tej sygnatury, mianowicie:

47) Kolumny bez kropki (Czapski, 6975).

48) Kolumny z 1 kropką w lewem polu (Tyszkiewicz, 6; »Przegląd Bibl. Arch.«, r. 1882, 46; Stronczyński XXVIII *a*).

49) Kolumny z 4 kropkami w prawem polu (Stroncz. XXVIII *b*; Wittyg w Roczniku TPN pozn., 1900, 517).

50) Kolumny z 4 kulami w lewem polu.

51) Cztery kule w kwadracie.

52) Krzyż z 4 kulami w kątach.

Odmiany 47 i 48 znajdują się obecnie w muzeum Czapskich w Krakowie. Druga z nich jest to ten sam okaz, który opublikował Tyszkiewicz w swoim Skorowidzu i który potem za pośrednictwem K. Beyera przeszedł do zbioru Natalji hr. Kickiej. Gorliwa miłośniczka numizmatyki poświęciła mu też osobne studjum. Odmiana 49 znalazła się na trzech okazach monet, znalezionych w Turajsku koło Lidy 1899 r., ale znaną już była dawniej Stronczyńskiemu z jakiegoś wykopaliska. Reszta odmian 50—52 znaną mi jest z bogatego zbioru p. Henryka Mańkowskiego w Winnogórze.

Należy przedewszystkiem sprostować dotychczasowe mniemanie, jakoby kontrasygnowanie litewskie dotyczyło jedynie tylko monet tatarskich. W rzeczywistości stemplowano rozmaite monety obce. Odmiana 50 wyciśniętą jest na monecie miasta Kaffy, odmiana 49 zarówno na monetach tatarskich, jak na moskiewskich. Jest rzeczą ciekawą, że wszystkie trzy badane przez W. Wittyga monety z wykopaliska w Turajsku[1]) miały jednę i tęsamą kontramarkę: kolumny z 4 kulkami w prawem polu. Dwie z nich były tatarskie, trzecia, bardzo niewyraźna, wyobrażała na odwrociu jeźdźca, podobnego do pogoni. Nie jest on jednak identyczny z pogoniami innych ów-

[1]) Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk pozn. 1900, p. 518.

czesnych monet litewskich i mimo twierdzenia Wittyga nie można tej monety litewską nazwać, tem bardziej, że wielkością i ciężarem swoim tamtym nie odpowiada. Prawdopodobnie jest to moneta moskiewska lub inna ruska, a że jest kolumnami kontrasygnowana — widać wyraźnie już na rysunku, który kwadratowy odcisk puncy oddaje.

Nie można jednak zaprzeczyć, że najwięcej kontrasygnowanych jest monet tatarskich. Także i dwie ostatnie odmiany stempli: 4 kule i krzyż z 4 kropkami znalazłem, jak dotąd, tylko na tatarskich monetach Złotej Ordy. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że i te znaki są sygnaturami litewskimi tak ze względu, że 4 kule, jako znak menniczy, widzimy także wśród kolumn litewskich, jako też i z tego powodu, że Litwa była na Wschodzie jedynem państwem chrześcijańskiem, które tatarskie monety kontrasygnowało i mogło to uczynić. Księstwa ruskie, jako bezpośrednio podległe Złotej Ordzie, nie miały do tego prawa, przeciwnie, musiały znak tatarski dawać na swoje monety. Także i marka z wyobrażeniem krzyża (odmiana 52) ze względu na kształt tegoż więcej na zachodnią łacińską, niźli na ruską wygląda.

Już uczony K. Świdziński, pisał rozprawę o monetach chanów kipczackich ze znamionami Witolda lub Kazimierza Jagiellończyka [1]) ale hipotezami swemi wprowadził tylko w błąd zbieraczy, zwłaszcza numizmatyków rosyjskich. Uważana przez niego za inicjał Witolda litera, podobna do W jest właściwie tamgą tatarską, znakiem, używanym na wszystkich monetach kipczackich i z Witoldem nie ma nic wspólnego. Druga zaś moneta, przezeń opisana, z literami **CA** i kolumnami, pochodzi nie od Kazimierza, lecz od kolonji genueńskiej Kaffy na Krymie.

Z monet tatarskich, kontrasygnowanych, jeden okaz tylko odczytano, ten, który znalazł się w ręku hr. J. Tyszkiewicza. Jak napis świadczy, wybito tę monetę w Khorezm przez Mehmeda Tochtamysza, chana Złotej Ordy w 788 roku Hedżdży, czyli w 1386 r. Jest to ten sam Tochtamysz chan, który po klęsce, zadanej mu przez Tamerlana, wypędzony z Kipczaku, przybył na dwór Witolda i błagał od niego pomocy, i który potem z kilkoma tysiącami Tatarów brał udział w bitwie nad Worsklą po stronie Witolda [2]). Czy i inne kontrasygnowane monety tatarskie pochodzą od tegoż samego chana Tochtamysza — nie wiemy i prawdopodobnie tak nie jest. Choćby jednak i tak było, to przecież znaczenie tego zjawiska jest zupełnie inne, niż je dotychczasowa literatura podaje.

Tak Tyszkiewicz jak i hr. Kicka łączą niniejszą kontrasygnaturę z owym zwyczajem chanów tatarskich, którzy wszystkim podwład-

[1]) Bibljoteka ordyn. Myszkowskich. 1859, II, p. 5.
[2]) Długosz, Historja polska, III, 495.

nym sobie książętom ruskim nakazywali kłaść na monetach swój znak, czyli tamgę tatarską. Znak ten noszą rzeczywiście na sobie najstarsze diengi moskiewskie w. ks. Dymitra Iwanowicza Dońskiego (1363—1389), syna jego Wasyla (1389—1425) i t. d. Wiadomo, że bezpośrednio przed bitwą nad Worsklą 1399 r. nastąpiła wymiana listów między Witoldem a dowódcami tatarskimi w sprawie zawieszenia broni i układów. Witold gotów był do zaniechania walki, o ile chan Timur Kutłuk zgodziłby się na jego warunki pokoju. Między innemi żądał Witold na wzór tatarski wytłaczania imienia i znaku swojego na monetach kipczackich, co było równoznaczne z uznaniem jego naczelnego zwierzchnictwa. Jednakże chan nie odpowiedział na te propozycje, a gdy na trzeci dzień po liście Witolda nadciągnął z pomocą Tatarom Edygiej, wódz Tamerlana, odrazu rola się zmieniła i teraz Tatarzy wysuwają różne żądania, a między niemi żądanie kładzenia znaku tatarskiego na monetach litewskich [1]). Warunki, podane przez Edygieja, wydały się Witoldowi i jego rycerstwu tak zelżywe, że, jak powiada Długosz [2]), postanowili raczej szybko działać, niż układy dalej prowadzić. Bitwa ta jednak skończyła się, niestety, klęską.

Szczegółów tych historycznych nie można w żaden sposób łączyć z naszemi monetami, które mają zupełnie inny charakter. Nie są to bowiem monety tatarskie, bite już w tatarskiej mennicy lub genueńskie, bite w Kaffie pod stemplem litewskim, ale monety, na których litewska kontrasygnatura wyciśniętą została później i z pewnością nie wśród Tatarów, lecz na Litwie. Tatarzy nigdy nie byli w takiej zależności od Litwy, co książęta moskiewscy od Tatarów, i jeżeli przed Worsklą nie kładli herbu litewskiego na swoich monetach, tem mniej mieli powodów do czynienia tego potem. Praktyka zaś uczy, że kontramarki wybija zawsze kto inny na monecie, a nie ta mennica, skąd moneta wyszła. Talary hiszpańskie za Zygmunta Augusta pochodziły z mennicy madryckiej, ale kontramarkę polską dawała im mennica wileńska. Taksamo i tutaj: monety pochodzą od Złotej Ordy lub od Kaffy, ale kolumny litewskie na nich wyciskała mennica litewska.

Wittyg, opisując 3 monetki ze skarbu turajskiego, przypuszcza, że to kontrasygnowanie odbywało się po 1399 r. z powodu, że skarb był nieszczęśliwą wojną wyniszczony. Więcej prawdopodobnem wydaje mi się jednak przypuszczenie Stronczyńskiego [3]), że Witold, nabrawszy w swoich wyprawach niemało obcych pieniędzy, kazał je znaczyć stemplem książęcym, aby do obiegu na Litwie służyć mogły. Że bowiem Witold jest autorem tego stemplowania, zdaje się nie

[1]) Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło, tom IV, p. 216, oraz Czertkow: Opisanie dawnych russkich monet. Moskwa, 1834, p. 4.

[2]) Długosz: Historja polska, III, 496.

[3]) Stronczyński: Dawne monety, III, p. 52.

ulegać wątpliwości; okres czasu, w którym to mogło nastąpić, tylko na panowanie Witolda wskazuje. Okres ten da się mniej więcej dokładnie oznaczyć zapomocą kilku danych, a mianowicie:

Musiało to nastąpić już po 1386 r., gdyż, jak wyżej wspomniałem jedna badana bliżej moneta, w tym roku już z tatarskiej mennicy wyszła. Stemplowanie odbywało się prawdopodobnie równocześnie z używaniem kolumn książęcych jako wyobrażenia menniczego na monetach i musiało być wcześniejsze, niż krzyż podwójny na kwartnikach litewskich. Analogię do tego mamy na wspomnianych talarach hiszpańskich za Zygmunta Augusta; nie są one znaczone ani tarczą, ani pogonią, lecz monogramem królewskim z 1564 r., gdyż takiego właśnie monogramu używała mennica przy półkopkach 1564 i przy trojakach od 1562 roku. Taksamo musi być niniejsze stemplowanie współczesne zwyczajowi mennicy litewskiej kładzenia znaków, kropek lub kulek na stemplu. Przy kolumnach widzimy 2 takie znaki: 1 kulkę i 4 kulki między laskami, a to przypomina nam z jednej strony denarki krakowskie bite od 1387, z drugiej strony kwartniki wileńskie z krzyżem podwójnym, bite po 1392 roku, tak jedne, jak drugie kulkami znaczone.

Jeszcze jednego kryterjum dostarcza nam analogja. Oto nie ulega wątpliwości, że kontrasygnowanie monet obcych na Litwie podjęto za przykładem jakimś, gdzie indziej widzianym i jest rzeczą charakterystyczną, że przykład ten znaleziono w Polsce. Oto znane są grosze czeskie Wacława III, kontrasygnowane w Polsce orzełkiem z czasów króla Władysława Jagiełły [1]). Orzełek, którego użyto na kontramarkę, ma kształty takie, jakie widzimy na denarkach krakowskich bitych w latach 1396 i 1398 r.[2]). Z tego wnosząc można przypuszczać, że stemplowanie groszy czeskich w Koronie nastąpiło około 1396, stemplowanie zaś monet obcych na Litwie było albo równocześnie, albo bardzo niedługo potem przeprowadzone. Możliwem jest nawet, że stało się to za obopólnem porozumieniem Jagiełły i Witolda. Nie ma to jednak nic wspólnego ani z klęską nad Worsklą, od której, sądzę, że jest wcześniejsze, ani z rzekomym złym stanem finansów, o czem jednak źródła nic nie mogą powiedzieć. Natomiast może mieć to kontrasygnowanie pewną łączność z założeniem przez Witolda komór celnych. Wiemy o jednej z nich, ustanowionej od strony Tatarów w Kaniowie nad Dnieprem. Przez nią miały przechodzić do kraju tak na Litwę, jak do Korony wszystkie towary wschodnie, a więc i srebro tatarskie; możliwem więc jest, że tak jak towary, aby weszły w granice Litwy musiały być oclone, tak i monety wschodnie, aby miały moc płatniczą na Litwie, musiały ustawowo być kontrasygnowane. Jak długo to jednak trwało, nie wiadomo. Rozmaitość sygnatur

[1]) Stronczyński lc. III p. 55.
[2]) Piekosiński: O monecie. p. 115 tabl. III. 41—44.

6 odmian znanych dotychczas, daje podstawę do przypuszczenia, że trwało to czas dłuższy, a zarazem, że na rozmaitych miejscach mogło się to odbywać, czyli, że tych komór celnych mogło być więcej; w jednej stemplowano kolumnami, w drugiej znakiem o 4 kulach, w trzeciej krzyżem i t. d. Stemplowano naturalnie nietylko monety tatarskie, ale wogóle wszystkie, jakie przez daną komorę przechodziły, a więc i genueńskie z Kaffy i moskiewskie i inne. Że tatarskie monety zdarzają się dziś najczęściej, które tę markę litewską na sobie noszą, to tylko dowód, że one na Wschodzie były najpospolitszą monetą i że tatarskie karawany kupieckie liczniej niż jakiekolwiek inne przez komory litewskie przechodziły.

Monety Korybuta ks. siewierskiego. W zbiorze księcia Strogonowa w Petersburgu znajdowała się moneta, której drugi egzemplarz dotychczas jeszcze się nie znalazł. Wyobraża ona:

53) Av.: miecz z dwoma kulkami po bokach (krzyż?) i napisem ruskim do koła КОРНБУВД.—Rv. napis w 4-ch wierszach S·ДVΠTP??

Pierwszy opublikował ją Iversen w berlińskiem czasopismie numizmatycznem [1]), ale nie zdołał zupełnie jej objaśnić. Za nim powtórzyli ten sam rysunek Tyszkiewicz w skorowidzu [2]) i Stronczyński w III tomie swojego dzieła [3]), wreszcie autor Podręcznika numizmatycznego [4]). Także i Bołsunowski zamieścił ten rysunek na jednej tablicy [5]), ale zupełnie fałszywie, bo odwrotnie.

Właściwem wyobrażeniem monetarnem jest tutej miecz i napis. Niektórzy uważają go za krzyż, wobec tego jednak, że jest ostro u dołu zakończony, raczej za miecz uważać go należy. Będzie on w takim razie pewną analogją do grotu, czyli żeleźca od lancy, jaką mają najstarsze monety litewskie, a to może być wskazówką, że równocześnie z niemi monety Korybuta były wybijane. Koło krzyża i wśród napisu na odwrociu widzimy znowu kulki, czy kropki, które też przypominają monety wileńskie Witolda i denary krakowskie Jagiełły i są może taksamo jak tam znakami menniczemi.

Co do napisu, czyli legendy monetarnej, to użyto najwyraźniej do tego podwójnego alfabetu: na stronie głównej ruskiego, na odwrotnej jakiegoś innego, dotychczas nieznanego. Można więc przypuszczać, że w obu alfabetach czy językach chciano wyrazić to samo, t. j. imię księcia. Napis ruski jest jasny, mimo niecałej pierwszej litery: КОРНБУТЬ albo КОРИБVВД jak czyta Tyszkiewicz, zaznaczyć tylko należy, że napis idzie odwrotnie i że litery niektóre są odwrócone,

---

[1]) Berliner Blätter für Münz-Siegel und Wappenkunde, tom IV p. 244 tabl. XLV. 8.
[2]) Tyszkiewicz: Skorowidz monet litewskich Nr 7, oraz p. 28.
[3]) Stronczyński: Dawne monety polskie tom III p. 52 i tabl. XXVIII.
[4]) Gumowski: Podręcznik numizmatyczny N. 510.
[5]) Bołsunowski: Monety kiewskich kniaziej. Kiew 1909 tabl. I. 12.

mianowicie ДВ>БНРОК lub Ь|—>БНРОЯ zależnie od tego, czy ostatnie dwie litery czytamy ВД czy też ТЬ. Jeszcze z innem tłómaczeniem spotykamy się u Iversena i Koehnego. Ci pierwsi wydawcy niniejszej monety czytają tu odwrócone КОРНБТВД, a więc T zamiast V. Według nich słowo to kończy się na T, poczem następują skrócone 2 wyrazy, zaczynające się od liter В i Д. Co do Д przypuszcza Koehne, że to początkowa litera imienia Dymitr, gdyż Korybut Olgierdowicz, brat Jagiełły, do którego bezsprzecznie pieniądz ten należy, otrzymał przy swoim chrzcie według greckiego obrządku imię Dymitr. Coby jednak znaczyło В, autor powyższy nie wie. Czy ten sposób czytania jest trafniejszy, niż Tyszkiewicza, niewiadomo; może przyszłe odkrycia wyświetlą lepiej tę kwestję. Zdaje się jednak, że Koehne ma rację w tem, że przed К stała jeszcze jedna litera, która na egzemplarzu Strogonowa jest zupełnie wytarta i niewidoczna: była to albo litera К albo П i znaczyła: Kniaź Korybut, albo pieczat Korybuta. Tyle co do strony głównej.

Napis strony odwrotnej uważany był dotychczas za tatarski albo arabski, mojem zdaniem zupełnie błędnie, gdyż z arabszczyzną nie ma nic wspólnego. Wyciągano z tego dalsze konsekwencje, że moneta dlatego taki napis otrzymała, by mogła mieć wolny obieg na Wschodzie. Wiadomo jednak, że książęta moskiewscy dawali również napisy arabskie na swoich diengach, ale zupełnie z innych powodów; oto zmuszeni byli do tego przez chanów tatarskich i przez takie napisy wyznawali się ich lennikami. O Korybucie Olgierdowiczu tego powiedzieć nie można i dlatego napis arabski na jego monetach byłby co najmniej dziwny. Przypuszczam, że i tu imię księcia zostało wypisane, mianowicie Dymitr, tylko literami więcej ozdobnemi: można się bowiem dopatrzyć podobieństwa do liter: ДΥՊТ, przyczem Υ jest odwrócone, a T połączone z P, a więc Dimtr. Pierwsza litera może znaczyć S czyli sigillum, ostatnie natomiast w 3 wierszu pozostają niewytłómaczone.

W każdym razie mamy tu do czynienia z księciem Korybutem, który bił własne monety, czyli władał jakiemś księstwem ruskiem przy końcu XIV wieku. Naówczas zaś, ani też potem, nie było innego księcia Korybuta, jak tylko syn Olgierda, a brat Jagiełły, Korybut, książę na Nowogródku siewierskim. Księstwo siewierskie, podzielone na kilka mniejszych udziałów, dostało się, jeszcze za Olgierda, w połowie XIV wieku pod panowanie Litwy, naprzód Brańsk, potem Czernichów i Nowogródek. Znaczniejsze grody rozdał Olgierd przed swoją śmiercią swoim synom i synowcom, przyczem stolica Siewierszczyzny Nowogródek dostał się w udziale Korybutowi.

Niektórzy mieszają tego Dymitra Korybuta z innym synem Olgierda, Dymitrem starszym, który też otrzymał uposażenie na Siewierszczyźnie, mianowicie Brańsk i Trubczewsk, ale w 1379 przeszedł

do Moskwy i tam otrzymał udział na Perejasławiu [1]), Korybut natomiast władał Nowogródkiem i Czernichowem [2]), a jako syn Olgierda nie uważał się za obowiązanego do hołdu Kiejstutowi, a potem Witoldowi. Z tego powodu w 1382 r. musiał wytrzymać oblężenie, a w 1393 r. utracił zupełnie swą dzielnicę. Witold nie mógł mu też zapomnieć, że w 1390 r., gdy Jagiełło dobywał zamki Witoldowe w Grodzieńskiem, Korybut był tym, który z najliczniejszemi posiłkami do króla przybył, zamożniejszym był bowiem, jak Długosz powiada, w oręż i konie od innych książąt litewskich [3]). Z początkiem 1393 r. przedsiębierze Witold wyprawę na Korybuta, zwycięża i bierze go do niewoli. Dopiero w listopadzie t. r. uwalnia go za poręką ks. Olega rjazańskiego, jego teścia [4]). Nie oddał mu jednak Siewierszczyzny, która dostała się Fiedorowi Lubertowiczowi, lecz prawdopodobnie zatrzymał na swoim dworze. W 1394 r. towarzyszy Korybut Witoldowi w wyprawie przeciw Krzyżakom, a w 1404 r. idzie razem z nim na Smoleńsk. To jest ostatnia wzmianka o Korybucie. Stryjkowski powiada, że dostał on później uposażenie na Wołyniu, mianowicie Bracławiec, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec [5]), ale wiadomość ta nie ma żadnego skądinąd potwierdzenia; przeciwnie, latopisiec Daniłowicza pisze, że właśnie w tych miejscach rządzili starostowie z ramienia Witolda [6]).

Powyższe szczegóły historyczne są zarazem odpowiedzią na pytanie, gdzie i kiedy mogły być wybijane monety ks. Korybuta. Że one nie mogą pochodzić z Nowogródka wołyńskiego, jak chce Stronczyński, to jasne. Mennica tego księcia mogła być jedynie w Nowogródku siewierskim, gdyż w dokumencie hołdowniczym, jaki złożył w 1386 r. Jagielle i koronie polskiej [7]), tytułuje się »dominus et haeres de Nowogrodek«. Monety muszą zaś pochodzić z czasu przed 1393 r., gdyż w tym roku utracił Korybut swoje księstwo. Ponieważ są tak bardzo rzadkie, że dotychczas jeden zaledwie okaz się znalazł, można przypuszczać, że czynność tej mennicy nie trwała długo. Prawdopodobnie była ona urządzoną albo równocześnie z mennicą wileńską w 1387 r., albo też nieco później, tak, że tylko kilka lat funkcjonowała.

Wobec tego, że znany jest dotąd zaledwie jeden jedyny egzemplarz w zbiorze hr. Strogonowa, nie można o stopie menniczej nic pewnego powiedzieć, tem bardziej, że nie są nam znane ani próba srebra, ani waga tego okazu. Z wielkości tylko rysunku wnosić można, że stopa była tu zupełnie inna, niż przy innych monetach

[1]) J. Wolff: Ród Gedymina. Kraków 1886, p. 152.
[2]) Hruszewski: Historya Ukrainy Rusi. Kijów 1907, t. IV, 68.
[3]) Długosz: Hist. pols. III, 457.
[4]) Hruszewski: l. c. 168.
[5]) Stryjkowski: Kronika pols.-lit. Warszawa 1846 r. wyd. Malinowskiego I. 102.
[6]) Latopisiec Litwy. Wyd. Daniłowicz, Wilno 1827, p. 52.
[7]) Codex Vitoldi, p. 10.

litewskich i że wartość tej monety zbliżała się do wartości półgrosza ówczesnego krakowskiego.

Monety Włodzimierza Olgierdowicza. W 1873 r. oglądano z wielkiem zaciekawieniem na zjeździe archeologicznym w Kijowie świeżo odkryte monetki z imieniem Włodzimierza, które nie mogły należeć do świętego Włodzimierza z X wieku, lecz najwyraźniej na daleko późniejsze wskazywały czasy. Pierwszy opublikował je prof. W. Antonowicz w pracach tego XI archeologicznego zjazdu [1]) a od tego czasu nowe wykopaliska pozwoliły ozdobić temi pieniążkami wszystkie wybitniejsze zbiory w Rosji, a przedewszystkiem na Ukrainie. Do zbioru Emeryka hr. Hutten Czapskiego dostał się już bardzo wcześnie jeden z najpiękniejszych egzemplarzy, opisany w jego katalogu starych ruskich monet [2]). Tak Antonowicz, jak Czapski od pierwszej chwili przypisywali te monety zupełnie słusznie Włodzimierzowi Olgierdowiczowi, księciu kijowskiemu. Dziwnem się też wydaje, dlaczego mimo to nie wciągnął ich do swego skorowidza J. hr. Tyszkiewicz, mimo że wiedział o nich i mimo, że w tekście o nich wspomina [3]). Z badaczy polskich wspomina o nich jedynie W. Wittyg z okazji opisu wykopaliska w Czerwonym Dworze [4]), zresztą tylko rosyjscy numizmatycy się niemi zajmują. Poświęcił im mianowicie dłuższy rozdział I. hr. Tołstoj w swojej dużej rozprawie o monetach wielkiego księstwa kijowskiego [5]), a potem w osobnej broszurce jeszcze raz je zestawił kijowski numizmatyk, Karol Bołsunowski [6]) i objaśnić usiłował. Bołsunowski przygotowywał nawet osobny artykuł w tym przedmiocie dla redakcji »Wiadomości numizm. arch.« w Krakowie, wojna jednak wybuchła nie pozwoliła mu z tego zadania się wywiązać.

Monetek Włodzimierzowych dostarczył już cały szereg wykopalisk na Ukrainie, z których jedne są mniej, drugie więcej dokładnie zbadane i opisane. Do pierwszych należy skarb w Nikolskiej Słobódce na lewym brzegu Dniepru w gubernji czernichowskiej, z którego parę egzemplarzy dostało się do zbioru Akademji duchownej w Kijowie [7]). Również na lewym brzegu Dniepru w Ozieranach koło Wiszeniek znalazł omawiane monety numizmatyk gen. Leopardow koło 1889 r. [8]). Czapski, a także Spiegelberg i Tołstoj posiadali te mo-

[1]) Trudy XI. archeołogiczeskago zjezda w Kiewie. 1875. tom II p. 151 i n.

[2]) Em. hr. Czapski: Udełnyja wełykokniażeskija i carskija dengi. Petersb. 1875, p. 4. Okaz ten wraz z całą kollekcją monet rosyjskich odstąpił właściciel później w. ks. Jerzemu Michajłowiczowi.

[3]) Tyszkiewicz: Skorowidz monet litewskich p. 29.

[4]) W. Wittyg w »Ateneum« 1888 r. rys. 8, inaczej jednak w Zapiskach Kurn. tabl. XXV. 336.

[5]) I. I. Tołstoj: Drewniejszia russkia monety. Petersburg 1892 p. 217 i n.

[6]) K. Bołsunowski: Monety kijewskich kniaziej XIV w. Kiew 1909 r.

[7]) Tołstoj N 6, Bołsunowski l. c. p. 6.

[8]) Bołsunowski p. 6.

nety z wykopaliska, odkrytego w okolicy Putywla w gubernji kurskiej jeszcze przed r. 1875 [1]). Ze skarbu, znalezionego na górze Kisielewce w Kijowie w 1903 r., posiadał 8 sztuk tych monet zbieracz kijowski Kunderewicz [2]). W 1906 r. znaleziono między Kaniowem a Trypolem w gubernji kijowskiej cały garnuszek z monetkami, z czego około 100 sztuk tylko dostało się w ręce kijowskich numizmatyków [3]). Były to same monetki ks. Włodzimierza Olgierdowicza i jedna ks. Romana, nieznanego bliżej w historji. Czy skarb nie zawierał innych także monet, nie da się powiedzieć.

Jak widzimy, skarby powyższe są tak niedostatecznie opisane i zbadane, że prócz nazwy miejscowości, żadnego innego szczegółu o wartości naukowej nie przynoszą. W szczególności o chronologji tych monet na ich podstawie nicby nie można powiedzieć. Pozostają tylko dwa wykopaliska lepiej zbadane, które w tej kwestji mogą dać pewne wskazówki, a to Grozdewo i Czerwony Dwór. W Grozdewie koło Kijowa znaleziono w 1873 r. drobne wykopalisko, złożone z 7-miu sztuk grzywien srebra i 3 ich części oraz z 8 monetek; wśród nich było 2 monetki z imieniem Włodzimierza, a 6 monetek srebrnych chanów Złotej Ordy Gajat Eddina z 1330 r., Mochameta z 1354 r. i Muryd chana z 1364 r. [4]).

W Czerwonym Dworze zaś koło Wilna znaleziono w 1885 r., jak już na innem miejscu mówiłem, skarb, złożony z 16 rubli litewskich, 14 groszy praskich, 10 monet inflanckich, 7 Witoldowych i 1 Włodzimierza kijowskiego [5]). O ile zatem skarb w Grozdewie mógł był być zakopany jeszcze w XIV wieku, to skarb w Czerwonym Dworze dopiero około 1430 r. mógł być do ziemi schowany. Z tego wniosek, że monety z imieniem Włodzimierza powstały albo w końcu XIV, albo na początku XV wieku, a ponieważ w tym czasie nie było innego księcia tego imienia, jak tylko Włodzimierz Olgierdowicz książe kijowski, zatem do niego tylko te monety należeć mogą.

Monety te były, można powiedzieć, zjawiskiem zupełnie nieoczekiwanem w numizmatyce ruskiej, a to dlatego, że w Kijowie od czasów Jarosława w połowie XI wieku, nie wybijano wogóle pieniędzy, a książąt kijowskich już dawno przerośli znaczeniem i potęgą inni książęta ruscy, którzy również własnych monet nie mieli. Do tego dochodzi, że same monety Olgierdowicza posiadają w swym stemplu tyle ciekawych szczegółów i wyobrażeń, że rozwiązanie ich natrafia na niejedną trudność i, jak dotąd, nie zawsze było wystarczające. Odmian tego typu znanych jest bardzo wiele, z nich podaję najważniejsze:

---

[1]) Czapski l. c. p. 4 i Bołsunowski l. c. p. 6.

[2]) Bołsunowski p. 6.

[3]) Bołsunowski l. c. p. 3.

[4]) Bołsunowski l. c. p. 4. Antonowicz l. c. p. 151. Tołstoj l. c. p. 219.

[5]) W. Wittyg: Wykopalisko z pod Czerwonego Dworu. »Ateneum« Warszawa 1888 r.

54) Chorągiew z dwoma krzyżami, po bokach gwiazdy, w polu kropki. Rv. w środku tamga tatarska, w otoku napis: ВО∧О△НМН... (Bołsun. 3).

55) Jak poprzednio, ale rysunek chorągwi niezgrabny i bez gwiazd. Rv. tamga tatarska, dokoła ..О∧О△НМ.. (Bołs.).

56) Jak poprzednio, same kropki przy chorągwi. Rv. resztki tamgi i napis nieczytelny (Bołs. 4.).

57) Jak poprzednio napis i wyobrażenia zniekształcone. (Bołs 6).

58) Av. Chorągiew z gwiazdami i kropkami po bokach. Rv. w środku litera K z kropkami, w otoku napis ВО∧О△НМНРОВО.. (Czapski 10, Tołstoj 4).

59) Jak poprzednio, ale na Rv. w środku K. I., a w otoku ВО∧О△МН... (Wittyg w »Ateneum« 1888 r. rys. 8).

60) Jak poprzednio, ale na Rv. w środku IS, zaś w otoku: ВО∧О△НМНРЬ (Tołstoj 1).

61) Jak poprzednio, ale na Rv. I·Ƨ, a w otoku ВО∧О·△НМ.. (Tołstoj 2).

62) Jak poprzednio, ale bez kropek koło chorągwi, tylko z gwiazdami, a na Rv. w środku: ’S, a w otoku: ВО∧О△НМНРЬ (Tołstoj 3, Bołsun. 1).

63) Jak poprzednio, ale gwiazdy i kropki przy chorągwi, a na Rv. w środku I, a w otoku resztki napisu .. О∧О△Н... (Bołs.).

64) Jak poprzednio, ale na Rv. w środku 3 kropki, w otoku resztki napisu. (Bołs.).

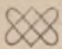
65) Jak poprzednio, ale chorągiew zniekształcona, a na Rv. krzyż i napis zniekształcony dokoła. (Tołstoj 6). Prawdopodobnie ówczesny falsyfikat.

W Zapiskach numizmatycznych Kurnatowskiego 1886 r. tablica XXV. 336, wyrysowaną jest monetka tego typu, ale z odwrociem zupełnie niemożliwem do rozpoznania. Z powtórnej publikacji Wittyga w »Ateneum« 1888 r. dowiadujemy się, że to ważna odmiana z literami KI w środku.

Przedewszystkiem zaciekawia tu wyobrażenie strony głównej ów znak, powtarzający się na wszystkich odmianach tych monet. Według Antonowicza, są to tylko nieco przekształcone kolumny Gedyminowiczów, przekształcone dlatego, że książę Włodzimierz przyjął chrzest w obrządku greckim i znak krzyża musiał uwidocznić na swoim herbie. Przeciw temu jednak zaoponował już Tołstoj i Czapski, którzy znak ów nazywają chorągwią (labarum) i szukają dlań analogji w dawniejszych czasach wielkoksiążęcych w Kijowie.

Chorągiew cerkiewna stała się tutaj takim samym herbem, jak kolumny na Litwie. Znak ten bowiem monetarny przeszedł i na pieczęcie książąt z rodu Włodzimierza Olgierdowicza, mianowicie widzimy go w niezmienionej formie na pieczęciach Andrzeja Włodzimiro-

wicza, ks. brańskiego z 1433 i 1446 r., oraz na pieczęci Olelka czyli Aleksandra Włodzimirowicza ks. kijowskiego z 1434 r.[1]).

Obok tego herbu książęcego, którym stała się pierwotnie chorągiew kościelna, drugim bardzo ważnym szczegółem na tej monecie jest to, co mamy umieszczone w środku napisu strony odwrotnej. Jak dotąd przyniosły nam wykopaliska 4 główne odmiany pod tym względem: a) tamgę tatarską, b) literę K, c) literę KI, d) litery ≀ I. Tamga jest to znak złożony jakby z dwóch serc wzajem powiązanych  używany na całej Rusi, jako znak władzy i suwerenności tatarskiej. Była to jakby pieczęć chanów Złotej Ordy, wymagana od hołdowniczych kniaziów ruskich. O tym znaku właśnie, pisał Edygiej do Witolda w przededniu bitwy nad Worsklą 1399 r. mówiąc,: »płać dań i wybijaj na monetach litewskich pieczęć moją«. Taką pieczęć wyobrażali rzeczywiście na swoich monetach książęta moskiewscy, suzdalscy i inni XIV wieku, którzy naówczas własne mennice otwarli. Przypuszczają niektórzy, że przy płaceniu dani Tatarom, tylko takie tamgą znaczone monety, były używane[2]).

Skąd jednak wzięła się tamga tatarska na monetach Włodzimierza Olgierdowicza? O tem, żeby on był w jakiejś zależności od Tatarów Złotej Ordy, nie wiedzą zupełnie źródła ani współczesne, ani późniejsze, a jednak jest to zbyt ważny szczegół, aby przejść nad nim do porządku dziennego.

Jedno jest pewnem, mianowicie, że do zwierzchnictwa nad Kijowem, Podolem, Wołyniem i innemi ziemiami ruskiemi rościli sobie pretensje Tatarzy tak w XIV, jak i w XV wieku. Olgierd zajął wprawdzie Ruś kijowską po zwycięstwie nad Tatarami 1363 r., ale jeszcze w 1374 r. była wojna między nim, a Złotą Ordą kipczacką o te ziemie[3]). Jeżeli Włodzimierz spokojnie posiadał Kijów przez lat przeszło 30, to stać się to mogło tylko za porozumieniem z Tatarami i przy opłacaniu im zwykłej daniny. Wiemy, że z Podola płacili tę dań tak Korjatowicze, jak i Świdrygiełło w latach 1375, 1392 i 1401. Danina ta nazywała się poddańszczyzna, a płacili ją nietylko książęta, ale cała ziemia, t. j. wszyscy ziemianie i bojarzy. Jeszcze Tochtamysz, chan kipczacki, upomina się 1392 r. u Jagiełły: »z księstw waszej ziemi, które dawały dań Ordzie Białej, zbierz daninę i przyślij do skarbu naszego«[4]). Jeżeli zatem daninę tę płaciło Podole, jeżeli opłacali ją wszyscy książęta moskiewscy, riazańscy i t. d., to musiał to czynić także i Kijów i ks. Włodzimierz Olgierdowicz. Należy przeto monetę rozumieć dosłownie, t. j., że tamga na niej znaczy rzeczywiście uznanie zwierzchniej władzy chanów złotoordyjskich nad Kijowem

---

1) Pieczęć z 1446 r. i rysunki innych podaje Bołsunowski l. c. tabl. II.

2) Bołsunowski l. c. p. 5.

3) Hruszewski IV, p. 82.

4) Hruszewski, l. c. 84.

przez Włodzimierza i opłacanie przezeń jarłyku do rąk baskaków tatarskich [1]).

Odmiany z tamgą uważam za najwcześniejsze wśród monet Włodzimierzowych. Stosunki bowiem polityczne z Tatarami zmieniły się w późniejszych latach i inaczej się ułożyły za Jagiełły, aniżeli dawniej za Olgierda. Wspomniany właśnie list chana Tochtamysza z 1392 r. dowodzi, że wówczas już nie składano daniny z księstw ruskich Tatarom i że właśnie dlatego chan się o nią upomia. Od jak dawna stan taki istniał, nie wiemy, prawdopodobnie jednak od czasu koronacji Jagiełły na króla polskiego i złożenia hołdu koronie polskiej przez książąt litewsko-ruskich w 1386 r. Wśród innych książąt złożył wówczas ten hołd i Włodzimierz ks. kijowski [2]), a tem samem przeszedł z pod zwierzchniej władzy tatarskiej pod zwierzchnictwo królestwa polskiego. Wyrazem zmiany tej zwierzchności była zmiana stempla menniczego, usunięcie tamgi tatarskiej i zaprzestanie płacenia poddańszczyzny Tatarom. Zamiast tamgi widzimy na monetach literę K lub KI, inicjał miasta Kijowa. Dopiero po klęsce nad Worsklą, jak zobaczymy niżej, wraca tamga na monety kijowskie.

Litery, jakie teraz na monecie widzimy, to K, KI, SI. Co do K. i KI, to wszyscy zgodnie podnoszą, że to inicjały miasta Kijowa, a więc siedziby mennicy książęcej. Można wprawdzie jeszcze podnieść, że ks. Włodzimierz był do 1394 r. księciem kijowskim, a po 1394 r. księciem kopylskim i słuckim, że więc i mennica ewentualna kopylska miałaby prawo do tej litery K. Wobec tego jednak, że niektóre odmiany mają KI, oraz że wątpliwą jest rzeczą, by książę ten, jako drobny władca Kopyla, urządzał tam sobie mennicę i wybijał własną monetę, przyjąć należy, że K i KI to rzeczywiście tylko kijowskie inicjały

Trudniej jest coś powiedzieć o literach SI, lub S. Niektórzy numizmatycy rosyjscy widzieli w nich inicjały Skirgiełły czyli Jana Skirgiełły, który, jak wiadomo, był również księciem kijowskim w latach 1394—1397 r. bezpośrednio po Włodzimierzu. Inni, jak Bołsunowski [3]), zaprzeczają wprost istnienia tych liter na monecie, twierdząc, że to tylko szczątki tamgi tatarskiej, źle odbitej, lub niedopatrzonej, niezrozumiałe dla badaczy. Gdyby tak rzeczywiście było, kwestja tych liter byłaby rozwiązaną. Tymczasem tak nie jest. Już Tołstoj rysuje wyraźnie 3 odmiany tej monety z literami IS, a to egzemplarze z uniwersytetu kijowskiego i z własnego zbioru [4]). Co więcej, sam Bołsunowski na swojej tablicy rysuje jeden okaz z literą S [5]), a odciski oryginalne, nadesłane przez niego do redakcji »Wia-

---

[1]) Taksamo rozumie te monety Hruszewski l. c. IV. 84., nie zna jednak rozprawy K. Bołsunowskiego.

[2]) Daniłowicz I, 263. Nr 536.

[3]) Bołsunowski l. c. 8.

[4]) Tołstoj l. c. p. 217 Nr 1, 2 i 3.

[5]) Bołsunowski l. c. tabl. I, Nr 1.

domości Numizmatycznych« wykazują również kilka takich odmian z S lub SI, które stanowczo nie mogą być uważane za szczątki tamgi. Jest jednak przytem rzecz jedna: oto ta litera S sama nie przedstawia się jasno i pewnie; jest to raczej krzywaśń, do tego w środku na jednych okazach przerwana, na drugich zgrubiała. Taksamo litera I raz występuje jako kreska, to znowu jako przecinek, wreszcie jako kropka, a zdarzają się też takie odmiany monety, że obie litery mają kształt przecinka i kropki. To naprowadza na domysł, że i sama litera S jest przekształconą i zdeformowaną literą K, tak wyraźną na pierwszych odmianach. Jest to tembardziej prawdopodobne, że litery S niema w alfabecie ruskim, który jest jedynie możliwy w ówczesnej mennicy kijowskiej. Mamy tu zatem przykład zdeformowania powolnego wyobrażenia menniczego, które tak często w numizmatyce się przytrafia: z pierwotnego KI, inicjału Kijowa, robią z biegiem czasu rytownicy menniczni K·:, K, SI, S' I:, ')·.

Ostatnią wreszcie częścią składową stempla — to napis otokowy, zawierający we wszystkich odmianach imię księcia Włodzimierza w formie ВО∧О△НМНР lub ВО∧О△НМНРЬ lub ВО∧О△НМНРОВО (należy dodać: srebro). Egzemplarze z pełnym napisem są jednak bardzo rzadkie, natomiast daleko częściej rozeznać można zaledwie 3 lub 4 litery.

Kiedy te monety mogły powstać? Naturalnie w czasie panowania Włodzimierza w Kijowie. Ale właśnie o to jest spór między historykami ruskimi. Antonowicz, a za nim Tołstoj, są za datami 1364—1392, Bołsunowski zaś stara się udowodnić, że tylko lata 1374—1392 są miarodajne. Na to trzeba zauważyć, że, według najnowszych badań [1]) pewnym jest jedynie rok 1394 jako data usunięcia Włodzimierza z Kijowa i oddania tego księstwa Skirgielle. W 1392 roku bowiem Witold otrzymuje dopiero wielkie księstwo litewskie z rąk Jagiełły, w r. 1393 przedsiębierze wyprawę na braci Korybuta siewierskiego, a w r. 1394 na Włodzimierza kijowskiego z zemsty, że oni to razem z Jagiełłą oblegali w r. 1390 grody Witoldowe jak Brześć, Kamieniec litewski i Grodno. Obaj bracia Olgierdowicze nie chcieli nadto uznać zwierzchniej władzy nad sobą Witolda i odmawiali złożenia mu hołdu. Wyprawa, jak wiadomo, zakończyła się wypędzeniem Korybuta i oblężeniem Kijowa, poczem za pośrednictwem Jagiełły przeniesiono Włodzimierza na księstwo słucko-kopylskie, a Kijów dano Skirgielle [2]). Wynika stąd, że monety kijowskie Włodzimierza nie mogą być późniejsze od 1394 roku.

Trudniej jest oznaczyć początek ich bicia, już choćby z tego względu, że nieznaną jest dokładnie data objęcia rządów przez

---

[1]) Hruszewski l. c. IV. p. 474 podaje jesień 1394.

[2]) Stryjkowski: Kronika polska, litewska i żmudzka. Wydanie Malinowskiego Warszawa 1846 r. p. 103, oraz Hruszewski l. c. IV p. 141.

Włodzimierza w Kijowie. Włodzimierz, jak wiadomo, otrzymał Kijów nie wskutek jakiegoś zdobycia tego miasta przez Olgierda, lecz na skutek specjalnych układów między Olgierdem a Tatarami. Na układy te powołują się jeszcze później w XV wieku wielokrotnie Tatarzy w swoich pismach i jarłykach, nastąpić zaś to musiało między zwycięstwem Olgierda nad Sinemi Wodami 1362 r. a śmiercią jego 1377 r.; możliwe, że po drugiej wojnie Olgierda z Tatarami 1374 r. o Kijów i Podole, w czasie, kiedy stolec wielkoksiążęcy kijowski opróżnił się ze śmiercią kniazia Fiedora Romanowicza możajskiego. Bołsunowski[1]) układa na podstawie łatopisu hustyńskiego następującą chronologję książąt kijowskich: Roman Michajłowicz briański (1356—1364), Fiedor Romanowicz możajski (1364—1374), Włodzimierz Olgierdowicz litewski (1374—1392), Skirgiełło Olgierdowicz (1392—1396) i t. d. Na porządek powyższy można się zgodzić, ale z pewnemi modyfikacjami co do końcowej daty panowania Włodzimierza. Prawdopodobniejsze są daty następujące: Roman 1356—1364, Fiedor 1364—1374, Włodzimierz 1374—1394, Skirgiełło 1394—1397, Iwan kolczański 1397—1399, Roman Fiedorowicz 1400—1404 i t. d.

Fakt, że Włodzimierz otrzymał Kijów na skutek układów z chanami kipczackimi, a więc za ich zezwoleniem, tłómaczy nam dwie rzeczy: pojawienie się tamgi na jego monetach, oraz następstwo odmian, mianowicie to, że odmiany z tamgą są wcześniejsze, a bez tamgi późniejsze. Tamga na monetach Włodzimierza oznacza uznanie zwierzchności tatarskiej i była zapewne wyraźnie zastrzeżona w układach z Olgierdem. Ona znaczy dalej, że Włodzimierz płacił haracz Tatarom, przynajmniej w pierwszej połowie, lub w początkach swoich rządów. Monety z tamgą są jednak rzadkie i nie mają tylu odmian, co monety bez tamgi z literą K lub KI. Z tego można wnosić, że były krócej wybijane niż tamte, czyli, że ta zależność od chanów Złotej Ordy i składanie haraczu nie musiało trwać długo. Włodzimierz poparty przez Litwę, musiał prędko zrzucić z siebie te obowiązki, kiedy się to jednak stało, nie wiemy. Przypuszczam, że albo z chwilą śmierci Olgierda 1377 r., albo niedługo potem. W 1386 r. widzimy bowiem Włodzimierza już w orszaku Jagiełły, jak razem z innymi książętami litewskimi poddaje się koronie polskiej, w 1387 r. jest razem z Jagiełłą w Wilnie przy chrzcie Litwy i kreowaniu biskupstwa wileńskiego, zaś w 1390 r. razem z nim i innymi braćmi dobywa zamki Witoldowe w zachodniej Litwie[2]). Na tej podstawie można przypuszczać, że stosunki z Tatarami zerwały się od czasu wstąpienia na tron Jagiełły, czyli, że monety bez tamgi wybijał Włodzimierz w Kijowie w drugiej połowie swego panowania, mniej więcej od 1377 -- 1393 r.

[1]) Bołsunowski l. c. p. 15.
[2]) Stryjkowski l. c. 74 i 81.

W każdym razie jego monety są najwcześniejsze na Litwie, tak jak z pomiędzy synów Olgierdowych on najwcześniej przyjął chrześcijaństwo.

Stopa tych monet kijowskich, zbliża się nieco do monet wileńskich Witolda. Bołsunowski, który miał największą ilość tych monet w rękach, badał je pod względem wagi i mówi, że wahają się między 0·495 a 0·625 gr. Mimo to nieco wyższą wagę podaje Tołstoj, bo 0·81 i 0·85 z własnego zbioru. Również i egzemplarz hr. Czapskiego waży 0·65. Na tej podstawie wagę przeciętną, którą podaje Bołsunowski na 0·56 gr., możnaby podnieść śmiało do 0·60 gr. O dobroci srebra mówi jedynie Wittyg, który na okazie z Czerwonego Dworu znalazł w narysie XIII próbę, natomiast Bołsunowski zadawalnia się tylko stwierdzeniem, że próba w tych monetach jest u wszystkich odmian jednaka. Jeżeli zatem próbę XIII przyjmiemy za podstawę, to czystego srebra będzie przeciętnie w każdej monecie 0·492 gr.

Jak widzimy, są to monety bite na tę samą stopę, co późniejsze nieco monetki Witoldowe z krzyżem podwójnym w tarczy i współczesne monety z literą K wśród kolumn, wykazujące 0·45 gr. przeciętnie czystego srebra. Jest to stopa specjalnie litewska, różna od stopy menniczej, używanej naówczas na Rusi moskiewskiej [1]). Tam wprowadził pierwszy Dymitr Iwanowicz (1363—1389) monety t. zw. diengi o wadze 1,056 gr., wybijane po 200 sztuk z grzywny, a 100 sztuk z rubla moskiewskiego czystego srebra. Z biegiem czasu wprawdzie obniżyła się waga dienieg moskiewskich, ale w każdym razie diengi Dymitra Iwanowicza mają przeciętnie po 1 gr. srebra, a diengi jego następcy, Wasyla Dmitriewicza, po 0·90 gr. srebra, a więc mają zupełnie inną wartość od monet litewskich. Te stosują się więcej do groszy czeskich, które w olbrzymich masach kursowały po całej Polsce i Litwie i na które liczono wszystkie większe i mniejsze czynsze i transakcje. Ponieważ grosz był za dużą jednostką, zwłaszcza do handlu drobnego, przeto od początku założenia mennic litewskich wybijano drobniejsze jednostki, t. j. pieniądze, których 10 szło na grosze, i kwartniki, których 4 szło na 1 grosz praski. Monety kijowskie Włodzimierza są właśnie takiemi kwartnikami, a z grzywny kijowskiej, której wagę obliczyliśmy na 153·5 gr., wybijano ich około 300 sztuk.

Monety Romana ks. kijowskiego. We wspomnianem wyżej wykopalisku, znalezionem w 1906 r. między Kaniowem a Trypolem, w gubernji kijowskiej [2]), z którego około 150 okazów dostało się do rąk numizmatyków kijowskich, znalazł K. Bołsunowski jednę monetkę, bardzo zresztą podobną do innych ks. Włodzimierza Olgierdowicza, która jednak zamiast tego imienia, miała wypisane imię księcia Romana. Wyobrażała mianowicie:

[1]) Por. Wagi i próby w katalogu Reichla tom I. Petersburg 1842 r. p. I. Nr 15 i n.

[2]) Bołsunowski: Monety kijewskich kniaziej XIV st. Kijew 1909 r. tabl. I. 9.

66) Av. chorągiew z 2 krzyżami, po bokach jej gwiazdy i kropki, Rv. tamga tatarska, dookoła napis POMI–ANHNB.

Jeden jedyny okaz znajdował się przed wojną w gabinecie numizmatycznym uniwersytetu kijowskiego. Inne nie są znane; możliwem jest jednak, że było ich więcej w owem wykopalisku kaniowskiem, lecz z powodu swego złego zachowania nie dały się odróżnić od monet Włodzimierza Olgierdowicza. Bołsunowski czyta tutaj POMIPNHNB, w listach jednak, jakie pisał do mnie w 1906 i 1907 r. czyta raz POMI–ANHN, a raz POMANHNШ. Wątpliwość pewną nasuwają litery czwarta i ostatnia, które niewątpliwie są złożone ГЬ i ⊠; z nich pierwsza, chociaż podobna do I i P, będzie zapewne równoznaczna z I i Ѻ druga zaś, jak sądzę, będzie złożona z B i K, czyli będzie skróconą formą słów BE∧HKH KNѺ З. Napis więc należołoby czytać B (wełykij kniaź) POMIANHN.

Niestety jednak jesteśmy w tem położeniu, że historja nie zna żadnego księcia kijowskiego tego imienia, któremuby tę monetę można było przypisać.

W monografji swojej twierdzi K. Bołsunowski, że wypisany na monecie Roman, jest identyczny ze Stanisławem ks. kijowskim, o którym wspomina Stryjkowski i że Roman, to ruskie imię tego Stanisława. Stryjkowski opowiada mianowicie pod rokiem 1320 o wyprawie Gedymina naprzód na Wołyń, potem na Kijowszczyznę, na której panował wówczas Stanisław piszący się monarchą, albo jedynowładcą ruskim. Na pomoc Stanisławowi przyszli wygnany Lew łucki Roman ks. briański, Olha perejasławski i Tatarzy. Mimo to Gedymin pokonał przeciwników, opanował Kijów, Briańsk i Perejasław i osadził tam ze swego ramienia Mindowa ks. holszańskiego, który aż do Włodzimierza Olgierdowicza rządził Kijowszczyzną z ramienia wielkich książąt litewskich [1]).

O Stanisławie ks. kijowskim nie wiedzą zupełnie latopisy ruskie, nowsze zaś badania wykryły, że to nie Gedymin, lecz Olgierd zawładnął Kijowem po zwycięstwie nad Sinemi Wodami nad Tatarami 1362 r. w ten sposób, że na podstawie układów z chanem kipczackim uzyskał Kijów dla najstarszego swego syna Włodzimierza. W Kijowie chociaż pod panowaniem tatarskiem, rządzili przedtem stale książęta ruscy Rurykowicze, których dzieje a nawet następstwo i chronologja wielce są w latopisach ruskich niepewne. Poza kroniką Stryjkowskiego nie znają inni kronikarze zupełnie ks. Stanisława kijowskiego, latopisy zaś ruskie mówią o ks. Romanie, ale jako o Romanie Michajłowiczu II ks. briańskim. Bołsunowski przypuszcza, że ten właśnie Roman ks. briański, wyrzucony przez Olgierda ze swego księstwa, otrzymał z pomocą Tatarów księstwo kijowskie i dzierżył je

[1]) Stryjkowski: Kronika polska, litewska i żmujdzka. Wyd. Malinowskiego. Warszawa 1846 r. tom I, p. 366.

w latach 1356—1364 r. Jego to właśnie Stryjkowski nazywa po polsku Stanisławem. Po śmierci Romana panował w Kijowie, według latopisu hustyńskiego, Fiedor Romanowicz ks. możajski, którego Bołsunowski kładzie na lata 1364—1374, a potem dopiero Włodzimierz Olgierdowicz.

Powyższe kombinacje Bołsunowskiego muszą jednak wywołać pewne zastrzeżenia tak ze strony historjografji, jak i numizmatyki. Identyfikowanie Stanisława z Romanem briańskim byłoby możliwem, gdyby Stryjkowski o Romanie nic nie wiedział. Tymczasem tak nie jest. Kronikarz ten odróżnia wyraźnie jednego od drugiego; pisze bowiem, że na pomoc Stanisławowi kijowskiemu, a przeciwko Gedyminowi (recte Olgierdowi) szli wygnany Lew łucki, Roman briański, Olha perejasławski i Tatarzy. W bitwie nad Pierną pod Kijowem [1]) Lew i Olha zginęli, Stanisław zaś i Roman uciekli do Riazania. Są to zatem dwie zupełnie różne osobistości.

Ze względów zaś numizmatycznych niezwykłe podobieństwo monet Romana do Włodzimierza sprzeciwia się temu, by je rozdzielać aż 10-letniem panowaniem Fiedora. Zauważyć bowiem należy, że jeżeli monety kijowskie Włodzimierza kładziemy na lata 1387—1394, to niemożliwem jest monety Romana uważać za 30 lat młodsze i stawiać je w latach 1354—1364. One musiały być albo współczesne, albo bardzo niedługo przedtem lub potem bite, inaczej różnica rysunku musiałaby być znaczniejsza.

Z tej przyczyny nie można tu myśleć również o wspomnianym ks. Romanie briańskim, który chociaż współczesny Włodzimierzowi, nigdy jednak na kijowskiej stolicy nie siedział, a nawet nie miał sposobności gdzieindziej własnych monet wybijać. Po raz pierwszy widzimy go w w 1371 r. przy układach Olgierda z Dymitrem w. ks. moskiewskim, ale wówczas już nie on panował na Briańsku, lecz Dymitr Olgierdowicz. W 1375 r. towarzyszy ks. Roman briański (może wygnany) w wyprawie Dymitra moskiewskiego na Twer. Później ślady jego giną zupełnie, aż w 1401 r. znajdujemy go jako namiestnika Witoldowego w Smoleńsku, gdzie ginie przy zdobyciu tego miasta przez ks. Juria Świątosławicza [2]).

Natomiast jest drugi jeszcze ks. Roman, który, mojem zdaniem, mógłby mieć większe prawo do omawianych monet. Jest to ks. Roman Fedorowicz, synowiec Witolda, a wnuk Olgierda, przodek kniaziów kobryńskich. Wymieniony jest już w 1387 r. na poręczeniu, danem Jagielle za Olechnę Dymitrowicza, a w 1393 i 94 jest w służbie Nowogrodu Wielkiego i dowodzi wojskami tej republiki przeciw w. ks. moskiewskiemu i przeciw Pskowowi. W rachunkach dworu Jagiełłowego zapisane są w tym samym czasie wydatki na pancerz,

[1]) Stryjkowski l. c. p. 366.
[2]) Hruszewski l. c. p. 451.

nagolenniki i hełm tegoż księcia, który widocznie mile był widziany na dworze. W 1404 r. nadaje Witold temuż księciu, a swojemu synowcowi, udziały Kobryń, Hruszowę, Niesuchoiże i Milanowicze, leżące częścią na Podlasiu, częścią na Wołyniu. W latach 1411—1417 bawi ks. Roman na dworze królewskim Jagiełły i razem z innymi kniaziami rusko-litewskiemi bierze udział w objazdach, zabawach i przyjęciach. Po roku 1417 niema już o tym księciu nigdzie żadnej wzmianki, znać niedługo potem umarł [1]).

Otóż przypuszczam, że właśnie do tego ks. Romana Fedorowicza należy opisywana moneta, w każdym razie ma on do niej więcej praw, niżeli ks. Roman briański. Jak numizmatyka wykazuje, żaden z książąt ruskich Rurykowiczów nie wybijał pod panowaniem litewskiem własnych monet, natomiast czynili to Gedyminowicze. O tem, by Roman briański panował w Kijowie, nie wie historja zupełnie; wprawdzie nie wie też o takiemże panowaniu ks. Romana Fedorowicza, ale zaznaczyć należy, że to nie jest rzeczą niemożliwą. W 1404 r. otrzymuje on bowiem nowe udziały od Witolda, mimo, że ojciec jego posiadał Ratno, Lubomlę i Żydaczew. Wiemy, że Witold zwykle wyznaczał takie udziały swoim krewnym w razie, jeżeli ich pozbawiał innych udziałów, jak to się stało z Korybutem, Fedorem Lubertowiczem, Skirgiełłą, Włodzimierzem i innymi. Wyznaczenie komuś z nich udziału w zachodnich, lub południowych prowincjach litewskich następowało zawsze po odebraniu mu księstw na wschodzie, zwykle większych i potężniejszych. Śmiało zatem możemy przypuszczać, że Witold, wyznaczając Romanowi udział na Kobryniu, dał mu to niejako tytułem odszkodowania za inne księstwo wschodnio-ruskie Że to było księstwo kijowskie, dowodem monety tak analogiczne do monet kijowskich Włodzimierza Olgierdowicza. Roman mógł być księciem kijowskim, naturalnie, przed 1404 r., nadanie Witolda ma datę 14 lutego 1404, a po ustąpieniu Iwana Olgimuntowicza ks. holszańskiego, który po śmierci Skirgiełły 1397 r. został namiestnikiem Witolda w Kijowie. W 1399 r. w bitwie nad Worsklą zginął ks. Iwan holszański i wówczas prawdopodobnie Kijów oddany został Romanowi, który tu siedział 4 lata, t. j. do końca 1403 r.

Że hipoteza powyższa jest możliwą, dowodzi też tamga tatarska na monecie tegoż Romana, która oznacza, że Kijów był naówczas pod wpływem tatarskim i że ks. Roman opłacał trybut Złotej Ordzie a nawet, że za jej zgodą osiągnął swoje księstwo. To wszystko mogło się stać jedynie po bitwie nad Worsklą, w której runęły wszystkie wspaniałe plany Witolda, odnośnie do Tatarów. Wódz Tatarów Edygiej podstąpił wówczas pod Kijów, który tem tylko uchronił się od zniszczenia, że złożył okupu 3000 rubli [2]). Jak się w najbliższych

[1]) Wolff J.: Ród Gedymina. Kraków 1886 p. 128.

[2]) Stryjkowski: Kronika II. 116.

latach ukształtowały stosunki litewsko-tatarskie — nie mówi nam historja. W r. 1400 widzimy poselstwo tatarskie u Witolda od nowego chana Asz-Gireja [1]), a w jednym liście późniejszego chana Mengli Gireja czytamy, że ojciec jego, Asz-Girej, wydał posłom litewskim na ich prośby osobny jarłyk na ruskie grody [2]). Widać z tego, że po zwycięstwie wykorzystali Tatarzy o tyle sytuację, że przy zawieraniu pokoju z Witoldem 1400 r. zatwierdzili ks. Romana na Kijowie, ale zobowiązali go przytem do położenia znaku tatarskiego jako symbolu zwierzchnictwa na monetach kijowskich. Oto, dlaczego znak ten widzimy na monetach Romana Fiedorowicza.

Monety smoleńskie. Pod rokiem 1403 opowiada Długosz, że Witold wyprawił się przeciwko Smoleńskowi i po dłuższem oblężeniu zdobył z pomocą Polaków to miasto. Ostatni książę smoleński, Wasyl, uciekł był wówczas na Węgry, a księstwo smoleńskie od tego czasu włączone zostało do Litwy i dopiero w r. 1514 przez Moskwę odebrane zostało. Z czasów książąt smoleńskich nie znane są dotychczas żadne monety, natomiast z czasu przynależności do Litwy, mianowicie z XV w., pochodzi następująca moneta miedziana:

67) Av. w kole 3 wiersze napisu: ПVΛ | СМОΛ | ЄИС.

Rv. Armata w prawo, na niej siedzący ptaszek.

Wiadomość o takiej monetce podał pierwszy Chr. Schmidt [3]) w swoich materjałach do ruskiej historji, gdzie na dwóch tablicach rysuje 26 dawnych monet rosyjskich. Nie są to rysunki oryginalne, ale kopje z tablic numizmatycznych, dzisiaj nieznanych, jakie miała wydać bibljoteka publiczna w Götyndze. Jak to w XVIII wieku często się zdarzało, monety są tam rysowane szablonowo, w jednakowej nadnaturalnej wszystkie wielkości. Z tego powodu monety, o ile były niezwyczajne, nie wzbudzały zaufania, i już numizmatyk rosyjski, Czertkow [4]), podnosił wątpliwości co do autentyczności tego okazu. Tymczasem obawy jego okazały się płonnemi. Moneta powyższa znalazła się rzeczywiście w zbiorze W. Tarasowa i przeszła potem do zbioru rosyjskich monet Em. hr. Hutten Czapskiego, a przez tegoż odstąpioną została wraz z innemi w. ks. Jerzemu Michajłowiczowi. W katalogu hr. Emer. Czapskiego [5]) uznana jest jako niewątpliwie autentyczna.

Moneta jest miedziana, wielkości 16—14 mm i wagi 1·35 gr. Jej wyobrażenie, mianowicie armata, jest w każdym razie niezwykłe, nie

---

[1]) Daniłowicz I. 321.

[2]) Hruszewski l. c. IV. 86.

[3]) Chr. Schmidt: Materialien zu der russischen Geschichte. Riga, 1777, I, p. 37, tabl. II, Nr XVIII.

[4]) Czertkow: Opisanje drewnich russkich monet. Moskwa, 1834, Nr 465, XXIII, 10.

[5]) Emeryk hr. Czapski: Udielnyja wielikokniażeskyja i carskija diengi. Petersburg, 1875, Nr 45.

powtarza się bowiem na żadnych innych monetach litewskich czy ruskich. W napisie mamy dwa wyrazy: puł i Smolensk, czyli: puł smoleński. Puł — to specjalna nazwa monet miedzianych na Wschodzie i pochodzi jeszcze od Tatarów[1]). Takiemi pułami były miedziane monety halickiej Rusi, bite przez Kazimierza W., Ludwika i Władysława Opolczyka: były to wogóle pierwsze miedziane monety na Rusi. Później, bo dopiero na początku XV w. poczęto bić miedziane puły w Twerze i Borowsku, a potem w innych księstwach północnej i środkowej Rusi. Za pierwsze uchodzą dotąd puły Iwana Michajłowicza, w. ks. twerskiego, i Jarosława Władymirowicza, ks. borowskiego. Według badań Chodoira puły ruskie rozmaitą w różnych czasach miały cenę. Początkowo szło ich 36 sztuk na 1 srebrną dieńgę, później 40 sztuk, w XVI w. 60, a w XVII w. już 100 puł na 1 dieńgę. Zależało to naturalnie tak od dobroci dienieg, jak i od wielkości samych puł. Puły, podobnie jak monety srebrne, traciły z biegiem czasu na wadze, czyli z jednej i tejsamej grzywny wybijano ich coraz więcej, stąd były coraz to lżejsze. W katalogu ruskich monet Em. hr. Czapskiego znajdujemy puły twerskie Iwana Michajłowicza (1399—1426), dochodzące do wagi 3·15 gr., puły bite przed r. 1485 o wadze 0·80 do 2·67 gr., bite zaś po r. 1485 od 0·21 do 0·66 gr. wagi. Puła smoleńska, ważąca 1·35 gr., odpowiada mniej więcej co do swego ciężaru tym pułom twerskim, które były bite przed 1485 r., t. j. przed przyłączeniem Tweru do Moskwy. Na ten sam czas wskazuje i podobieństwo stempla, mianowicie napis na pułach twerskich tego czasu czy to bezimiennych, czy to z imieniem ks. Michała Borysowicza (1461—1485), który jest taksamo rozmieszczony (ПУЛ | ТВѢРЬ | СКИ lub ПУЛО | ТФРЬС | КОЄ) w kole[2]). Z tego względu wnosić można, że moneta miedziana wybijana była w Smoleńsku za czasów Kazimierza Jagiellończyka i że opisywany okaz z tych właśnie czasów pochodzi.

Moneta na Litwie w XV wieku. Wszystkie wyżej omawiane monetki, z wyjątkiem ostatniej smoleńskiej, są, możnaby powiedzieć, produktem jeszcze XIV w. Tak pieniądze wielkoksiążęce, jak i książąt dzielnicowych, dają się przy bliższem badaniu położyć na ostatni dziesiątek lat XIV w., mianowicie na lata od zawarcia unji z Polską 1387 r. Jedynie monetki z pogonią i krzyżem podwójnym są tego rodzaju, że mogły być wybijane jeszcze w początkach w. XV, podobnie jak monetki kijowskie Romana. One są też najpóźniejsze w szeregu monet średniowiecznych litewskich, a młodszemi od nich są dopiero półgroszki Aleksandra. Ten stan rzeczy wytwarza niejako lukę w numizmatyce litewskiej XV w., gdyż większa część tego stulecia pozostaje bez odpowiednich zabytków monetar-

[1]) Chodoir: Obozrenje russkich dienieg, l. c. p. 143.
[2]) Em. hr. Czapski, l. c. Nr 102—125.

nych. Jak się w rzeczywistości ta sprawa przedstawia, na to mogą dać nam odpowiedź wykopaliska z XV w. pochodzące i dokumenty ówczesne.

Wykopalisk takich mamy, niestety, bardzo mało, ale i te, które są, świadczyć mogą dostatecznie o stosunkach monetarnych w owym czasie. Są to wykopaliska monet, znalezione koło Berdyczowa, Półhanowa, Trembowli i Czerwonego Dworu, o których już wyżej mówiłem. Najwcześniejsze z nich — to wykopalisko berdyczowskie, gdyż pochodzi z samych początków XV w. Wskazuje na to ten szczegół, że grosze praskie Wacława IV (1378—1419) były tu bardzo wytarte, natomiast pieniążki litewskie z oszczepem i kolumnami stosunkowo lepiej zachowane [1]). Nieco późniejsze, jednak w pierwszej ćwierci XV w. zakopane, jest wykopalisko z Półhanowa koło Łucka, gdzie obok groszy praskich Wacławowych i pieniążków litewskich z oszczepem i kolumnami znalazł się jeden półgrosz ruski Jagiełły, najlepiej w tym skarbie zachowany [2]). Ponieważ takie półgrosze wybijała mennica lwowska w latach 1396—1414 [3]), a zatem i skarb ten nie mógł o wiele później dostać się do ziemi. Na drugą ćwierć XV w. przypada wykopalisko z pod Czerwonego Dworu koło Wilna, gdyż monety, niestety nie zbadane, mistrzów inflanckich i miasta Rewla zdają się na to wskazywać. Oprócz nich były tam grosze czeskie i kwartniki wileńskie Witolda z krzyżem podwójnym, natomiast nie było już ani jednej monetki z kolumnami, które, jako dawniejsze musiały być widocznie już wycofane z kursu [4]). Jeszcze późniejsze od tego, bo już na czasy Kazimierza Jagiellończyka wskazujące, jest wykopalisko w Trembowli koło Tarnopola, gdzie obok rozmaitych monet czeskich, węgierskich, lwowskich i przeważnie krakowskich, znaleziono jeszcze 33 sztuki monet najstarszych litewskich z oszczepem i kolumnami [5]).

Powyższe wykopaliska świadczą przedewszystkiem, że moneta litewska kursowała nietylko w samej Litwie, ale sięgała daleko na południe, bo aż na Wołyń i Podole. Z drugiej strony wiemy również, że używano ją także daleko na północy i że w 1411 r. Nowogrodzianie przeprowadzili uchwałę, by skasować swoje kuny, a używać do handlu monety inflanckiej i litewskiej. Monetą tą, która najobficiej z Litwy się rozchodziła i najdłużej kursowała, były, jak wykopaliska świadczą, pieniądze czyli denarki o typie oszczepu i kolumn, które, jak wykazaliśmy na innem miejscu, pochodzą z mennicy wileńskiej i z lat 1387—1396. Monetki te, wybite widocznie w bardzo wiel-

[1]) Teichmann w »Zapiskach Numizm.« krak. 1884, p. 6.

[2]) »Wiadomości Num.-Arch.«, 1897, p. 333.

[3]) Piekosiński: O monecie i stopie, l. c. p. 146.

[4]) W. Wittyg w »Ateneum« warszawskiem, 1888, p. 2.

[5]) Stupnicki: Denary koronne XIV i XV w. Lwów, 1850, p. 8 oraz Piekosiński: O monecie i stopie, l. c. p. 104 i n.

kiej ilości, kursują na samej Litwie krótko, ale w dzielnicach południowych bardzo długo, bo prawie do końca XV w. (Trembowla). Wykopaliska mówią zarazem, że przecież główną monetą, kursującą równomiernie na całym obszarze Litwy, jest nie krajowa moneta lecz czeska, mianowicie grosze praskie, które już w XIV w. zdobyły sobie pierwszorzędne na targach stanowisko.

O tym powszechnym wówczas kursie groszy czeskich świadczą najwymowniej zapiski i dokumenty XV w. Jeszcze w samych początkach XV w. pieniądze, czyli denary litewskie, były w używaniu i nawet znaczniejsze sumy niemi wypłacano. Świadczy o tem sprawa wykupna Podola. Ziemię tę otrzymał prawem lennem Spytko z Melsztyna, który, jak wiadomo, zginął bohaterską śmiercią w bitwie nad Worsklą 1399 r. Król wykupił Podole od wdowy po Spytku za 5.000 grzywien groszy praskich według Długosza i oddał Swidrygielle. Jednakże kronika litewska, wydana przez Daniłłowicza, ma zapisaną wiadomość, że Witold na prośby króla wypłacił wdowie 20.000 groszy praskich, a raczej zwrócił królowi 200.000 pieniędzy za grody podolskie, posyłając mu 1000 sorok [1]). Rzecz jest o tyle nie jasna, że soroka oznacza liczbę 40, a nie 200, jak tutaj, ale w każdym razie zapiska ta świadczyć może, że wówczas (w 1400—1411 r.) pieniądze, t. j. denary litewskie były w szerokiem używaniu.

Jednakże już niedługo potem, po 1410 r., wśród wielkich i częstych transakcyj pieniężnych, wynikłych z wojny z Zakonem krzyżackim, niema o pieniądzach ani słowa, natomiast sumy płatne oblicza się w groszach lub florenach. Tak n. p. przed samym wybuchem wojny, dnia 30 maja 1410 r., komtur Ragnety donosi w. mistrzowi, że Witold posłał Jagielle 20.000 kóp groszy praskich na zwerbowanie zaciężnego wojska [2]). W 1411 r. obiecuje w. mistrz Witoldowi 5.000 kóp szerokich groszy praskich [3]), a w 1413 r. płaci ponadto jeszcze olbrzymią naówczas sumę 39.400 kóp groszy praskich. Była to właściwie kontrybucja po przegranej wojnie, która przerastała zdolność finansową kasy krzyżackiej, tem bardziej, że w 1411 r. wypłacili już Krzyżacy Jagielle 25.000 kóp groszy. Celem zebrania powyższej sumy dla Witolda obdarto wszystkie kościoły w Prusiech ze złota i srebra, o czem sam w. mistrz donosi w liście [4]) do landmistrza niemieckiego. Sumę tę wypłacili Krzyżacy przecież dnia 18 stycznia 1413 r. do rąk Jagiełły i otrzymali na to kwit, który jest ciekawem świadectwem, w jaki sposób tego rodzaju duże sumy spłacano. Król Jagiełło kwituje mianowicie Krzyżaków z odbioru dłużnej Witoldowi sumy »w gotowych pieniądzach, w czystem złocie i srebrze oraz w szero-

[1]) Stadnicki: Synowie Gedymina. Lwów, 1849, I, p. 89: »Oddaj 200.000 pieniazej a horody opiat poberi za sebe. I kniaz Wełyki posłał korolu sorok tysiaczej«.

[2]) Codex Vitoldi. Wyd. Prochaski, Kraków, 1882, p. 209.

[3]) Codex Vitoldi, p. 225.

[4]) Codex Vitoldi, p. 249.

kich groszach czeskich. Pieniądze te zostały sprezentowane, wyliczone, obliczone i uiszczone całkowicie, w zupełności i ku naszemu zadowoleniu«[1]). Krzyżacy zapłacili przeto owe 39.400 kóp groszy w trzech walutach: w czystem złocie i srebrze, w monecie czeskiej, wreszcie w swoich pruskich pieniądzach. O przyjęcie tych pruskich monet proszą króla specjalnie Krzyżacy, tłómacząc się przy innej sposobności, że srebra i złota na razie nie mają w dostatecznej ilości[2]).

W 4 lata po zwycięstwie pod Grunwaldem shołdował Witold dwie wielkie republiki rosyjskie, Psków i Nowogród. Danina, którą te miasta od tego czasu Litwie płaciły, wyglądała nieco inaczej od kontrybucji krzyżackiej. Według Kroniki Stryjkowskiego, zobowiązali się Pskowianie płacić Witoldowi rocznie 5.000 czerwonych złotych czyli dukatów, nadto 50 frezów, czyli koni fryzyjskich bojowych, pół soroka czyli 20 futer zwierzęcych, zwłaszcza wilków, niedźwiedzi, rysiów i lisów, wreszcie po soroku kun, soboli, biełek, gronostajów i innej mniejszej zwierzyny. W tym samym 1414 r. shołdowani Nowogrodzianie zmuszeni zostali do płacenia skarbowi litewskiemu rocznie po 10.000 czerwonych złotych i po 10 soroków wszelakich futer kunich, sobolich, rysich, lisich, gronostajowych i t. p.[3]). Obie republiki, jak wiadomo, nie miały wówczas jeszcze własnej monety, lecz posługiwały się inflancką i litewską, a także skórkami zwierząt.

Zwycięskie wojny Witolda i opieka, jaką roztaczał nad handlem miast litewskich, doprowadziły do wielkiej świetności państwo litewskie, a zarazem były przyczyną, że grosze czeskie, jedyna naówczas międzynarodowa moneta, w ogromnych ilościach szła na Litwę i zalewała tutejsze targi. W czasach, kiedy w Prusiech mistrze krzyżaccy mają do rozporządzenia jedynie liche własne szelągi, kiedy w Polsce liczą na denarki, a sejmy nawet nadają im obieg przymusowy, równocześnie na Litwie kursują przeważnie grosze czeskie, a wszystkie kontrakty i umowy opiewają na tę tylko monetę. Dość przeglądnąć liczne akty w zbiorze Daniłowicza lub archiwum ks. Sanguszków[4]), odnoszące się do majątków czy to na Litwie, czy na Rusi, na Żmudzi, Podlasiu czy Wołyniu, aby się przekonać, że przez cały wiek XV grosze czeskie (i rachunek na kopy) są jedyną i wyłączną walutą w całem wielkiem księstwie litewskiem. W dokumentach tych ani razu nie jest wspomniany pieniądz krajowy, a odnosi się to zarówno do aktów prywatnych jak i książęcych i to tak Witoldowych, jak później w. książąt Swidrygiełły,

---

[1]) Codex Vitoldi, l. c., p. 253: »nos recepisse in promptis pecuniis et paratis in puro auro et argento ac latis grossis bohemicalibus nobis datis, presentatis, numeratis computatis et exsolutis integraliter ad plenum et ad contentum«.

[2]) Codex Vitoldi, p. 251.

[3]) Stryjkowski, l. c. p. 151.

[4]) Archiwum ks. Sanguszków, I—III, akty z lat 1448, Brześć Litewski, 1470 Smoleńsk, Włodzimierz Woł., 1475, Włodzimierz, 1477 Troki 1485 Czerlechów i t. d.

Zygmunta i Kazimierza. Jeżeli kiedy, to przy uposażeniu (1417) biskupstwa żmujdzkiego można się było spodziewać wzmianki o monecie litewskiej; niestety, mamy tylko wiadomość o wyznaczeniu biskupowi pensji rocznej w kwocie 50 grzywien szerokich, a więc czeskich groszy ze skarbu wielkoksiążęcego [1]).

Czacki, a za nim Lelewel, piszą o monecie Swidrygiełły i Zygmunta Kiejstutowicza; Czacki wie nawet, że to były półgroszki i że lepsze były w ziarnie od tych, które wybijał Jagiełło po 1418 r. [2]). Tymczasem nowsze badania nie zdołały dotychczas odkryć monet tych dwóch następców Witolda, natomiast zdołały wykazać, że po 1418 r. Jagiełło żadnych półgroszków nie wybijał i że wogóle po 1414 r. król ten, oprócz denarów, żadnych innych nie bił pieniędzy. W dokumentach zaś, wystawionych tak przez Swidrygiełłę, jak przez Zygmunta, nie można znaleść innych nazw monety, jak tylko i jedynie grosze czeskie, na kopy lub na grzywny krakowskie liczone [3]). Na czem Czacki opierał swoje twierdzenie — nie wiemy, również i Lelewel tego nie tłómaczy zupełnie, ale ani jeden, ani drugi nie rysuje na żadnej tablicy ani jednej monety średniowiecznej litewskiej. Nie jest to naturalnie niemożliwem, aby późniejsze wykopaliska nie przyniosły kiedyś monet w. ks. Swidrygiełły, Zygmunta lub Kazimierza, których dzisiaj jeszcze nie znamy, jednakże opierając się na treści ówczesnych dokumentów, wydaje się to mało prawdopodobne. Gdyby bowiem kraj miał własną litewską monetę, odnośne wyrażenia w aktach musiałyby brzmieć nieco inaczej.

Nowe dzieje mennicze Litwy rozpoczynają się dopiero z Aleksandrem Jagiellończykiem i jego reformą monetarną. Ponieważ jednak te monety wiążą się bardzo ściśle z monetami Zygmunta Starego, a działalność mennicy wileńskiej nie wykazuje już potem takich długich przerw, jak w XV w., przeto słuszną będzie rzeczą zamknąć tutaj rozdział średniowiecznej numizmatyki litewskiej, a natomiast monety Aleksandra zaliczyć już do numizmatyki czasów nowszych.

Dr Marjan Gumowski.

---

[1]) Codex Vitoldi, p. 394.

[2]) Czacki: O litewskich i polskich prawach. Warszawa, 1800, I, p. 147, oraz: Lelewel: O monecie polskiej. Poznań, 1862.

[3]) N. p. dokument Swidrygiełły, drukowany u T. Steckiego: Wołyń – Lwów, 1871, II, p. 470, oraz inny list u Daniłowicza, II, Nr 1398.

WIKTOR WITTYG.

Wykopalisko kujawskie monet IX—XI wieku.

W r. 1914 odkryto wykopalisko monet jedyne w swoim rodzaju. Pewien właściciel majątku na Kujawach (nie znamy ani nazwy miejscowości, ani właściciela) na dość znacznej przestrzeni torfowiska natrafił przypadkowo na rozsypane srebrne pieniążki. Pieniążki były pomieszane z torfem. Z torfowiska tego właściciel kazał monetki ostrożnie powybierać i wszystkie, jakie udało się mu tym sposobem wydobyć, sprzedał p. Soubise-Bisierowi, właścicielowi wystawy starożytności w Warszawie; ten zaś udzielił ich nam w celu opisu.

Czy wszystkie monetki z torfowiska zostały wydobyte — wątpimy; wybierano je z wierzchniej warstwy, więc choćby nieznaczna ilość ich może leżeć głębiej; to też p. Bisier radził właścicielowi, aby tę przestrzeń torfowiska kazał przekopać systematycznie, to jest: wydobyć torf, przesuszyć go i następnie przesiać, gdyż tylko tym sposobem można osiągnąć pewność, że skarb wydobyty został w całości.

Nie mając przez sześć lat żadnych wiadomości, czy rada p. Bisiera została w czyn wprowadzoną i nie mając nadziei nawiązania stosunków z anonimowym właścicielem torfowiska, podajemy opis zawartości wspomnianego wykopaliska w takim stanie, w jakim je otrzymaliśmy, ze względu na to, że stanowi ono bardzo bogaty i pożądany materjał dla naszej numizmatyki. Gdyby zaś ów właściciel z czasem zajął się dalszemi poszukiwaniami osobiście, lub powierzył je jakiemu znawcy i udałoby się wydostać więcej monetek, opis ich będzie można podać jako uzupełnienie niniejszego; sądząc wszakże z tego, co dziś posiadamy, owo uzupełnienie zapewne nie wpłynie na zmianę daty zagubienia skarbu i na sprawę segregacji zawartych w nim monet.

Po oczyszczeniu, rozsegregowaniu i zdefinjowaniu zawartości okazało się, że monety wykopaliska kujawskiego pochodzą z IX—XI wieku.

	Ilość monet	Waga w gramach
Anglosaskich 978—1016	12	16·31
Francuskich 814—840	1	1·75
Węgierskich 1000—1038	1	0·88
Czeskich 969—1038	5	5·04
Niemieckich 948—1039	406	498·60
Szwedzkich 818 (?)	1	0·50
Polskich 962—1034	7	8·18
Prototypów krzyżówek	66	80·66
Krzyżówek	6	6·05
Niedobitych, wytartych ze szczątkowym napisem Ottona, Kolonii i t. p.	20	22·85
Ułamków monet i ułamek ozdoby	—	7·15

Wykopalisko dało ogółem 512 monet całych, niewielką liczbę ułamków i ułamek ozdoby, ogólnej wagi 646·04 gr. Pochodzą one z okresu czasu pomiędzy r. 818 a 1039, z czego możemy wnioskować, że skarb dostał się do torfu pomiędzy r. 1034 a 1040, to jest: albo w czasie tyrańskich rządów Bolesława Mieszkowicza, albo, co prawdopodobniejsza, w samym początku panowania Kazimierza Odnowiciela, w czasach buntu Masława. Do określenia tej daty upoważnia nas jeszcze i sam sposób utraty skarbu, który rozsypany będąc w torfie, dowodnie świadczy, że właściciel musiał znajdować się w okolicznościach niezwykłych; zmuszony prawdopodobnie do ucieczki, umykał przez bagna, mógł zaczepić trzosem o jakieś zarośla lub inne przeszkody i rozdarł trzos albo wprost mu rozwiązał się, monety wysypały się, a właściciel, jeżeli nawet zauważył stratę, to, będąc ścigany, nie miał ani czasu, ani możności napowrót je pozbierać, a gdyby i miał czas potemu, nie zabrałby ich, gdyż rozsypane w bagnie (a taką w owym czasie była ta miejscowość), zatonęły dlań bezpowrotnie.

Przystępujemy obecnie do szczegółowego opisu wykopaliska, dzieląc znajdujące się w niem monety według państw, panowań i typów, przyczem posiłkowaliśmy się następującemi opracowaniami:

do monet anglo-saskich i francuskich:	Lel = J. Lelewel. Numismatique du moyenâge. Paris, 1835. T^{w} 2 + atlas.
„ „ węgierskich:	Sch. = Schoenvisner, Notitia Hungaricae rei nummariae ab origine ad praesens tempus. Buda, 1801.
„ „ czeskich:	Fl. = Fiala Edvard, Českè denary. Praga, 1895.
„ „ niemieckich:	Dbg. = Dannenberg Herman, Die deutschen Müntzen der sächsischen und fränkischen Kaiser. Berlin, 1876.
„ „ szwedzkich:	Brn. = Brenner Elias, Thesaurus nummorum Sueo-Gothicorum. Holmiae, 1731.
„ „ polskich:	Str. = Stronczyński Kazimierz, Dawne monety polskie. Piotrków, 1883—85. T^{w} 3.
„ „ „	Wtg. = Wittyg Wiktor, Wykopalisko z nad Drwęcy. Kraków, 1920.

Monety nigdzie nie opisane, lub o odmianach bardzo różniących się od przedstawionych przez autorów, na których powołujemy się, podajemy w wiernych podobiznach, przy mniej znacznych odmianach — ograniczamy się do notowania, na czem mianowicie takie odmiany polegają. Wagę każdego typu, lub ważniejszej odmiany, znalezionej w pojedynczych okazach, podajemy z każdego okazu, a z monet znalezionych w większej ilości jednego i tego samego typu, podajemy przeciętną; w oddzielnym zaś przedziale wykazujemy możliwy procent na zużycie metalu, który powstał bądź to z powodu obiegu, bądź z braku kawałka monety. Próbę srebra szesnastołutową podajemy z narysu.

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
Monety anglosaskie.					
Ethelred 978–1016.					
1. Lel. 11.	1	1·22	1·22	3	XV
2. Lel. 13.	1	1·17	1·17	5	XV
3. Lel. 14.	3	4·53	1·51	2	XV
4. Lel. 15.	5	7·59	1·52	2	XV
Kanut 1017—1035.					
5. Lel. 21.	1	0·77	0·77	2	XV
6. Lel. 21., lecz popiersie w koronie i KNVD	1	1·09	1·09	5	XV
Monety francuskie.					
Ludwik I. Dobroduszny (Le Debonnaire) 814—840.					
7. Lel. VI. 9.	1	1·75	1·75	2	XV
Monety węgierskie.					
Stefan I 1000—1038.					
8. Sch. 6	1	0·88	0·88	2	XIV
Monety czeskie.					
Bolesław II 967—999.					
9. Fl. 93, tabl. II, 10	1	1·00	1·00	7	XV
10. Fl. 182. s. g. ΠΙCCΙ⁻V+OMOUZ+; s. o. WCCVΠVZVI+ƆOG+	1	1·19	1·19	5	XV
Wacław 999—1002.					
11. Fl. 294, tabl. IV, 11, s. g. SVV·V_ΙZE ICИEV; s. o. ?.VVR_Ι-F_ΙCR	1	0·95	0·95	5	XV
Władywój 1002—1003.					
12. Fl. 354, tabl. V. I.	1	0·85	0·85	2	XV
Jaromir 1004—1015+1038.					
13. Fl. 444, tabl. VI. 8	1	1·05	1·05	10	XV
Monety niemieckie.					
Otto II 973—983.					
14. Dbg. 777. Moguncja	3	3·42	1·14	15	XV
15. Dbg. 778. „	6	6·66	1·11	15	XV
16. Dbg. 842. Wormacja	18	19·60	1·02	20	XV
17. Dbg. 844. „	11	10·67	0·97	15	XV
Otto III 983—1002.					
18. Dbg. 743. Dortmund	2	2·50	1·25	5	XV
19. Dbg. 744. „	1	1·45	1·45	5	XV
20. Dbg. 745a „	1	1·75	1·75	2	XV

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
21. Dbg. 1072. Konstancja	1	0·65	0·65	15	XV
22. Dbg. 856. Würzburg	3	3·36	1·12	10	XV
23. Dbg. 223. Huy	1	1·20	1·20	10	XV
24. Dbg. „ „ s. g. SCSLAND — BERVD	1	1·10	1·10	15	XV
25. Dbg. 779. Moguncja	1	1·37	1·37	10	XV
26. Dbg. 780. „	1	0·72	0·72	5	XV
27. Dbg. — Rys. I. Augsburg	1	0·90	0·90	20	XV
28. Dbg. — Rys. II. „	1	0·75	0·75	30	XV

Chociaż obie monetki bite są stemplami różnemi, lecz bezsprzecznie są wyrobem jednej i tej samej mennicy: niedobite, źle zachowane, uzupełniają jedna drugą; to też podajemy podobizny obydwóch. Wyraźna litera A na początku napisu na stronie odwrotnej bezwątpienia stanowi niedobitą i przytartą legendę AUGUSTA; zaliczyliśmy więc obie te monety do wyrobów mennicy augsburskiej, czemu nie sprzeciwia się i sama technika wyrobu.

29. Dbg. 913. Strasburg	1	1·30	1·30	10	XV
30. Dbg. 332—342. Kolonja (za czas od 962 do 1002)	41	53·62	1·315	15	XV
31. Dbg. 643. Magdeburg	3	3·66	1·22	5	XV
32. Dbg. 644. „	1	0·60	0·60	5	XV
33. Dbg. 1164. „	3	3·75	1·25	10	XV
34. Dbg. 1167. „	180	240·02	1·33	10	XV
35. Dbg. „ „ po bokach kapliczki ⊼ — ⊼	2	1·81	0·90	20	XV
36. Dbg. 1167. Magdeburg, po bokach kapliczki ∧ — ⊔⊔	4	5·92	1·48	5	XV
37. Dbg. 1167. Magdeburg, po bokach kapliczki ⊓⊓ — ∧	1	1·20	1·20	5	XV
38. Dbg. 1167. Magdeburg, z lewej strony kapliczki przy daszku ⌒ . . .	1	1·50	1·50	5	XV
39. Dbg. 1167. Magdeburg, między ramionami krzyża •△•△	7	9·10	1·34	10	XV
40. Dbg. 1167. Magdeburg, między ramionami krzyża ·⊙·⊙	1	1·12	1·12	10	XV
41. Dbg. 1167. Magdeburg. Rys. III (w kapliczce trójliść)	1	1·40	1·40	10	XV
42. Dbg. 1167. Magdeburg. Rys. IV .	1	1·13	1·13	5	XV
43. Dbg. 1169. Magdeburg	4	2·40	0·60	10	XV
44. Dbg. 1174. Mgdb., w kapliczce ⁚·⁚	2	2·35	1·175	10	XV
45. Dbg. — Magdeburg. Rys. V . . .	1	1·30	1·30	5	XV
46. Dbg. — Magdeburg. Rys. VI . . .	1	1·55	1·55	2	XV

Dannenberg, ostrożny w określaniu mennic dla monet niepewnych, monety od Nru 1162 do 1175 zaliczył do takich, które wyszły z mennic nieznanych. Menadier[1]) zaś uznaje je za wyrób mennicy magdeburskiej, do której zalicza również i wszystkie, tak zwane Wendenpfenigi (Dbg. 1330). Słuszność poglądów Menadier'a, co do monet, o których mowa, stwierdza sama charakterystyka tych monet, gdy porównamy je z monetami pewnemi mennicy magdeburskiej: ta sama technika, ten sam sposób wyrobu i krój liter jest też bardzo zbliżony, a w niektórych razach nawet identyczny z literami, spotykanemi na monetach magdeburskich, szczególniej zaś wybijanych z zarządzenia arcybiskupów. Nasuwa się pytanie, czy tak wielka ilość monet tego gatunku, jaką spotykamy w wykopaliskach, mogła być wypuszczoną z jednej i tej samej mennicy w tak krótkim stosunkowo czasie, jakim było panowanie Ottona III? Jak już nadmieniliśmy, charakter wyrobu tych monet jest bardzo zbliżony do monet, bitych z zarządzenia arcybiskupów, a dwie monetki z wyobrażeniem pastorału (Rys. V i VI) potwierdzają to przypuszczenie; ciągłość zaś w stopniowaniu odmian rysunku, aż do przedstawionych u Dbg. 1330, pozwala już twierdzić stanowczo, że wybijano je przez czas dłuższy, to jest przez pewien czas jeszcze i po śmierci Ottona III. Na przyznawanie tych monet arcybiskupom magdeburskim pozwala nawet sama historja powstania mennicy arcybiskupiej. Wiadomo, że w r. 927 Otton I założył w Magdeburgu klasztor pod wezwaniem ŚŚ. Piotra, Maurycego i Innocentego, a w r. 965, pomiędzy wieloma przywilejami, nadał mu prawo bicia monety; w r. 968, gdy Magdeburg podniesiono do godności arcybiskupstwa, przyłączono do niego wszystkie dobra i nadania wymienionego klasztoru; więc tylko arcybiskupi przez wdzięczność za dobrodziejstwa Ottonów mogli kazać wybijać, oprócz monet ze swem imieniem, także monety z imieniem swych dobrodziejów. Litera I, jaką widzimy na monecie rys. V, może oznaczać początkową literę jednego z patronów — Innocentego, tak samo, jak na innych monetach tej mennicy, późniejszego bicia, widzimy już całkowite imię innego patrona — Maurycego. Wobec powyższego monety, o których mowa, powinniśmy zaliczyć do wyrobów mennicy magdeburskiej, bitych z polecenia arcybiskupów, mniej więcej do r. 1025.

47. Dbg. 1271a — niewiadomej	1	0·95	0·95	5	XIII

Mader[2]) tę monetę zalicza do pamiątek panowania Ottona II. Dannenberg widzi w niej zabytek Ottona III, ale nie jest pewny mennicy, z jakiej wyszła, chociaż przypuszcza, że mogła wyjść z men-

[1]) M. Menadier, Deutsche Münzen. Berlin, 1891. T. I, str. 196.

[2]) J. Mader, Kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters. Praga, 1803—15. T. IV, str. 78, 29.

nicy w Breisach. Nam się zdaje, że moneta ta nie może być przypisaną żadnemu z cesarzy Ottonów; próba srebra, charakter i technika wyrobu, wybicie tej monety stanowczo wskazują na czas późniejszy od pierwszej ćwierci XI w. i zniewalają przypisać ją jednej z mennic saskich. Imię Ottona, jakie widzimy na tej monecie, nie koniecznie ma stanowić pomnik panowania którego z Ottonów; wiadomo przecież, że imię to było w wielkiem poszanowaniu i czci, szczególnie u Sasów, a przykłady umieszczania imienia zmarłego cesarza na monetach X—XI w. do wyjątków nie należą.

	Ilość okazów	Waga brutto		% zużycia	Próba srebra
		wszystkich	przeciętna		
Henryk II 1002—1024.					
48. Dbg. 951. Eislingen. Rys. VII . . .	1	1·20	1·20	5	XV
49. Dbg. 244. Maestrich	1	1·50	1·50	10	XV
50. Dbg. 349. Kolonja — napis s. o. wsteczny	1	1·05	1·05	10	XV
51. Dbg. 749. Dortmund	1	1·40	1·40	15	XV
52. Dbg. 562. Dewenter	1	1·10	1·10	5	XV
53. Dbg. 563. „	1	1·15	1·15	10	XV
54. Dbg. 785. Moguncja	1	1·10	1·10	5	XV
55. Dbg. 788. „	2	2·24	1·12	10	XV
56. Dbg. 1032. Augsburg	2	2·69	1·345	2	XV
57. Dbg. 1038a. Salzburg. s. o. ꙅᗡOVOᗡOVꙅ C Z O	1	1·50	1·50	2	XV
58. Dbg. — Strasburg. Rys. VIII . . .	1	1·03	1·03	10	XV

Chociaż z powodu niedobicia napisy nie dają się odczytać, skoro wszakże technika ich w zupełności odpowiada technice wyrobu monet, które wyszły z mennicy strasburskiej za Henryka II (Dbg. 918, 919), dlatego zaliczyliśmy ją do serji monet tego cesarza, bitych w Strasburgu

59. Dbg. 916. Strasburg	3	3·66	1·22	10	XV
60. Dbg. 919. „	1	0·50	0·50	10	XV
Monety Ratyzbony.					
Henryk I Sakson, ks. Bawarji 948—955.					
61. Dbg. 1057. K, lecz na kapliczce ƆED	1	1·50	1·50	5	XV
Henryk II Kłótliwy, ks. Bawarji 955—976.					
62. Dbg. 1064, lecz s. g. napis: HEMRICVꙅ DV	1	1·37	1·37	10	XV
Henryk III Mały, ks. Bawarji 982—985.					
63. Dbg. 1069. lecz s. g. HINIЯICV ʕ DV+; s. o.—R-ONACIVITAꙅ	1	1·62	1·62	2	XV

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
64. Dbg. 1069d.	1	1·65	1·65	5	XV
65. Dbg. 1069f.	4	6·02	1.505	5	XV
66. Dbg. 1069g, lecz s. g. HINRICVꟅ DVX; s. o. - REGINꟼCIVΓΛꟅ	2	3·07	1·535	5	XV
67. Dbg. 1070.	1	1·60	1·60	2	XV
Henryk IV jako król 985, a jako cesarz Henryk II 1002—1024.					
68. Dbg. 1071, lecz s. g. • NꟷHCVꟼ Ʂ VX; s. o. Ʂ •ΛTIΛCIVИƆƎDI | ƆNE	1	1·13	1·13	2	XV
69. Dbg. 1071e, lecz s. g. XIЯ Ʂ VDICꟷNVIH	1	1·13	1·13	2	XV
70. Dbg. 1071d.	1	0·98	0·98	5	XV
71. Dbg. 1071f, lecz s. g. HƎNDICV Ʂ CVX + ; s. o. RꟷGNACIVIT⊢ΛꟅ | ƆIVV . . .	1	1·22	1·22	7	XV
72. Dbg. 1071g, lecz s. g. HꟷNDI•CV Ʂ DVX	1	1·40	1·40	2	XV
73. Dbg. 1071g, lecz s. g. + VC• Ʂ VƆIIHIH•; s. o. DꟷCTNA•CIVTAS | VVICI	2	2·28	1·14	7	XV
74. Dbg. 1071g, lecz s. g. HIΛICV Ʂ DIV + ; s. o. DECINACIVIT·AS | IVΛL	1	1·00	1·00	10	XV
75. Dbg. 1071g, s. g. XCI Ʂ VDICƎNVIH; s. o. DUCTNA•CIVTA Ʂ | VVICI . . .	1	1·05	1·05	5	XV
76. Dbg. 1074, lecz s. g. HƎIƆ-|- ꟅVИTR; s. o. RETHVCИOUIꟅ | ƆIƆ	1	0·90	0·90	5	XV
77. Dbg. 1074a, s. g. HCINRTCV Ʂ ꟷVI-|-; s. o. RCOIИ ƆVVIT : Ʂ | ꟷCC	1	1·06	1·06	5	XV
78. Dbg. 1074, s. g. ·X· HCNTЯCꟷIVꟅ + ; s. o. DC + VHCVNꟼV Ʂ | ΛIƆII	1	0·95	0·95	5	XV
Henryk V król 1004—1009, 1017—1026.					
79. Dbg. 1090. Rys. IX	1	1·05	1·05	2	XIV
80. Dbg. 1090. Rys. X	1	1·03	1·03	5	XIV
81. Dbg. 1090f	3	4·07	1·36	2	XIV
82. Dbg. 1090n	2	2·35	1·175	5	XIV
83. Dbg. 1090. Rys. XI	1	1·15	1·15	5	XIV
Konrad II 1024—27—39.					
84. Dbg. 311. Duisburg	1	1·38	1·38	10	XIII
85. Dbg. 789. Moguncja	1	1·30	1.30	2	XIV
Henryk III Mały, ks. Bawarji 985—995.					
86. Dbg. 1123. Neuburg	2	2·50	1·25	5	XV

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
Bernard I, ks. saski 973—1011.					
87. Dbg. 587	3	3·40	1·13	10	XV
Bernard II, ks. saski 1011—1059 [1]).					
88. Dbg. 588	1	1·26	1.26	5	XV
Henryk I, król Werdunu 919—936.					
89. Dbg. 91a	2	1·87	0·98	15	XV
90. Dbg. 92	1	0·77	0·77	10	XV
Wigman III, hrabia Hamelandu 967—1016.					
91. Dbg. 1229	4	3·15	0·79	10	XV
Konrad Szwabski, ks. Breisachu 982—997.					
92. Dbg. 904	1	0·77	0·77	10	XIV
Piligrim, arcybiskup koloński, 1021—1036.					
93. Dbg. 381	1	1·40	1·40	10	XV
Willigis, arcybiskup moguncki, 975—1011.					
94. Dbg. 802	9	13·75	1·525	5	XV
Luitolf, arcybiskup augsburski, 987—996.					
95. Dbg. 1023	2	2·40	1·20	5	XV
Siegfried, arcybiskup augsburski, 1000—1006.					
96. Dbg. 1024, lecz napis s. g. wsteczny: ƧPƎ Ƨ̄ꟼIЯꟻƎDI Ƨ -	1	1·35	1·35	2	XV
Wiclinus, albo Werner, biskup strasburski 1006—1029.					
97. Dbg. 944	3	2·77	0·92	15	XV
98. Dbg. 944, lecz s. o. N Ǝ TIGNA R A . . .	1	1·02	1·02	10	XV
Hartwich, biskup salzburski, 991—1023.					
99. Dbg. 1146. Rys. XII	1	0·90	0·90	5	XV

[1]) Chociaż Bernard II saski umarł w r. 1059, lecz skoro panował od r. 1011, to obecność monetki z jego panowania w wykopalisku świadczyć może tylko, że została ona wybitą w pierwszych latach panowania, to jest przed r. 1040.

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
Meginard, biskup würzburski, 1018—1033.					
100. Dbg. — Rys. XIII	1	1·10	1·10	15	XIV
Nieznanego biskupa Speiru z pierwszej połowy XI w.					
101. Dbg. 836	1	0·80	0·80	15	XIV
Nieznanego biskupa Würzburga z pierwszej połowy XI w.					
102. Dbg. 859	1	1·20	1·20	5	XIV
Monety biskupów; nieokreślone.					
103. Dbg. — Rys. XIV	1	0·65	0·65	25	XV
104. Dbg. — Rys. XV	1	0·60	0·60	25	XIV

Powstrzymujemy się od domysłów, z jakiej mennicy obie te monety wyszły, a tem bardziej, z czyjego polecenia zostały wybite; tę kwestję mogą rozstrzygnąć tylko nowe wykopaliska z takiemi monetami w lepszem zachowaniu. Moneta, rys. XIV, pojawiła się po raz pierwszy; moneta zaś, rys. XV, już jest znaną, opisał ją baron Rühle v. Lilienstern w wydawanym przez Loos'a w r. 1823, Berlin-Poznań: »Sammlung einzelner Aufsätze über Gegenstände des Münz-Wesens und der Münz-Kunde«, gdzie z powodu złego zachowania monety ograniczył się tylko na podaniu jej podobizny.

Mennice nieokreślone.					
105. Dbg. 1240	1	1·33	1·33	5	XIII
106. Dbg. — Rys. XVI; naśladownictwo kolońskich	1	0·85	0·85	10	XIII
107. Dbg. — Rys. XVII	1	0·80	0·80	10	XIII
108. Dbg. — Rys. XVIII	1	0·80	0·80	15	XIII
Moneta szwedzka (?)					
109. Rys. XIX	1	0·50	0·50	20	XV

Jakiej narodowości przypisać monetę, rys. XIX — rozstrzygnąć trudno. Robota jej barbarzyńska, litery w otoku cienkie, spiczaste, przedstawiają zupełnie inną technikę, niźli ta, jaką widzimy na innych monetach z tego wykopaliska; brak zaś trzeciej części napisu jeszcze bardziej utrudnia zdeterminowanie. Litery napisowe są dosyć zbliżone do futorku runicznego starszego, i gdy przed pierwszą widzialną literą postawimy literę **O** lub **U**, to otrzymamy napis Oluf—Uluf; w takim razie moneta ta byłaby zabytkiem panowania Olawa Trefelika, króla Szwecji, zmarłego w r. 818. Podobną technikę wyrobu widzimy na monetach tego samego Olawa, opisanych w dziele Brennera: »Tesaurus nummorum Sueo-Gothicorum«. Holm, 1731, str. 1, tabl. I.

Monety polskie.

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
Mieczysław I 962—992.					
110. Str. 2, 6. Rys. XX	1	0·57	0·57	10	XV
Bolesław I, Chrobry 992—1025.					
111. Str. 21, 6. Rys. XXI	1	1·06	1·06	15	XV
112. Fl. 365, tabl. V. 8. Rys. XXII . . .	1	1·40	1·40	5	XV

Fiala przypisuje tę monetę Bolesławowi Chrobremu i na egzemplarzu, którego rysunek podaje, czyta napis: ƆVIƎZDNVCVΛ|—. I my ten okaz zaliczamy również do monet Chrobrego, bitych w Pradze; wskazują na to: technika wyrobu strony odwrotnej i ozdoby pomiędzy ramionami krzyża.

Mieszko II, 1025—1034.					
113. Str. 5, 6	2	2·70	1·35	5	XV
114. Wtg. 12. Rys XXIII	1	1·35	1·35	2	XIV
115. Wtg. 14. Rys. XXIV	1	1·10	1·10	10	XIV

W opisie wykopaliska z nad Drwęcy udowodniliśmy, że monety ze znakiem stanicznym Piastów należą do zabytków panowania Mieszka II. Wzorowane na prototypach krzyżówek, są pierwszemi monetami typu krzyżówek, wybitemi po r. 1032 w mennicy polskiej. Umieszczenie na nich godła stanicznego Piastów świadczy, że Mieszko chciał uwydatnić swoje starszeństwo rodowe, a temsamem niezaprzeczalne prawo do rządów.

Prototypy krzyżówek.

116. Dbg. 1325	4	4·67	1·17	5	XIII
117. Dbg. — Rys. XXV	1	1·00	1·00	3	XIV
118. Dbg. — Rys. XXVI	1	1·10	1·10	5	XIII
119. Dbg. — Rys. XXVII	1	0·92	0·92	5	XIII
120. Dbg. — Rys. XXVIII	1	0·85	0·85	5	XIII
121. Dbg. 1329, brakteat s. g., brak w kółku litery V	1	1·27	1·27	2	XIII
122. Dbg. 1329, brakteat s. g., brak w kółku litery V	1	0·70	0·70	2	XIII
123. Dbg. 1330	42	52·50	1·25	3	XII
124. Dbg. 1331	14	15·00	1·07	3	XII
125. Dbg. — Rys. XXIX	1	1·40	1·40	2	X
126. Dbg. — Rys. XXX	1	1·25	1·25	5	XII

Krzyżówki.

127. Str. 23c	4	3·85	0.94	5	XII
128. Str. 23g	2	2·20	1·10	2	XII

Czas, w którym skarb dostał się do torfowiska, określiliśmy na lata między r. 1034 a 1040. W skarbie tym spotkaliśmy znaczną ilość monet, nazwanych prototypami krzyżówek (Dbg. 1330, rys. XXV—XXXII). Właściwych krzyżówek, podanych przez Stronczyńskiego, typ. 23, znalazła się bardzo niewielka ilość, tylko 6 okazów, krzyżówek zaś, Str. typ 24, nie znalazło się ani jednej, co dowodnie świadczy, że wybijano je później, po r. 1040.

Ażeby być w możności rozwiązać kwestję, do jakiej narodowości należą krzyżówki, a co za tem idzie, w jakich mennicach je wybijano, musimy wpierw odnaleść pierwowzór, który posłużył rysunkowo za wzór dla tych monet; następnie zaś, uwzględniając stopniowanie odmian rysunkowych, jakie nam dają różnorodne i liczne odmiany stempla, wniknąć drobiazgowo w technikę ich wyrobu i zrobić dokładną analizę metalu. Wówczas dopiero okaże się możliwem rozklasyfikowanie ich należyte i wyznaczenie każdemu gatunkowi odpowiedniego miejsca.

Wiadomo, że prototypem krzyżówek były monety, podane u Dbg. 1330 i u nas na rys. XXIX—XXXII, dla których wzorem rysunku były monety z imieniem Ottona i Adelajdy (Dbg. 1162—1175; rys. III—VI); wybijano je z polecenia arcybiskupów magdeburskich i musiało to trwać dość długo jeszcze i po śmierci Ottona III, prawdopodobnie nawet wybijano je i przez całe panowanie Henryka II; na przypuszczenie takie pozwala nietylko wielka różnorodność typów, lecz nawet i odmian stempla. Następnie, ten gatunek monet znika, a pojawiają się inne, zbliżone co do rysunku, lecz o napisie otokowym odmiennym, barbarzyńskim, niezrozumiałym, a częstokroć wprost składającym się z samych tylko kresek; technika wyrobu tego gatunku monet jest w zupełności inna, wpierw nieznana, z brzegiem monety podniesionym, talerzykowatym. Monetki te (Dbg. 1330 i rys. XXIX—XXXII) również wyszły z mennicy magdeburskiej. Skoro poddamy uważnemu badaniu technikę wyrobu tych ostatnich monet i wszystkich znanych ich odmian, to ujrzymy, jak rysunek ich stopniowo ulegał zmianom, przy zachowaniu tej samej techniki wyrobu. I tak, zbadawszy uważnie technikę wyrobu monet, przedstawionych u Dbg. 1330 i na rys. XXIX—XXXI), gdy porównamy je z monetą rys. XXXII, przekonamy się, że wszystkie te monety posiadają jednę i tę samą technikę wyrobu, jeden i ten sam krój liter, tylko wyobrażenie kapliczki, podlegające ciągłym odmianom rysunkowym, ustępuje miejsca równoramiennemu krzyżowi; strona zaś odwrotna pozostaje bez zmiany i robią one wrażenie, jakby były wyrobem jednej i tej samej ręki, rysunek zaś XXXII stanowić już będzie proste przejście do Str. typu 23. Z czego wynika, że gdy monety Dbg. 1330 wyszły z mennicy magdeburskiej, to i monety rys. XXIX—XXXII i Str. typ 23 również musiały wyjść z pod młota tej samej mennicy. Lecz mogą nas spotkać zarzuty natury poważnej,

mianowicie, że gdy w Polsce, szczególnie pod koniec panowania Mieszka II, wpływy niemieckie bezsprzecznie były znaczne, to w tym czasie można było sprowadzić z Niemiec mincarzy, którzy, przyniósłszy z sobą technikę i wzory, mogli zarówno dobrze i w Polsce wybijać monety Str. typ 23; przecież i monety, rys. XXIII i XXIV, niewątpliwie polskie, Mieszka II, bite przez mincarzy, sprowadzonych z Niemiec i wzorowane na monetach niemieckich o technice krzyżówek, więc i Str. typ 23 mógł również dobrze wyjść z mennicy polskiej. Odpowiedź na taki zarzut daje nam analiza dobroci ziarna srebra w tych monetach. Wiemy z analizy, że monety niemieckie z pierwszej ćwierci w. XI stale mają próbę srebra XV, następnie próba zniża się do XIV, a w monetach, bitych już po r. 1030, spotykamy niektóre monety nietylko próby srebra XII, lecz nawet i niższej. I tak, skoro weźmiemy stopień obniżania ziarna srebra w monetach magdeburskich, które posłużyły za wzór do krzyżówek to ujrzymy, że monety z imieniem Ottona i Adelajdy (Dbg. 1162—1175 i rys. III—VI) stale mają próbę srebra XV, wybijanie ich przeciągnęło się mniej więcej do r. 1025, następnie, gdy zaprzestano wybijać te monety, zaczęto bić monety Dbg. 1330 i rys. XXIX—XXXII, w których próba srebra, początkowo XIV, obniża się do XII, a nawet, jak w monetce rys. XXIX — do X. W Polsce za Bolesława Chrobrego wybijano monety próby XV, za Mieszka II moneta Str. 5 i 6 trzyma tę samą próbę srebra, a monetki rys. XXIII i XXIV, bite na schyłku panowania tego monarchy, mają próbę XIV; syn Mieszka II, Bolesław, powraca do wzorów, używanych za Chrobrego (Wtg. II) i bije monety ze srebra próby XV. Jak widzimy, przez cały ten czas w Polsce bito monetę ze srebra próby XV i tylko przed r. 1034 zniżono do próby XIV i z tego okresu nie spotykamy ani jednej monety polskiej o próbie srebra niższej. Analiza więc srebra pozwala nam już twierdzić z całą stanowczością, że dla monet o próbie srebra XII, za czas do połowy w. XI w numizmatyce polskiej miejsca być nie może, a tem samem i dla krzyżówek Str. typ 23, bitych przed r. 1040, więc musimy uznać je za wyrób obcy. Dopiero krzyżówki, Str. typ 24, wybijane ze srebra próby XIV, gdy dla swej wysokiej dobroci srebra nie mogą być zaliczone do wyrobów niemieckich, powinny stanowić ciąg dalszy monet polskich, wybijanych już po r. 1040, co rozbiór wykopalisk, analiza srebra i badania nad techniką zgodnie poświadczają. Opisując wykopalisko z nad Drwęcy, krzyżówki Str. typ 23, zaliczyliśmy w poczet monet polskich, zmieniliśmy tylko porządek, dany przez Stronczyńskiego, mianowicie, uznaliśmy je jako późniejszego bicia od krzyżówek Str. typ 24. Powodem takiego zapatrywania była ta okoliczność, że znalezione w tem wykopalisku oba typy krzyżówek w zachowaniu swem znacznej różnicy nie przedstawiały, a gdy nie byliśmy pewni, które z tych typów wpierw wyszły z pod młota menniczego i gdy krzyżówki Str. 23 mają próbę

srebra niższą od krzyżówek Str. typ 24, to w siłę konsekwencji, raz uznane jako wyrób współczesny jednego i tego samego kraju, nie mogły stanowić wytworu wcześniejszego; tem bardziej, gdy nie posiadaliśmy okazów krzyżówek, stanowiących ciągłość odmian rysunków przejściowych od Dbg. 1330 do Str. 23. Gdy zaś obecnie badania nad wykopaliskami, technika wyrobu i analiza srebra dowodnie wykazują, że krzyżówki Str. typ 23 z polskiemi mennicami nie mogą mieć nic wspólnego i powstać mogły tylko w mennicach obcokrajowych, to niniejszem poprzednie nasze zapatrywanie na ten rodzaj monet prostujemy i monety te uznajemy za wyrób niemiecki mennicy magdeburskiej z przed r. 1040.

Zapoczątkowanie wybijania w Polsce monet techniki krzyżówek należy odnieść do końca panowania Mieszka II. Wiadomo, że za panowania Mieszka II Polska była w ścisłych stosunkach z Niemcami, szczególnie po zjeździe merseberskim, to jest po r. 1032, kiedy Mieszko II poddał Polskę pod zwierzchnictwo cesarzowi, więc tylko Mieszko II mógł pierwszy sprowadzić mincarzy z Niemiec i powierzyć im wyrób monet w mennicach polskich; oni też pierwsi mogli wprowadzić wybijanie monet tą techniką, jakiej używali w swej ojczyźnie. Następnie, mincarze ci, po śmierci Mieszka II, w czasie tyrańskich rządów syna jego Bolesława wraz z Rychezą i Kazimierzem zapewne opuścili Polskę, nie wtajemniczywszy w czasie swego pobytu nikogo w swą technikę bicia monet i to prawdopodobnie było przyczyną, że moneta Bolesława (Wtg. 11) była wybita według techniki dawnej; lecz również dopuszczalne jest przypuszczenie, że nienawiść do Rychezy i wszystkiego, co niemieckie, spowodowała powrót do fabrykacji monet według modły dawnej. Ponowne wznowienie wybijania monet techniką krzyżówek należy przyznać Kazimierzowi Odnowicielowi około r. 1040, który wraz z innymi cudzoziemcami, sprowadzonymi do Polski, mógł przywieźć i mincarzy niemieckich, którzy zapoczątkowali wybijanie monet-krzyżówek typu Str. 24.

129. Dbg. — Str. Rys. 33 . . . . | 1 ‖ 1·16 | 1·16 ‖ — ‖ XIV |

Moneta, rys. XXXIII, przepięknie zachowana, robi wrażenie, jakby nie była jeszcze w obiegu. Na razie nic stanowczego o niej powiedzieć nie możemy; przypuszczamy wszelako, że mogła być wybita w Polsce przez mincarzy, sprowadzonych przez Kazimierza Odnowiciela z Niemiec i jeżeli przypuszczenie nasze nie jest mylne, to powinniśmy uznać w niej typ, poprzedzający wybijanie krzyżówek, Str. typ 24; do takiego przypuszczenia najbardziej nas upoważnia wysoka próba srebra (XIV), jakiej w tym czasie w mennicach niemieckich nie używano.

Wykopalisko kujawskie musimy zaliczyć do wyjątkowo ważnych. Pozwala nam, jeżeli może jeszcze nie w zupełności uregulować kwestję bicia w Polsce krzyżówek, to przynajmniej posunąć ją o wiele naprzód, gdyż stwierdza: 1) że zapoczątkowanie bicia krzyżówek na-

leży przyznać mennicom niemieckim, a najprawdopodobniej magdeburskiej; 2) potwierdza dawniejsze przypuszczenie, iż do wyrobu w Polsce krzyżówek użyto mincarzy niemieckich; 3) że zapoczątkowanie bicia w Polsce monet typu krzyżówek rozpoczęło się u schyłku panowania Mieszka II, prawdopodobnie zaraz po zjeździe merseburskim, chwilowo przerwane, ponownie weszło stale w użycie za Kazimierza Odnowiciela; 4) że krzyżówki Str. typ 23 nie pochodzą z mennic polskich, a więc powinny być wykluczone z rzędu monet polskich i 5) że krzyżówki Str. typ 24 należą do zabytków Kazimierza Odnowiciela i bicie ich w mennicach polskich zaczęło się po r. 1040.

Oprócz tego wykopalisko kujawskie dało nam kilka monet niemieckich, dotychczas nieznanych i odmian zasadniczych, które też podaliśmy w dokładnych podobiznach; co zaś tyczy odmian mniej ważnych, ograniczyliśmy się na dokładnym opisie, na czem te odmiany polegają. Co zaś do monet polskich, to okazy odmian, które dotąd nie były notowane, podaliśmy również w dokładnych podobiznach. Nadto, do każdego okazu monet nieznanych, lub mających większe lub specjalne znaczenie dla numizmatyki polskiej, daliśmy uwagi i spostrzeżenia, jakie nam nasunęły historja i długoletnie studja nad numizmatyką średniowieczną.

Tuszymy więc sobie, że opisanie niniejszego wykopaliska, stanowiącego pewną ciągłość z wykopaliskiem z nad Drwęcy, będzie ważnym przyczynkiem do ostatecznego uregulowania kwestji bicia krzyżówek w Polsce.

Do historji dukata z wizerunkiem św. Stanisława.

Numizmatyka polska zna dwa czerwone złote czyli dukaty (aurei), bite przed pierwszem zaprowadzeniem monety złotej na stałe w Polsce przez Zygmunta I w r. 1528. Jest to dukat Władysława Łokietka i dukat z czasów króla Aleksandra Jagiellończyka. Jeden i drugi dukat ma na jednej swej stronie wizerunek św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Dukat pierwszy, t. zw. Łokietka, uznany przez naukę za autentyczny, znajduje się w jednym egzemplarzu w zbiorach Emeryka hr. Czapskiego (Muzeum Czapskich w Krakowie), dukat drugi króla Aleksandra znany jest tylko z opisu numizmatyka hanowerskiego, Köhlera, w dziele: Vollständiges Dukaten Cabinet, Hannower 1759, str. 252, Nr 760 i ze wzmianki historyka Kromera w: Poloniae descriptio, wydanej w r. 1589 (str. 501). Kromer wspomina, że za jego pamięci bite były pierwsze złote floreny (aurei)

za Zygmunta I i że widział też dukata króla Aleksandra. W sprawie autentyczności dochowanego dukata Łokietka a istnienia dukata króla Aleksandra, według dwóch powyżej przytoczonych przekazów, była polemika swego czasu między numizmatykami polskimi (»Wiad. Num.-Arch.« t. I, r. 1891, Nr 3), której rezultatem: autentyczność pierwszego i istnienie drugiego, mimo, że nie znamy go dotąd w zachowanym egzemplarzu, gdyż egzemplarz, opisany przez Köhlera, zaginął. O obu dukatach mówi także dr M. Gumowski w pracy: »Moneta złota w Polsce średniowiecznej«, Kraków, 1912, w rozdz. VI, dodając do poprzednich pośrednie dowody co do istnienia dukata króla Aleksandra (1501—1506). Tenże numizmatyk podał ostatnio w »Wiad. Num.-Arch.«, t. VII, Nr 9 z r. 1916, ustęp legacji do kanclerza Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z d. 23 września 1503 r., stwierdzającey, że król Aleksander wybijał dukaty ze św. Stanisławem. Do wymienionych świadectw podajemy w niniejszej notatce nowe świadectwa autentyczne, archiwalne, do dukata Aleksandra, a może i do dukata Łokietkowego. Znajdują się one w »inwentarzu i testamencie« naszego Macieja Miechowity, dra filozofji i medycyny, kanonika krakowskiego a autora »Chronicon Polonorum« [1]). Umarł Miechowita w Krakowie d. 8 września 1523 r., inwentarz swoich rzeczy i testament własnoręcznie spisał [2]) w dniach od 1 maja do 13 lipca 1514 r. Inwentarz Macieja Miechowity pochodzi z r. 1514. Tę datę (r. 1514) i datę śmierci Miechowity (r. 1523) zapisujemy wyraźnie dlatego, że w obu dokumentach, t. j. w inwentarzu i testamencie M. Miechowity wiadomości o dukacie z wyobrażeniem św. Stanisława odnosić się mogą tylko do dukatów, bitych przed ordynacją Zygmunta I.

Majątek w pieniądzach, jaki wykazuje Miechowita w inwentarzu, był znaczny i zgromadzony w czerwonych złotych (zapewne węgierskich, które były w Polsce w obiegu), florenach, groszach. Wynosił on, według obliczenia egzekutorów testamentu, około 1.430 czerwonych złotych (aureorum quatuordecim centa et circiter triginta) i około 300 florenów (in moneta tricentos florenos citra vel ultra).

Oprócz tych pieniędzy, które dla numizmatyki nie mają interesu, zapisuje Miechowita w swoim inwentarzu, że w drugiej szafie z książkami są zawinięte w papierze (in una cartula): duo aurei veneti, unus Bohemus, unus Rinensis (t. j. gulden reński), unus P o l o n u s. Ten ostatni nie ma bliższego oznaczenia, tylko to, że był to dukat p o l s k i.

Dalej w skrzynce obok drewnianego krzesła w skrytce, we woreczku (in bursula) znajdował się: *unus aureus* ***Cracoviensis*** *sancti*

[1]) Inwentarz bibljoteki i rzeczy tudzież testament Macieja Miechowity, nadzwyczaj cenny i ważny, przygotowujemy do druku na innem miejscu.

[2]) Rękopis Bibljoteki Jagiellońskiej, Nr 5.572.

Stanislai, a oprócz niego zawinięty w papier (in cartula): »Item aureus polonus unus, *in quo imago sancti Stanislai*. Mamy więc dalszą wiadomość, że Miechowita posiadał w r. 1514 dwa dukaty, oba z wizerunkiem św. Stanisława, z których jeden nazywa dukatem krakowskim, a drugi dukatem polskim.

Jak wiemy, numizmatyka polska zna tylko dwa dukaty ze św. Stanisławem, t. j. Władysława Łokietka i Aleksandra. Ten drugi, znany według opisu Köhlera [1]), miał na stronie odwrotnej postać św. Stanisława, napis wokoło: S. Stanislaus. eps. i po stronach postaci biskupa litery C | M, »które tylko Cracoviensis moneta oznaczać mogą« [2]), jako bity w mennicy krakowskiej (czynnej do r. 1511). Jeden dukat, który posiadał Miechowita i osobno zapisał go w swoim inwentarzu, z wizerunkiem św. Stanisława, nazwany jest krakowskim, a więc trzeba przyjąć, że był to dukat króla Aleksandra, taki sam, jaki nam przekazał w opisie Köhler. Świadectwo najautentyczniejsze Miechowity potwierdza więc istnienie dukata Aleksandra.

Lecz Miechowita przekazuje nam jeszcze drugi dukat, który oznacza jako »dukat polski, na którym jest wizerunek św. Stanisława«, podczas gdy poprzedni, również ze św. Stanisławem, nazwał dukatem krakowskim. Te dwa określenia dwóch dukatów ze św. Stanisławem: polski i krakowski, możnaby najłatwiej tłómaczyć, że Miechowita miał dwa dukaty jednakowe (króla Aleksandra), tylko, że nazwał jeden dukatem polskim, a drugi krakowskim, które to terminy — biorąc rzecz najogólniej — pokrywają się. Sądzimy, że wolno jednak postawić przypuszczenie, że Miechowita, który był — jak zobaczymy — swojego rodzaju zamiłowanym posiadaczem wybitnych złotych monet, rozróżniał te dwa dukaty, nazywając jeden dukat krakowskim, drugi zaś polskim.

Krakowskim dukatem ze św. Stanisławem zwał ten, który był bity w mennicy w Krakowie za jego czasów, gdzie on stale mieszkał, a co może się odnosić tylko do dukata króla Aleksandra i potwierdza szczegół w opisie tegoż dukata przez Köhlera, że znajdują się na nim obok postaci św. Stanisława litery C | M = Cracoviensis Moneta. Dukat ze św. Stanisławem, nazwany przez Miechowitę polskim, mógł być innym — nie dukatem Aleksandra — tem bardziej, że Miechowita zapisał w swoim inwentarzu jeszcze trzeci dukat, który nazwał polskim (aureus — unus Polonus), jaki posiadał zawinięty w papier w drugiej szafie z książkami razem z 2 dukatami weneckimi, 1 czeskim i 1 dukatem reńskim (obacz powyżej).

Ten trzeci dukat, nazwany ogólnikowo polskim, był także z wizerunkiem św. Stanisława. W testamencie bowiem Miechowity, spisanym własnoręcznie przez siebie po spisaniu inwentarza a skoń-

[1]) Dukat, podrobiony przez Meinerta, nie może nas tu zajmować.

[2]) M. Gumowski: Moneta złota. Kraków, 1912, str. 100.

czonym przed dniem 13 lipca 1514 r. (w którym to dniu inwentarz i testament poświadczony był przez instrument notarjalny) zapisuje Jerzemu Turzonowi, w którego kamienicy w Krakowie Miechowita mieszkał, oprócz innych pieniędzy także i te dukaty, które znajdowały się w drugiej szafie z książkami na najwyższej półce (obacz wyżej), wśród których znajdował się jeden dukat polski: »Item in supremo bancho secundi armarii librorum aureum venetum 1, Bohemum 1, Rinenses 2 [1]), *Polonum cum sancto Stanislao* 1, quoniam ipse (t. j. Jerzy Turzo) *in monetis delectatur*". Zapisał więc Miechowita powyższe dukaty, między nimi i polski dukat ze św. Stanisławem Jerzemu Turzonowi przedewszystkiem dlatego, że Turzo był zamiłowany w takiej monecie jako rzadkich i niezwykłych numizmatach. Dodać trzeba, że Jerzy Turzo, syn Jana Turzo, bankiera, wielkorządcy górnictwa węgierskiego, ożeniony był z Anną Fuggerówną, której ojciec posiadał olbrzymie kapitały, dobra, kopalnie i t. p., i należał do najznakomitszych i najbogatszych mieszczan krakowskich [2]).

Czy ten dukat ze św. Stanisławem, nazwany przez Miechowitę polskim dukatem i drugi takiż sam dukat, również polskim zwany — w przeciwstawieniu do dukata ze św. Stanisławem, nazwanego przez Miechowitę: krakowskim, uważać trzeba za inne, niż za dukat króla Aleksandra, nie można rozstrzygnąć według wiadomości, podanych w inwentarzu i testamencie Macieja Miechowity. Numizmatyka polska zna taki dukat ze św. Stanisławem, t. j. dukat Władysława Łokietka. Czy dwa dukaty ze św. Stanisławem, określone przez Miechowitę terminem: polskie, nie mogłyby oznaczać dukatów Łokietkowych? W każdym razie stwierdzić trzeba, że Miechowita posiadał trzy dukaty (polskie, krakowskie) z wizerunkiem św. Stanisława, a biorąc czas ich posiadania w rachubę, pochodziły one z epoki przed zaprowadzeniem monety złotej w Polsce za Zygmunta I z r. 1528.

Warto przy sposobności dodać, że Miechowita miał w swojem mieszkaniu oprócz powyższych dukatów i 14 set dukatów (zapewne węgierskich) także liczne inne zagraniczne monety złote i trochę srebrnych. Były między niemi i monety, należące do »antiquitates«, jak również i monety pamiątkowe. Wszystkie przechowywał po różnych szafach i półkach swojej bibljoteki, w skrytkach skrzyń i ich kątach, w klawikordzie, zawinięte w karty papierowe lub w woreczkach. Z monet zagranicznych wymieniamy ważniejsze: noble (nobel, nobile) angielskie, które osobno zliczone są przy zestawieniu majątku Miechowity na końcu inwentarza. Miał ich wszystkich 13. (Numerus Nobilium seu aureorum Anglicorum est tredecim). Pojedyncze noble angielskie przekazał w testamencie Miechowita różnym osobom. Dalej:

---

[1]) W inwentarzu na tem miejscu zapisał Miechowita tylko 1 gulden reński.
[2]) L. Lepszy: Turzonowie w Polsce. Kraków, 1890.

quattuor aurei antiquitatum spissi, in carta aureus magnus quinque aureos valens, aureus magnus ponderans 7½ aureum hungaricum et cum eo sunt tres aurei: duo spissiores, quilibet eorum ponderans tres aureos et unus non adeo spissus duos aureos valens, item in carta unus aureus spissus almanus cum effigie Maximiliani valens, ut fertur, 25 denarios, item in carta unus aureus spissus monetae hungaricalis valens 25 denarios; item in cartula aureus Rinensis unus, alter papae Alexandri, tertius papae Pauli, quartus ducis Sabaudiae, unus carlinus papae Alexandri, unus grossus spissus Mediolanensis; item in cartula corona seu aureus (couronne d'or.), francus unus, hispanus unus, ducis Sabaudiae unus et Rinenses duo.

Z monet srebrnych, których nie wiele posiadał Miechowita, podajemy: Item argenteus magnus in forma monetae hungaricalis, item alter argenteus monetae hungaricalis minor priori; item argentei tres *romani,* quos Poloni denarios sancti Joannis Baptistae vocant, 4 floreni grossorum Pragensium novorum, item in carta papiri duo argentei magni monetae hungaricalis, item varii oboli diversarum monetarum in cartula« i t. d.

Adam Chmiel.

Dr ROMAN GRODECKI.

Polityka mennicza książąt polskich w okresie Piastowskim.

Wykonywanie prawa menniczego przez monarchów średniowiecznych całej Europy w małym tylko stopniu służyło tym celom, które mu z punktu widzenia dobra publicznego przyświecać były powinny; rzadko też miało świadomie na oku swe naturalne przeznaczenie, mianowicie regulowanie i postęp życia gospodarczego w kraju przez stworzenie w pieniądzu stałego a pewnego wymiernika wartości i przez umożliwienie w ten sposób dogodnej wymiany płodów i arlefaktów różnych miejscowości i krajów oraz podniesienie ogólnej kultury gospodarczej. Tym ideom gospodarczo-politycznym rzadko który monarcha hołdował, z reguły interpretując swe prawo mennicze w sposób wybitnie fiskalny: sposoby wykonywania prawa menniczego zawsze wyraźnie mają na celu zysk panującego, czy wogóle pana menniczego. To też mówiąc tu w dalszym ciągu o polityce menniczej naszych książąt, będę wyłącznie miał na myśli systemy, jakich używali książęta w prowadzeniu swych mennic, byle tylko z nich jak najwyższy uzyskać dochód bez względu na dobro

ludności i postęp gospodarczy kraju. O zdrowej polityce menniczej we właściwem tego słowa rozumieniu niewiele tylko słów przyjdzie mi w zakończeniu niniejszego artykułu powiedzieć.

Systemy mennicze średniowieczne dzielą się zasadniczo na dwie kategorje, a trafnie pod tym względem rozróżnił je już czeski kronikarz z początku XII w., Kosmas, stwierdzając w swej kronice, że najgorszemi klęskami dla kraju i ludności, strasznieiszemi w skutkach, niżeli zarazy i wojna, są: »fraudulenta *peioracio* et *frequens mutacio* nummi« [1]).

Te dwie rzeczy ściśle należy od siebie odróżnić i z osobna omówić, zwłaszcza, że w literaturze dotychczasowej zazwyczaj je bałamutnie i bez zrozumienia istoty obu mieszano z sobą lub też nie zdawano sobie sprawy z tego, że poza »peioracio nummi« mogło coś jeszcze innego istnieć w tej dziedzinie.

O pogarszaniu monety nie będę się szeroko rozpisywał. Na ogół kwestja ta — o ile chodzi o cele niniejszej rozprawy — na tyle jest już w poszczególnych swych członach i ułamkach opracowaną, że łatwo stosunkowo będzie tu można scharakteryzować ogólnie znaczenie tego systemu. Bo oczywiście wskazywanie drobiazgowe, o ile który książę w czasie swego panowania pogorszył monetę, wymaga osobnych studjów numizmatycznych i nie odpowiadałoby intencjom tej pracy.

Pogarszanie monety dokonywane być mogło albo przez psucie szrutu, albo pogarszanie ziarna monety, t. j. albo przez zmniejszanie wagi jednostkowej poszczególnych denarów, albo też przez zmniejszenie zawartości czystego srebra w monecie, której wagę uzupełniano w takim razie kruszcem nieszlachetnym (więc najczęściej w tym czasie miedzią). Systemy te można było oczywiście stosować równocześnie sposobem kombinowanym, co zyski księcia mogło jedynie powiększyć. Ale też zrozumiałem jest, że ani pomniejszanie wagi pieniądza, ani psucie jego próby n i e m o g ł o i ś ć w n i e s k o ń c z o n o ś ć: minimalna wielkość i ciężar monety musiał pozostać, jak również minimalna ilość zawartego w niej srebra. Stąd widać odrazu, że pomysłowość książąt wnetby się musiała wyczerpać, gdyby tylko w tych dwóch kierunkach mogli ją byli rozwijać. Na tem tle przyszło do skutku zastosowanie nowej metody, polegającej na perjodycznem polepszaniu monety pod jednym lub obu przytoczonemi względami, by ją następnie znowuż dawnym sposobem pogarszać, co razem tak musiało być obmyślone i przeprowadzone, by księciu zysk przyniosło. Wiadomo też, że perjodyczne poprawianie monety stosowane było rzeczywiście we wszystkich bodaj krajach sąsiednich i dalszych. N. p. w Czechach w r. 1253 wybijano z grzywny srebra w pierwszej połowie roku menniczego 316, w drugiej 364 sztuk de-

[1]) Fontes rerum Bohemicarum, t. II, Kronika Kosmasa, str. 48/9.

narów, poczem znowu 316 (co oznaczało polepszenie stopy) i 364 (pogorszenie). W r. 1268 dalej stosowaną jest ta perjodyczna poprawa stopy, lecz spadła ona w tym krótkim czasie ogromnie, bo bito już z grzywny 612 i 630 denarów. Podobnie było w Merseburgu (r. 1273, 312 i 328 denarów z grzywny), w Erfurcie (w r. 1300, 600 i 620 denarów z grzywny) i t. d.[1]). W Polsce brak wskazówek dokładnych do ustalenia cyfrowego ilości wybijanych każdorazowo denarów, są jednak dowody dostateczne, by przyjąć, że stosowano też od czasu do czasu poprawienie stopy pieniądza, jak to poniżej wskażę szczegółowo.

Wymienione wyżej systemy stosowane były w Polsce bezsprzecznie i to od wczesnego stosunkowo okresu naszego mennictwa. Zmniejszanie ciężaru monet postępowało w takiem tempie, że gdy denary Mieszka I wykazują przeciętną wagę 1·498 gr, to za Bolesława Śmiałego mają już mniej, niż połowę tego ciężaru, bo tylko 0·708 gr przeciętnej wagi, a spadając w stałej dosyć progresywności w dalszym ciągu, dochodzą z końcem XII wieku do p r z e c i ę t n e j najniższej cyfry ciężaru 0·160 gr, czyli przeszło 9 razy mniej, niż go miały za Mieszka I.

Za inicjatora głównego tego rodzaju polityki menniczej może wolno ewentualnie uznać Bolesława Śmiałego; wprawdzie już jego poprzednik bardzo znacznie obniżył przeciętną wagę swych monet i równocześnie — choć nie tak gwałtownie — obniżył ich próbę, ale dalszą bardzo gwałtowną zniżkę próby przeprowadził Bolesław Śmiały, zmniejszając też wybitnie ich ciężar. I odnośnie do jego monet jest to pewne, podczas gdy badane pod tymi względami krzyżówki z czasów jego poprzednika są b e z n a p i s o w e i tylko hipotetycznie dają się odnieść do Kazimierza Odnowiciela.

Za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego nastąpiło znaczne polepszenie próby denarów, prowadzone dalej przez Władysława Wygnańca i zwłaszcza Bolesława Kędzierzawego, poczem za Mieszka Starego nastąpiło niezbyt zresztą silne pogorszenie, pieniądze jego wskazują próbę 875, która — wedle obliczeń, podanych przez dra Gumowskiego — p r z y z u p e ł n i e s t o s u n k o w o n i e z n a c z n y c h w a h a n i a c h p r z e t r w a ł a c a ł y w i e k XIII w e w s z y s t k i c h m e n n i c a c h p o l s k i c h.

Okazuje się zatem rzecz nader dziwna: w literaturze, dotyczącej tych kwestyj, czyta się, jako utarte już komunały, zdania o ustawicznem psuciu próby monet przez książąt XIII wieku, podczas gdy ścisłe dochodzenia, przeprowadzone przez fachowców na bardzo dużej niejednokrotnie ilości egzemplarzy monet wykazują prawie że

[1]) Dr M. Gumowski: O grzywnie i monecie Piastowskiej. Rozpr. Akad. Um., wydz. hist.-filoz., t. 51, str. 348/9; por. też: Dr A. Luschin v. Ebengreuth, Allgm. Münzkunde und Geldgeschichte des Mittelalters..., München-Berlin, 1904, str. 222/3 i i.

zupełną w ogólnych zarysach niezmienność próby srebra w denarach Piastowiczów XIII wieku!

Nieco inaczej było z ciężarem tych monet. Tu istotnie obniżenie wagi jednostkowej, które zaczęło się już za Bolesława Chrobrego, a uczyniło gwałtowny skok za Śmiałego, było kontynuowane systematycznie przez jego następców stale tak, że każde nowe panowanie pozostawiało po sobie monety o coraz mniejszym ciężarze jednostkowym. Doprowadził ten system u nas, podobnie jak współcześnie na Zachodzie, do bicia t. zw. brakteatów, t. j. owych cienkich blaszek, które z powodu swej cienkości nie mogły być zaopatrzone w obustronny stempel, bite więc były tylko jednostronnie. Ale też gdy za Mieszka Starego osiągły minimum przeciętnego ciężaru 0·161 gr, nigdy już następnie popod to minimum zasadniczo nie spadły, owszem, niejednokrotnie potem w ciągu XIII w. przy tejsamej próbie srebra okazują większy ciężar od monet poprzednich książąt, czyli że moneta nasza XIII w. podlegała procesowi polepszania, nie zaś — jak się powszechnie pisze i mówi — coraz dalej idącego pogarszania. Jeśli zaś tak było istotnie — a na to dostatecznie przekonywujących dowodów dostarczają analizy, przeprowadzone przez dra Gumowskiego[1]) i innych numizmatyków, na których tenże częściowo się oparł w swych zestawieniach — w takim razie nie mają żadnej podstawy stale powtarzane przez różnych autorów (a nawet dra Gumowskiego w tejże samej rozprawie!) zdania o ciągłem psuciu monety przez naszych książąt XIII wieku.

Ale trzeba też z tych przytoczonych wyżej danych inne jeszcze wyciągnąć wnioski. Jeśli bowiem książęta XIII w., biorąc na ogół, nie pogarszali próby swych monet, a ciężar ich owszem polepszali, to jednocześnie upaść musi pokutująca we wszystkich pracach, gdziekolwiek ten temat choćby ubocznie potrącono, teza, że książęta nasi ówcześni ciągnęli zyski przez ustawiczne pogarszanie swej monety i że właśnie to pogarszanie jej było jakoby jedynym, wyznawanym przez nich teoretycznie i praktycznie systemem menniczym.

Gdy jednak tezę o pogarszaniu stałem monety przez książąt uprzątniemy z pola, a podtrzymać mimo to musimy poświadczony wielokrotnie przez źródła pewnik, że z menniczych operacyj skarb książęcy duże ciągnął dochody, wypadnie zapytać się, w jaki sposób się to dziać mogło; a to pytanie prowadzi nas do poznania się z właściwym średniowiecznym systemem menniczym, któremu na imię: *„frequens mutacio* monete“, a jak nasze źródła określają: »renovatio monete«.

Nasi uczeni nie zdawali sobie przeważnie zupełnie sprawy z istoty tego systemu, w każdym zaś razie ani nie przeczuwali jego właściwego znaczenia dla życia gospodarczego kraju. A choć niejeden

---

[1]) L. c., tablica na str. 370.

z nich prawdopodobnie znał, jak n. p. dr Gumowski, pewien tekst źródłowy, który istotę tego systemu pozwala poznać, nikt konsekwentnie tekstu tego dotąd, o ile mi wiadomo, nie wyinterpretował, nikt nie zestawił go z innemi analogicznemi, nikt, jednem słowem, właściwej treści systemu »renovatio monete« dotąd nie określił, a jakkolwiek pisano nieraz o owem, poświadczonem przez bullę z r. 1207, trzykrotnem w roku zmienianiu monety bieżącej w Polsce, nikt jednak nie wyjaśnił, jaki sens i jaki cel mogło mieć tak intenzywne i forsowne zatrudnianie mennic i mincerzy.

Nim scharakteryzuję ten system »renovationis monete«, winienem przedstawić, jak oceniano dotąd znaczenie owego jedynie dotąd w literaturze naszej omawianego systemu pogarszania stopy monety. Dr Gumowski, biorąc pod uwagę jedynie to pogarszanie stopy, jako system menniczy książąt naszych XII i XIII w., wystąpił przeciw zdaniu dawniejszych badaczy, w szczególności Stronczyńskiego i Smolki, twierdząc, że »ta zniżka wartości nie była zresztą tak dużą, żeby grozić ruiną obywatelom«[1]). Poczem, celem udowodnienia tego zapatrywania, powołuje się na denary tak osławionego z rzekomych zdzierstw menniczych Mieszka Starego, których waga chwieje się między 25 cgm a 12 cgm; następnie trafnie oblicza, że schematycznie rzecz biorąc, wartość monet w ciągu długiego panowania tego księcia obniżyła się o 50%, co czyni na rok jego rządów 6% zniżki, a na jednę z trzech dorocznych zmian 2% zaledwie zniżki — wobec czego konkluduje dr Gumowski, że był to »rodzaj podatku pośredniego, ale tak małego, że go na razie można było zupełnie nie czuć«[2]).

Takie jest zdanie dra Gumowskiego o znaczeniu gospodarczem zmian monet u nas w owym czasie; wypada się tylko dziwić, że tenże sam autor, mimo tak uspokajającego wyniku swych badań, tak często i — powiedzmy wprost — tak przesadnie pisze o chciwości książąt, o wyzysku monetarnym i o »szacherkach nienasyconych nigdy mincerzy książęcych«. Że jednak po drze Gumowskim nikt w tej sprawie odmiennie się nie wypowiedział, takie jest — można powiedzieć — ostatnie słowo nauki w tej materji. Nie kwestjonując trafności obliczeń dra Gumowskiego wyżej przytoczonych odnośnie do czasów księcia Mieszka Starego, które owszem zasadniczo przyjmuję, jako trafne — twierdzę, wbrew jego zapatrywaniu, co następuje:

Zupełnie błędnem jest przyjmowanie, że jedynym sposobem ciągnięcia zysku z prawa menniczego przez książąt było pogarszanie stopy menniczej — gdyż, jak wyżej podniosłem, nietylko że jej na ogół biorąc w XIII w. nie pogarszano, ale, owszem, z biegiem czasu uwydatniło się stopniowe jej polepszenie pod względem szrutu de-

[1]) L. c., str. 347.
[2]) L. c., str. 348.

narów przy stałej, prawie że skamieniałej niezmienności ich próby — powtóre dlatego, że ewentualne nawet pogarszanie stopy musiałoby wkońcu dojść do ostatecznej granicy możliwości, zwłaszcza przy ówczesnych środkach technicznych w mennictwie, poczem musianoby chyba albo wybijanie monety zawiesić w zupełności, albo też na nowo poprawić stopę. Dr Gumowski istotnie przyjmuje tę pierwszą ewentualność i buduje nawet na niej inną tezę o powstaniu opłaty, zwanej w źródłach »moneta sive obraz«: obie utrzymać się nie dadzą. Tymczasem stwierdzić trzeba, że istotą polityki menniczej owych czasów było co innego, mianowicie »frequens mutatio monete«, częste zmiany pieniądza obiegowego, nawet (i to najczęściej!) przy zatrzymywaniu tejsamej, niezmienionej zupełnie ich stopy, przeprowadzane jednak w odpowiedni sposób, by książę czy wogóle pan menniczy nie wychodził z nich bez zysku. Sposób ten polegał na ustanowieniu przez księcia odpowiedniej relacji monet nowych do starych, przy równoczesnem stosowaniu przymusu wymiany. Że ten przymus istniał i że książęta znaleźli dość sposobów, by go w mocy obowiązującej utrzymać przynajmniej w pewnym zakresie spraw pieniężnych, wykażę szczegółowo w innym artykule. Relację zaś samą tak należy rozumieć, że przy »renovatio monete« posiadacz denarów oddawał mincerzowi książęcemu n. p. dziesięć starych denarów, właśnie wycofanych z obiegu, a dostawał za nie tylko n. p. ośm nowych, o tejsamej stopie, a tylko pod innym stemplem wybitych denarów. Dla księcia pozostawała nadwyżka denarów 2, rozkładająca się na pokrycie kosztów przebicia monety i na czysty zysk panującego. Ta właśnie różnica relacji stanowiła właściwą istotę zmiany monet, jako systemu menniczego, który księciu niósł zysk, a ludności straty. Że ten zysk łatwy był równocześnie podnietą dla książąt, by owe »renovationes monete« jak najczęściej, więc n. p. u nas z początkiem XIII w., trzy razy do roku, przeprowadzać, nie może dziwić, ale też przyznać trzeba wobec tej częstotliwości zmian tego rodzaju, że chyba niema przesady wielkiej w słowach oburzenia Kosmasa, który »frequens mutatio monete« uważa za największą klęskę, zubożającą kraj gorzej od najazdu wroga i od zarazy, bo przecie systematycznie, a za każdym razem w wysokim stopniu dotkliwie. Upewni nas co do tego przegląd źródeł, które o tym systemie częstych zmian monety świadczą ponad wątpliwość, jako o fakcie w najwyższym stopniu dla dobrobytu ludności i dla gospodarstwa narodowego szkodliwym.

Zacznę ten przegląd źródeł od dyplomu krzyżackiego z r. 1232 dla Chełmna, który choć bezpośrednio stosunków polskich nie dotyczy, jest jednak najwcześniejszy, a na istotę zmiany monety rzuca jasne i właściwe światło.

W r. 1233 ujednostajnili Krzyżacy dla mennicy chełmińskiej mającą już na stałe obowiązywać stopę menniczą, postanawiając między innemi, że denary chełmińskie mają być bite »de puro et mundo argento« po wieczne czasy, zmiana zaś monety, potrzebna zresztą zasadniczo ze względu na zużywanie się pieniędzy w dłuższym obiegu, ma się odtąd odbywać tylko raz na 10 lat, »et quociens renovata (moneta) fuerit, *12 novi* nummi pro *14 veteribus* cambiantur« [1]).

W przypadku tym — jeśli będziemy ściśle trzymać się tekstu — chodziło tylko o pokrycie kosztów przebicia monety i pokrycie ewentualnych strat w ciężarze denarów przez zużycie się ich w ciągu dziesięcioletniego obiegu; nie było natomiast zamiaru wydobycia z tej operacji specjalnego zysku, zwłaszcza, że i stopę monety tej spetryfikowano przepisem, iż ma być ona bitą z czystego srebra stale, — a przecież zmiana monety przy zachowaniu tejsamej stopy dokonaną być miała w stosunku 6 nowych za 7 starych denarów, czyli musiała pociągnąć u każdego ówczesnego kapitalisty redukcję majątku pieniężnego o $^1/_7$ część, przyprawiając go o stratę siódmej części posiadanej gotówki! Jakże różny musiał być ten stosunek wymienny, gdy operacji tego rodzaju przyświecały wyłącznie fiskalne cele i gdy puszczano w obieg monetę o polepszonej stopie w stosunku do właśnie wycofywanej! Wtedy może relacja ta wyrażała się, jak 3 : 4 nowych do starych denarów, czyli, że posiadacze gotówki tracili przy wymianie jej czwartą część. A teraz uprzytomnijmy sobie, że tego rodzaju operację przeprowadzano u nas dwa lub trzy razy do roku, a zrozumiemy, jak odległem od zgodnej z prawdą oceny rzeczywistych stosunków było optymistyczne zapatrywanie dra Gumowskiego, że »był to podatek pośredni, ale tak mały, że go na razie można było zupełnie nie czuć!« Istotnie, zniżka wartości monety przez zmianę stopy na gorszą mogła się zbyt silnie nie dawać odczuwać, choć zrozumiałe, że zepsuty pieniądz musiał tracić też odpowiednio na swej sile kupna — ale zmiany monety, choćby bez zmiany stopy, były systemem, mającym dla dobrobytu mieszkańców katastrofalne znaczenie. Zważyć przytem trzeba już tutaj, że w wypadkach równoczesnego ze zmianą monety (t. j. jej stempla) pogorszenia też jej stopy, obywatele kraju wyzyskiwani byli podwójnie, bo dostawali mniejszą ilość pieniędzy o zmniejszonej równocześnie ich sile kupna, której pewnie żaden kurs przymusowy nie mógł utrzymać wbrew prawidłom życia gospodarczego.

Katastrofalność systemu częstych zmian monety dla posiadaczy gotówki mamy jednakże możność stwierdzić konkretnie na podstawie

---

[1]) Philippi: Preussiches Urkundenbuch, B. I 1. (Königsberg, 1882), Nr 105, strona 81.

wiadomości źródłowych z obszaru ziem rdzennie polskich, choć już z XIV w. Wiadomości te znajdują się w nieocenionej w tych kwestjach wartości, a nie wyzyskanych dotąd należycie, rachunkach kolektorów świętopietrza w Polsce.

Kolektor Stolicy św. wykazywał stale w swych rachunkach, jako pozycję dochodu świętopietrza w diecezji płockiej, cyfrę 40 grzywien toruńskich, które w przeliczeniu na krakowską wagę i liczbę dawały zawsze 25 grzywien groszy. Te cyfry spotykamy w latach 1348, 1349, 1350, a następnie 1354, 1356, 1357, 1358 [1]). Natomiast w r. 1352 podaje kolektor tylko cyfrę 30 grzywien »Thorunensis monete, que faciunt 19 marchas grossorum minus 6 scotos« wagi i liczby krakowskiej, poczem dodaje objaśnienie następujące: *„Quia eodem anno fuit mutata parva moneta in Mazovia,* unde *perdite sunt 10 marche* propter variacionem dicte parve pecunie in moneta, que fuit ante collecta" [2]). Pod r. 1353 znajdują się [3]) tesame cyfry i tosamo wyjaśnienie ich stosunkowej niskości wobec cyfr z lat poprzednich i następnych, mianowicie: „quia fuit *mutata moneta parva,* que fuit collecta ante, *unde perdite sunt 10 marce propter variacionem dicte monete parve".*

Wiadomości to pierwszorzędnej wagi ze wszech względów; pouczają nas one, że:

1) Na Mazowszu, gdzie »renovatio monete« zastąpione bywało w owym czasie z reguły opłatą »obrzazu«, przeprowadzono jednak dwukrotnie, mianowicie w dwóch po sobie następujących latach 1352 i 1353 zwyczajne, rzeczywiste zmiany bieżącej denarowej monety.

2) Że relacja, zastosowana przy tych zmianach, zamykała stosunek nowej monety do starej w zrównaniu 3=4, przyczem tak kolektor świętopietrza, jak i oczywiście cała ludność księstwa mazowieckiego straciła czwartą część gotówki denarowej w r. 1352, a następnie znowu w r. 1353 czwartą część z tego, co jej pozostało z zeszłorocznego -- możnaby powiedzieć — pogromu monetarnego!

3) Że zmiany te przeprowadzone były widocznie z bezwzględną surowością i z absolutnie obowiązującym przymusem, skoro kolektor świętopietrza musiał również sumy zebrane poprzednio w starych denarach wymienić na nowe, nie zdoławszy ich na czas wywieźć z Mazowsza, względnie wymienić na inną, nie podlegającą wymianie walutę (po dawniejszym korzystniejszym kursie).

4) Że były to zmiany jedynie stempla, nie zaś stopy; świadczy za tem ta okoliczność, że stosunek tych nowych denarów do niezmienionych w tym czasie groszy grzywny krakowskiej pozostał tensam, co poprzednio, bo gdy za 40 grzywien toruńskich uzyskał kolektor 25 grzywien krakowskich, to obecnie za 30 toruńskich otrzy-

---

[1]) Dr Jan Ptaśnik, Mon. Vaticana, II, str. 219, 228, 238, 271, 279, 286, 294, 301.
[2]) Ibidem, str. 255.
[3]) Ibidem, str. 264.

mał 18 grzywien, 18 skojców wagi krakowskiej, co w obu razach sprowadza się ściśle i bez reszty do normalnego wówczas stosunku grzywny toruńskiej do krakowskiej, jak 4 : 3.

Na tem miejscu chodzi mi w pierwszym rzędzie o rozważenie spostrzeżenia, wyrażonego pod 2), które dosadnie charakteryzuje rabunkową gospodarkę menniczą ówczesnych książąt, bogacących się kosztem dobrobytu własnych poddanych i kosztem gospodarczego rozwoju własnego kraju, który musiał im przy wymianie monety składać haracz, równy czwartej części posiadanej, a pracą zdobytej gotówki. Wyobraźmy sobie, jaką istotnie, według słusznego określenia Kosmasa, klęską i rabunkiem była każdorazowa »renovatio monete«, jeśli ją — chociażby przy zachowaniu korzystniejszej dla ludności, niż 3 : 4, relacji — przeprowadzano dawniej nie raz do roku, jak w r. 1352 i 1353 na Mazowszu, ale dwa i trzy nawet razy rocznie, co notorycznie jest wiadomem z bulli z r. 1207. Zważmy też, jak ogromnie zmiany te w łącznej sumie składały się na zubożenie ludności, przyprawiając ją co roku lub parę razy do roku o stratę połowy bodaj posiadanej gotówki. To też twardo brzmią słowa Kosmasa, jakich używa na określenie tego rodzaju praktyk menniczych, nazywając mianowicie książąt: »non duces, sed *fures,* non rectores populi Dei, sed nequam *exactores avarissimi,* sine misericordia homines, Deum omnia cernentem non timentes, qui *ter vel quater in anno monetam mutando* erunt in laqueum diaboli *ad perdicionem populi* Dei...« [1]). Słowa te bezwzględne, a śmiałe, dyktowane były widocznie poczuciem rzeczywistej krzywdy, a charakteryzując dosadnie rzeczywiste stosunki w ówczesnem mennictwie czeskiem i z pewnością również w innych krajach, brzmią równocześnie, jak przykra, ale uzasadniona satyra pod adresem zarówno i polskich książąt, którzy właśnie trzy razy do roku zmieniali swą monetę denarową!

Ocena skutków ekonomicznych systemu częstej wymiany monety może brzmieć jedynie, jako jego bezwzględne potępienie. Z jednej strony wywoływał on stałe, perjodyczne a częste ubożenie ludności przez silną redukcję jej majątku pieniężnego, z drugiej strony powodował poważny zastój w rozwoju gospodarczym, specjalnie zaś pieniężnym. Zrozumiałe bowiem jest dla każdego, że w tych warunkach każdy mieszkaniec ówczesnej Polski wiedząc, że przy najbliższej zmianie straci tyle a tyle gotówki, starał się jej jak najmniej posiadać, ograniczać jej używanie do minimum najniezbędniejszych potrzeb, a cały swój majątek lokować w płodach naturalnych. W ten sposób system częstych zmian monet, uniemożliwiając żywsze tempo rozwoju pieniężnego kraju, uniemożliwiając zupełnie wszelką próbę kapitalizacji (n. p. straty kolektora z r. 1352 i 1353), przedłużał okres gospodarki

[1]) Fontes rr. Boh. II str. 48/9, Kronika Kosmasa, I § 33.

naturalnej, podtrzymywał jej egzystencję, choć kraj i jego produkcja dawno już przysposobioną była do gospodarstwa pieniężnego. Gospodarstwo zaś pieniężne, mając utrudnione sobie w najwyższym stopniu warunki rozwoju, musiało wegetować w okaleczałych, niedołężnych formach posługiwania się (wzbronionego zresztą prawnie) czystym kruszcem, choć i on teoretycznie podlegał prawdopodobnie też przymusowi wymiany, a nadto surogatami pieniądza z dawno minionej doby, jak skórki zwierzęce i sól, używane sporadycznie jeszcze w XIII w.

Stosunek 3:4 monety nowej do starej z lat 1352 i 1353 nie był jeszcze najgorszym. Gdy bowiem w r. 1396 aktualną była kwestja zmiany bieżącej monety denarowej, przedłożyła Rada miasta Krakowa królowi Jagielle i jego Radzie dokładnie opracowany projekt wybicia nowej monety denarowej, którego celem było nie tyle udzielenie fachowej rady, co raczej zabezpieczenie ile możności interesów miasta i mieszczan wobec spodziewanych przy zmianie monety strat. Różne ważne szczegóły tego projektu zużytkuję gdzieindziej; tu przytoczę jeno te dane, które dotyczą stosunku wymiennego nowej monety do starej.

Otóż mieszczanie krakowscy, obawiając się widocznie, by stosunek ten nie był jeszcze dotkliwszy dla posiadaczy denarów królewskich, proponują ze swej strony w uniżonej prośbie do króla i jego Rady, by stosunek ten monety nowej do starej opiewał na ni mniej ni więcej, »tylko« 16:24, czyli 2:3! Za trzy stare denary miał otrzymać ich posiadacz tylko 2 nowe, czyli miasto decydowało się w imieniu swych obywateli na stratę trzeciej części posiadanego w denarach majątku[1]).

Cóż jednak się stało? Król i Rada jego, przyjmując niektóre tylko punkty projektu rajców krakowskich, ustalili jednak wymienną relację denarów nowych do starych, jak 1:2, czyli, że w przeprowadzonej wówczas wymianie monety straciła cała ludność królestwa polskiego równą połowę swej gotówki, o ile ona znajdowała się w denarach![2]).

Rzecz wydaje się wprost nieprawdopodobną, a jednak jest najzupełniej autentyczną! Co prawda, łagodzi grozę tego faktu ta okoliczność, że w tym czasie wymiany bywały już o wiele rzadsze, a nadto główna część bogatszej, zwłaszcza zaś miejskiej ludności, posiadała swe kapitały w groszach oraz ewentualnie w kwartnikach,

---

[1]) Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa, wydał Szujski i Piekosiński, Kraków, 1877; Część II, str. 151/2.

[2]) Fr. Piekosiński: O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV w. Rozpr. Akad. Um., t. 9, str. 40/1 i nast. Autor zaznacza tam, zresztą słusznie, że operacja ta miała też pewne reformistyczne cele na oku; w ocenę ich nie wdaję się na tem miejscu, chodzi mi tu jedynie o charakterystykę samego faktu wymiany monety.

które obecnie nie podlegały wymianie; ale przecie denary były jako zdawkowa, drobna moneta ówczesna w rękach szerokich mas uboższej ludności, zmuszonej w codziennych stosunkach posługiwać się denarami, więc straty połączone z wymianą odbijały się właśnie najdotkliwiej na tych szerokich masach, które swe drobne zarobki czy oszczędności zbierały li-tylko w denarach. A przecie w XIII, czy dalej wstecz w XII i XI w., gdy groszy i kwartników nie było jeszcze i wyłącznie w obiegu były denary książęce, wymiana ich dotykała swemi ciężkiemi skutkami cały ogół ludności biednych i bogatych, o ile posiadali gotówkę pieniężną.

A i w XIV w. wymiana kwartników, przeprowadzona w Wielkopolsce przed r. 1370, za rządów starosty całej Wielkopolski, Przecława z Gołuchowa, wojewody kaliskiego, równała się — jak nas o tem informuje Janko z Czarnkowa w swej Kronice — katastrofie pieniężnej w całej Wielkopolsce, gdzie ogółowi zubożonej wymianą ludności przeciwstawiła się garstka spekulantów, która wymianę kwartników, przeprowadzoną przez mennicę królewską w Poznaniu, umiała wyzyskać ku zrobieniu kroci owych interesów.

Według relacji pomienionego kronikarza nie szło tu bynajmniej o zepsucie monety pod względem próby lub szrutu kwartników, lecz o bezprzykładnie niską relację wymienną. Pisze Janko o tem, co następuje: »...moneta quartariorum *optima*, quam d. Kasimirus rex tempore sui regiminis cudere iusserat, fuit *immutata* taliter, quod 4 quadrantes, quorum duo grossum bohemicalem valebant, postmodum pro grosso bohemicali dari deberent. Ex qua *immutacione* multa damna nonnulli incurrerunt, quia *qui decem grossos habebat, post hoc quinque habebat.* Nonnulli eciam quadrantes pro grosso ementes magna lucra reportaverant, quadrantes eosdem cremare facientes et exinde argentum purum reducentes«...[1]).

Dwukrotnie użyte wyrażenie »immutacio« dostatecznie przekonywa, że istota rzeczy tkwiła tu w fakcie dokonanej wymiany monety kwartnikowej; wynikiem tej wymiany była utrata połowy gotówki przez posiadaczy kwartników. Szczegóły, przytoczone przez kronikarza, pozwalają nam pokusić się na próbę zrekonstruowania technicznej strony tej wymiany, jak ona była wykonywaną. Należy ją mianowicie tak sobie wyobrazić, że starosta Wielkopolski, Przecław z Gołuchowa, zarządził — jako zastępca króla — oddanie wszystkich będących w obiegu kwartników do wymiany w mennicy, celem ich przebicia. W mennicy płacono za przyniesione kwartniki nie nowemi kwartnikami, bo te jeszcze nie były wybite, lecz groszami praskiemi: była to więc wymiana pośrednia. Ale gdy dotąd kurs urzędowy kwartników był tego rodzaju, że ich brano i dawano dwa za grosz, to obecnie, ściągając

[1]) Mon. Pol. hist., II str. 650—651.

je, dawano w mennicy za cztery kwartniki tylko jednego grosza! Obniżono zatem dla celów wymiany do połowy ich urzędowy kurs. W ten sposób — jak to stwierdza z ubolewaniem kronikarz współczesny — posiadacz 10 groszy w kwartnikach był po wymianie w posiadaniu tylko 5 groszy: połowę gotówki utracił na rzecz państwa.

Podobnie co do strony swej technicznej przedstawia się też wymiana monety denarowej w omówionym już częściowo projekcie Rady miasta Krakowa z r. 1396. Miano jej dokonać przez ściągnięcie do mennicy królewskiej w Krakowie denarów bieżących w r. 1396, przyczem 24 starych denarków miano oddawać za 1 grosz czeski; ale że następnie za tenże grosz otrzymać mieli, wedle projektu rajców, tylko 16 nowo wybić się mających na miejsce wycofanych denarów, zatem w rzeczy samej otrzymać mieli 16 denarów nowych za 24 starych, co w rezultacie stratę ich przy wymianie oznacza na $^1/_3$ część gotówki, jak to wyżej już wskazałem. I tu zatem nie mamy do czynienia z wymianą bezpośrednią, lecz pośrednią, za pomocą groszy i kwartników.

Inaczej jednak musiała się przedstawiać strona techniczna wymiany w czasach dawniejszych, gdy tylko jeden rodzaj pieniądza wybijano w mennicach książęcych: wtedy — jak to zresztą wynika bezpośrednio z rozpatrzonego już wyżej aktu z r. 1232 — za przyniesione do wymiany stare denary otrzymywano odrazu odpowiednią do przepisanej relacji wymiennej ilość nowych denarów. Wynika stąd wniosek, że te nowe denary musiały być zatem wcześniej wybite z innych zapasów kruszcu w takiej ilości, by ich wystarczyło do ściągnięcia starych denarów. Należy zatem wyobrazić sobie gospodarkę wewnętrzną każdej mennicy w ten sposób, że całym swym zapasem kruszcu dysponowała po połowie mniej więcej na zmianę: celem ściągnięcia od ludności jednej puszczano w obieg drugą. Inne pozatem sposoby ściągania monet do przebicia, oraz kwestja, gdzie tegoż dokonywano, czy w mennicy, czy — jak dotąd wielu badaczy przyjmuje — na targach, rozpatrzyłem gdzieindziej [1]). Zmiana zaś systemu wymiany bezpośredniej na pośrednią mogła być wprowadzoną w zwyczaj, jako znaczne udogodnienie, dopiero z samym końcem XIII w. w niektórych dzielnicach i w XIV w. w całej Polsce, gdy mianowicie rozpoczęto bicie kwartników obok denarów, oraz gdy grosz czeski uzyskał od czasu rządów Wacława prawo obywatelstwa stopniowo w całej Polsce.

Że rozporządzenie starosty Przecława dotkliwie krzywdziło ludność, nie może ulegać wątpliwości; to też wielu było takich, którzy

---

[1]) Zobacz R. Grodecki: Mincerze we wcześniejszem średniowieczu polskiem. Rozpr. Pol. Akad. Umiej., wydz. hist.-filoz., t. 63, Kraków, 1921, str. 88 i nast. oraz str. 114 i nast.

woleli posiadane kwartniki raczej na srebro przetopić, niż po tak niskim kursie oddać do mennicy. Co prawda ustęp ten kroniki nie zupełnie jest pod pewnemi względami jasny, a że próba interpretacji, podana przez prof. Piekosińskiego, nie wydaje mi się zadowalającą, gdyż nie usuwa wszystkich wątpliwości, jakie się nasuwają, spróbuję inaczej go objaśnić.

Nie łatwo bowiem odrazu zrozumieć, jak z tego przetapiania kwartników przez prywatnych ludzi, uchylających się oczywiście w ten sposób od wymiany, mogli niektórzy odnieść »magna lucra«, choćby istotnie kwartniki te były „moneta *optima*"; kronikarz zaś wyraźnie mówi o spekulantach, którzy umyślnie skupywali kwartniki, by je przetopić z zyskiem dla siebie. Otóż sądzę, że będzie to zrozumiałe jedynie, gdy przyjmiemy, że spekulanci owi skupywali stare kwartniki już po tym nowo ustanowionym kursie 4 za grosz, czyli sobie zagarniali ten zysk, jaki miała zamiar zebrać mennica królewska. Zarabiali mianowicie o tyle, że widocznie wartość czterech wycofywanych kwartników istotnie wyższą była znacznie od grosza, i to nie nominalnie tylko, lecz faktycznie, t. j. pod względem zawartości srebra — w tym bowiem razie przetopienie ich na czyste srebro pozwalało nabyć większą ilość groszy, niżby się ich otrzymało po kursie 1 grosz za 4 kwartniki. Ale przytem dziwną byłaby nieopatrzność starosty (chyba, że on sam należał do tych spekulantów) oraz naiwność ofiar wyzysku.

Jaką była stopa puszczonych następnie w obieg nowych kwartników w Wielkopolsce, nie da się z kroniki Janka z Czarnkowa na pewno wywnioskować, ale sądzić można, że ustanowienie tak niesłychanie niskiego kursu wymiennego polegało na planie, że po ściągnięciu ich zostaną wypuszczone inne po tymsamym kursie 4 za grosz, ale o odpowiednio — może do połowy — zepsutej stopie, jednem słowem, plan menniczy mógł mieć na celu wyciągnięcie zysku nietylko z relacji wymiennej, ale i z pogorszenia stopy kwartników, przyczem miano na stałe wprowadzić relację nowych kwartników do grosza, jako 4 : 1. Choćby zatem po wypuszczeniu nowych kwartników w obieg każdy otrzymał ich 4 za grosz, byłyby to już jednak kwartniki o zniżonej stopie, nie dorównywujące oczywiście rzeczywistą swą wartością tym czterem, które poprzednio do mennicy oddano. Gdyby przytem te cztery nowe kwartniki istotnie choć tyle wartały, co dwa dawniejsze, to ich urzędowy kurs 4 za grosz mógł liczyć na trwałość; w przeciwnym razie, t. j. jeśli ich stopę pogorszono więcej, niż o połowę w porównaniu ze ściągniętemi do mennicy, to ich kurs urzędowy utrzymaćby się nie mógł i prowadził prostą drogą do owej smutnej praktyki, t. zw. addiciones, o których tyle słyszymy w bezpośrednio następnych czasach i które niesłychany zamęt i zawichrzenie wprowadzały w stosunkach handlowo-wymiennych, a choć długi czas wzbronione i surowo karane, ciągle były w użyciu i wresz-

cie w r. 1422 zdołały sobie uzyskać zupełną legalizację, bo pod sankcją uchwały Rady królewskiej i na mocy specjalnego dekretu króla Jagiełły.

Ale można przyjąć też inną ewentualność. Po ściągnięciu kwartników wielkopolskich według kursu 4 za grosz, zostały one przebite bez zmiany stopy pod innym stemplem i puszczone w obieg po poprzednio obowiązującym kursie 2 za grosz. W takim razie równowaga w stosunku groszy do kwartników pozostałaby niezachwiana, kwartniki byłyby nadal »moneta optima«, a tylko sposób przeprowadzenia ich zmiany miałby wszelkie cechy rabunkowej operacji na dobrobycie obywateli państwa. Ta interpretacja — przyznaję — ma to za sobą, że pozostaje w zupełnej zgodzie z kroniką Janka z Czarnkowa, który ani słowem nie utyskuje na zepsucie dobroci, t. j. stopy kwartników, mówiąc jedynie i to z naciskiem o niesprawiedliwej wymianie, czyli o krzywdzącej relacji wymiennej. Pozostaję też przy tej interpretacji, zaznaczając, że prawdopodobnie zapewne wnet potem przeprowadzono zmianę kwartników wielkopolskich w tej formie, jak ją w pierwszym domyśle ująłem, t. j. z równoczesną zniżką ich stopy do połowy lub nawet więcej, bo kurs ich wnet zeszedł do 4 za grosz, lub też urzędownie tak go ustalono. Być może, że dokonało się to na innej drodze, mianowicie tak, jak w Małopolsce, gdzie rozwój stosunków menniczych doprowadził też współcześnie do upadku wartości kwartników.

Z memorjału, wniesionego przez rajców m. Krakowa do króla Kazimierza Wielkiego w r. 1369 dowiadujemy się bowiem, że gospodarka mennicza mincerza Bartka w mennicy krakowskiej doprowadziła do zupełnej deprecjacji kwartników w Małopolsce. Nie zarzucano mu bynajmniej w rzeczonym memorjale, iżby zepsuł stopę monety krakowskiej, ale nie można wykluczyć tej ewentualności, że uczynił on to istotnie i wartość handlowa kwartników ogromnie spadła. Memorjał użala się, że ani kupcy miejscowi bez dużych strat handlu prowadzić nie mogą z zagranicą, ani też obcy kupcy nie mogą do Polski przybywać w celach handlowych właśnie z powodu tej monety kwartnikowej.

Skarga ta zrozumiała będzie jedynie wtedy, gdy przyjmiemy tego rodzaju upadek wartości kwartników, że przy wymianie ich na grosze żądano (w stosunkach prywatnych oczywiście) dodatku do urzędowego kursu, jako nie odpowiadającego rzeczywistej ich wartości, czyli że kupiec krakowski, jadąc za granicę i chcąc nabyć tamtejszej monety, musiał drogo ją opłacać kwartnikami — naodwrót zaś obcy kupiec, zmuszony dla handlu zaopatrzeć się w Polsce w kwartniki po urzędowym kursie (wysokim), musiał je przepłacać swoją rodzimą monetą o lepszej stopie. Istotnie też z rozporządzenia Kazimierza Wielkiego z r. 1369 wiemy, że praktyka dopłat (additiones) do kwartników kwitła tu w całej pełni. Król rozporządził

nader surowym dekretem, że jakikolwiekby kupiec cudzoziemski czy też mieszczanin krakowski »aliquod *adderet super quartenses* cambiendo pro grossis, vel eciam venalia sua carius pro quartensibus, quam pro grossis exhiberet aliqualiter sive daret«, wtedy przedewszystkiem rajcy krakowscy pierwsi podlegną karze konfiskaty majątku, domy ich mają być zburzone do gruntu, rodziny wypędzone, sami zaś przestępcy królewskiego dekretu pozbawieni życia i mienia [1]).

Tak surowych kar musiał się chwytać król, by utrzymać urzędowy kurs swej monety kwartnikowej, łamany codzienną praktyką życia, żelazną konsekwencją praw i zasad, obowiązujących w życiu gospodarczem. Chciałoby się czuć pełny podziw i uznanie dla monarchy, który tak energicznie honoru monety państwowej wobec obcej usiłował bronić. Tymczasem cóż czytamy w memorjale rajców, doręczonym królowi? Oto — co zresztą potwierdzenie znajduje w dokumentach współczesnych Kazimierza Wielkiego [2]) — że sam tenże król mianowicie lekceważy swą własną monetę i nie chce jej przyjmować w świadczeniach ludności na rzecz skarbu królewskiego, a n. p. od rzemieślników miejskich pobiera czynsze nie w kwartnikach polskich, lecz w groszach czeskich! Proszą tedy rajcy, by tego nie czynił i polecił swym urzędnikom, ażeby przyjmowali kwartniki przy opłatach ceł, w czynszach i innych dochodach królewskich. Poczem z naciskiem najsilniejszym podnosi memorjał ten zarzut, że mincerz królewski, Bartko, bije kwartniki zupełnie w dowolnej ilości; proszą też króla, by mu tego zabronił i nakazał bić kwartniki wyłącznie na potrzeby własne króla, wtedy i miasto i królestwo całe w lwiej części poprawi swą sytuację gospodarczą i lepiej się będzie miało [3]).

. Najgłówniejszy zatem błąd w polityce menniczej widzieli rozumiejący się przecie na stosunkach gospodarczo-pieniężnych rajcy miasta Krakowa w tem, że mincerz królewski bił nadmierną ilość kwartników, ponad rzeczywistą potrzebę kraju, co ipso facto powodowało ich potanienie, ich upadek kursowy i zniżkę wartości. Ten sam zarzut, choć w formie tylko zastrzeżenia, powraca w memorjale z r. 1396, gdzie proponując szczegółowo określone warunki wybicia nowej monety denarowej, przestrzegają rajcy krakowscy króla Jagiełłę, aby za wiele tej nowej monety, t. j. ponad jej rzeczywistą dla stosunków pieniężnych kraju potrzebę nie wybito: »nec ipsa moneta *plus,* quam ipsius equat indigencia, aut *superflux* debet cudi«. Poczem jeszcze raz u samego końca memorjału wracają do tej przestrogi: »et iterum si prenotata moneta... cusa fuerit superflue, sive ultra quam sua sufficere poterit valencia, *erit error novissi-*

---

1) Szujski—Piekosiński, Najstarsze księgi m. Krakowa, II, str. 22.
2) Piekosiński, O monecie i t. d., str. 55/6.
3) Szujski—Piekosiński, Najstarsze księgi, II str. 23—26.

mus peior priori et tota universitas regni Poloniae in *superaddicione* denariorum huiusmodi, velut *nunc super grossis bohemicalibus male consuevit fieri,* periculosum monete sentiet detrimentum«[1]). Dawniejszy zatem błąd, polegający na wybiciu nadmiernej ilości monety denarowej, niż jej na rzeczywiste potrzeby kraju bić należało, wywołał potanienie tychże denarów i wskutek tego zgubną praktykę dopłat do groszy czeskich, powodującą straty ludności.

Jak z tych wywodów widać, kwartniki spadły w kursie w Małopolsce jeszcze za życia Kazimierza Wielkiego przed r. 1369, tak, że musiano dopłacać do nich przy wymianie na grosze, lub też — co na jedno wychodziło — drożej za nie sprzedawać tensam towar, który taniej sprzedawano równocześnie za grosze. Sądzę zatem, że to, co wiemy o kwartnikach wielkopolskich z kroniki Janka z Czarnkowa, można połączyć z wiadomościami o losie tychże kwartników w tym samym czasie w Małopolsce, a uzyskamy obraz tego rodzaju, że jedna i tasama zasadniczo polityka mennicza spowodowała jednocześnie upadek kwartników w całej Polsce: w Wielkopolsce przypisano to samowoli tamtejszego starosty Przecława z Gołuchowa, w Małopolsce podobne zarzuty ściągnął za to na siebie wszechwładny królewski mincerz, Bartko, którego ostatecznie król Kazimierz uznał za stosowne z mennicy swej i z Krakowa wogóle usunąć[2]). Sądzę, że tak w Poznaniu, jak i w Krakowie pogorszono równocześnie stopę kwartników, zapewne w krótkim czasie po owej tak osławionej przez Janka z Czarnkowa wymianie tak, iż ustaliła się ich relacja do groszy, jak 4 : 1 na miejsce 2 : 1, co następnie jeszcze — też może wskutek nowej wymiany w krótkim czasie doprowadzić miało do jeszcze gorszego stosunku, bo 6:1, wobec którego nawet już nazwa ich nie odpowiadała rzeczywistości, nie były bowiem ani czwartą częścią grosza, ani tem mniej szkojca, wobec czego wnet ustaliła się dla nich nowa nazwa »ternarii«, określająca ich stosunek do grosza. Oczywiście przyjmując niedający się zresztą zaprzeczyć fakt zepsucia stopy kwartników, tem silniej zaznaczyć winienem, że w wielkiej mierze deprecjację kwartników popierał skonstatowany w memorjale rajców krakowskich system nadmiernego co do ilości bicia kwartników, który też równocześnie do upadku doprowadził monetę denarową królewską.

Jak widzimy zatem zmiany monety przeprowadzane były nieraz w XIV w. i jak poprzednio, tak i teraz były ciężkiemi klęskami dla ludności. One ubożyły systematycznie każdego posiadacza gotówki i utrudniały interesy finansowe widokiem pewnych zupełnie strat, zwłaszcza przy kontraktach, mających obowiązywać na dłuższą metę. Wyobraźmy sobie bowiem najprostszy wypadek: pożyczki pewnej

---

[1]) Tamże, str. 151/2.
[2]) Tamże, str. 29.

sumy denarów, zwrotnej po 5 latach. Jeśli w ciągu tych pięciu lat przeprowadzono jednę lub więcej zmian monety, redukując jej ilość do $^1/_3$ lub połowy w rękach prywatnych właścicieli i jeśli nadto pogorszono jej jakość, to zwrot długu musiał być nierównie cięższym dla dłużnika, niż gdyby go był uregulował przed temi zmianami; naodwrót wierzyciel czuł się pokrzywdzonym, jeśli pożyczył lepszych denarów, a po dokonanej w kraju wymianie miał otrzymać tęsamą wprawdzie ilość, ale gorszych denarów i o mniejszej sile kupna, o gorszej relacji do monety grubszej krajowej, a zwłaszcza obcej. To też bano się tych zmian monety i nieraz widzimy, jak strony kontraktujące biorą w rachubę i odpowiedniemi klauzulami starają się zabezpieczyć przeciw stratom, jakieby zmiana monety ewentualnie którejś ze stron przynieść mogła. Przytoczę parę takich charakterystycznych, a niezużytkowanych pod tym względem notatek źródłowych.

W r. 1350 biskup kujawski ze swą kapitułą sprzedał za sto grzywien toruńskich kustoszowi katedralnemu stały roczny dochód »10 marcarum monethe thorunensis, quam monetam, si mutari contingat, pro qualibet marca thorunensi 36 grossi bohemicales solvi debebunt...« [1]). Klauzula ta ma na celu zabezpieczenie się, że w razie takiej zmiany monety toruńskiej, która pociągnie za sobą jej spadek kursowy, odnośna należytość ma być wypłaconą rzetelnie przez obserwowanie rzeczywistej relacji do groszy czeskich. Nie mogło tu iść o faktyczną wypłatę w groszach, tylko w denarach z takiem ich uzupełnieniem, by swą wartością odpowiadały danej cyfrze groszy. Za takiem rozumieniem przemawia inny ustęp tegoż dyplomu, gdzie zaznaczono, że »$^1/_2$ grossum bohemicalem, vel *equivalentem in usualibus denariis numerum* solvere tenebitur«, a więc tyle denarów, by w sumie równały się rzeczywiście $^1/_2$ grosza.

Podobnie w r. 1362 sprzedał Kazimierz Wielki wójtostwo w mieście Brześciu Kujawskim za 200 kóp groszy praskich, zastrzegając »item si umquam *contingeret nos monetam in terra Cuiavie mutare,* tunc carnifices eiusdem advocati et omnes artifices pro qualibet marca 3 fertones grossorum pragensium, scilicet 36 grossos sibi solvere tenebuntur«... [2]).

Niestety, objaśnienie tej klauzuli nie jest łatwe, a nawet podsuwa wątpliwości i co do poprzedniego wypadku. Niewiadomo, jaką grzywnę miał tu król na myśli; jeśli kujawską, t. j. 36-groszową, to tekst należałoby taksamo tłómaczyć, jak i poprzedni. Akt jednak tak jest sformułowany, iż odnosi się wrażenie, jakoby miał na uwadze grzywnę większą, 48-groszową, a dopiero na wypadek zmiany monety na Kujawach zarządzoną zostaje zniżka czynszów o $^1/_4$ część,

---

[1]) Cod. dipl. Pol., II Nr 291.
[2]) Cod. dipl. Pol., II, Nr 305.

jakoby rekompensata za stratę, ponoszoną przez czynszowników przy wymianie monety, która — jak widzieliśmy — polegała w najlepszym razie na redukcji prywatnej gotowizny pieniężnej o $^1/_4$ część[1]).

Odmienne zastrzeżenie zawierają księgi miasta Kazimierza pod Krakowem pod r. 1396. Rajcy kazimierscy sprzedali jatkę mięsną za 12 grzywien, płatnych w trzech terminach »sub tali condicione, si *moneta variaretur regis,* tunc *debet sibi dare sive expagare secundum cursum monete...*« Zatem ewentualna zmiana monety i wywołane nią jej spodlenie nie mogło być w tym wypadku pretekstem do podwyższenia rat należytości, względnie do jakichkolwiek »addiciones«, miasto zgodziło się na wypłatę po kursie bieżącym w terminach płatności[2]).

Że na tem tle dochodziło nieraz do nieporozumień i gwarancje przy kontraktach były wymagane, na to wskazują takie fakty, jak że n. p. w niektórych wypadkach liczono po dawnym kursie, widocznie stosując się do wyraźnej umowy dawniejszej, po 4 kwartniki za grosz[3]), kiedyindziej zaś pobierało miasto czynsz »1 fertonem secundum cursum 6 quartenses pro grosso«[4]). Różnica ta zwłaszcza wtedy rzuca się w oczy, gdy jedna i tasama osoba, mianowicie mieszczanin kazimierski, Paweł Zechil, uskutecznia równocześnie

---

[1]) Niestety, sprawa grzywny mazowiecko-kujawskiej zupełnie dotąd nie jest rozjaśniona, i to ani jej geneza, ani jej podział, ani stosunek do grzywny krakowskiej czy polskiej wogóle. Genezy jej, mojem zdaniem, dr Gumowski (l. c. str. 344) bynajmniej nie wytłómaczył, a wprawia w kłopot czytelnika takiemi wiadomościami, jak, że o grzywnie kujawsko-mazowieckiej ostatni raz czytamy w r. 1362, poczem wypierana coraz bardziej przez krakowską, została nią w końcu zastąpiona; w przypisku natomiast do tego zdania podaje dr Gumowski, że w r. *1380* liczy grzywna mazowiecka 30 groszy, jakże zatem należy pojmować rzekome zastąpienie jej przez krakowską 48-groszową grzywnę? Zresztą Piekosiński (O monecie i t. d., str. 191) notuje pod r. 1391 grzywnę 30-groszową na Mazowszu. Co do jej podziału nie wiemy, czy dzieliła się na 3, czy też na 4 wiardunki; jeśli 3, toby były one równe wiardunkom grzywny krakowskiej, jeśli zaś 4, toby były znacznie od tych mniejsze. Komplikują sprawę świeżo opublikowane akta kolektorów świętopietrza, gdzie grzywna mazowiecka często liczona jest po 36 groszy, a grosz po *20* denarów (krakowska zaś 48 groszy po 16 denarów), niekiedy zaś po 30 groszy, ale wtedy grosz liczy *24* denarów. Jeśli przeliczymy je na denary, to w obu razach grzywna mazowiecka liczyłaby *720* denarów, a krakowska *768* denarów, czyli że na cyfrach denarów oparty stosunek tych grzywien opiewałby 15:16, a nie 3:4! Gdy jednak nie mamy na razie możności skontrolowania, czy ówczesne denarki mazowieckie ten sam miały ciężar i próbę, co krakowskie, dalsze dochodzenie się urywa. Dodać należy, że grzywna wrocławska liczyła też 48 groszy, lecz tamtejsze grosze liczyły się po *12* denarów, zatem grzywna miała 576 denarów, stanęłaby zatem w stosunku do tamtych, jak *12 : 15 : 16*. Ale śląskie denary, wiadomo, że były najlepsze i największe w całym tym okresie.

[2]) Korzystałem tu z uprzejmości p. dyrektora Archiwum miasta Krakowa, A. Chmiela, który mi wydrukowanych już arkuszy swego wydawnictwa użyczył do naukowego użytku; skorzystałem z zawartych w nich kilku wiadomości, co z wdzięcznością zaznaczam. — Consularia Casimiriensia, ad A. Chmiel, str. 385.

[3]) Ibidem, str. 385.

[4]) Ibidem, str. 402.

wypłatę kościołowi Bożego Ciała 10½ grzywny, licząc po 4 kwartniki za grosz, miastu Kazimierzowi pewną sumę »eciam quatuor quartenses pro grosso«, a drugi dług spłaca miastu, licząc »VI quartenses pro grosso« [1]).

Przykładów podobnych możnaby więcej jeszcze przytoczyć, nie brak ich bowiem w źródłach. Poprzestając na powyższych, jeszcze raz wskazuję, ile to niepewności i zamieszania wnosiły w stosunki pieniężne systemy zmiany monety; jeśli było to przebijanie monety pod nowym stemplem, to wynikiem ich było perjodyczne ubożenie ludności, odbieranie jej ¼, ⅓ lub nawet ½ gotówki; jeśli zaś równocześnie ze zmianą stempla pogorszono stopę, to prócz zubożenia, wywoływano rozstrój i niepewność w stosunkach pieniężnych, które znalazły smutny wyraz w praktyce »addiciones«, której żadne i najsurowsze zakazy uchylić nie mogły, skoro były naturalnym wynikiem systemu operacyj menniczych, mających na oku cele fiskalne skarbu państwa, a nie dobro gospodarcze kraju i ludności. Niepewność stosunków polegała na nieodzownej potrzebie brania w rachubę przy transakcjach kredytowych odmiennego już w najbliższej przyszłości, mianowicie niższego kursu monety krajowej.

Już gdzieindziej miałem sposobność wskazać, że najprawdopodobniej inicjatorem systemu częstej zmiany monety, której opłakane dla dobrobytu ludności i rozwoju gospodarczego kraju skutki właśnie scharakteryzowałem, był Władysław II Wygnaniec; być może, że zastosował go pod wpływem Niemiec, gdzie on już w wielu stronach z powodzeniem był stosowany. Ze źródeł dowiadujemy się o jego stosowaniu w Polsce, co prawda, po raz pierwszy dopiero w końcu XII i początku XIII wieku, ale w obu tych przypadkach widać, że nie jest to bynajmniej nowość, lecz system stary, wypróbowany i — znienawidzony przez ludność, która też nauczyła się przed jego złemi skutkami w miarę możności bronić. Z początkiem wieku XIII odbywa się u nas ta zmiana trzykroć w roku — może za wyjątkiem Śląska, gdzie nieco późniejsze źródła zdają się przemawiać za praktyką dwukrotnej w roku »renovatio monete«. Kronika zaś mistrza Wincentego świadczy, że już w drugiej połowie XII w. częsta zmiana monety jest stale stosowaną przynajmniej w księstwach Mieszka Starego, srogo i dotkliwie odbijając się na dobrobycie jednostek i ogółu społeczeństwa.

Jak poprzednio szczegółowo wskazałem, z tą zmianą monety łączyła się niekiedy, gdzieniegdzie może częściej, w innych księstwach rzadziej, zmiana faktycznej wartości monety — i to, co najciekawsze, dwojakiego rodzaju: nie było to jedynie systematyczne

---

[1]) Ibidem, str. 420. O tym t. zw. nowym i starym kompucie kwartników zob. Piekosiński: O monecie, str. 57/8 odnośnie do r. 1396 w związku z przeprowadzoną reformą monetarną.

pogarszanie monety przez psucie szrutu i ziarna, jak dotąd powszechnie przyjmowano, lecz zachodziła tu niekiedy pewna oscylacja, pewne nawroty, gdy mianowicie polepszano sporadycznie jakość, więc i wartość pieniądza, zwiększając w nim zawartość czystego srebra. Jak tego rodzaju praktyka dała się pogodzić z fiskalnemi celami i intencjami, które księciu przyświecały w wykonywaniu prawa menniczego, wskazałem już wyżej w odpowiedniem miejscu, tu chcę jeszcze dodatkowo udowodnić istnienie tego systemu oscylacji w zmianie wartości pieniądza przy przebijaniu go pod nowym stemplem. Rzecz ta bowiem, praktykowana w innych krajach, u nas dla ubóstwa źródeł nie mogła być dotąd udowodnioną; sądzę jednak, że są pośrednie wskazówki, które za dowód w tym względzie starczyć mogą. Mieszczą się one w kronice Kadłubka, że zaś odnośny jej ustęp, dla spraw monetarnych choćby przez swą względną wczesność nader ważny, przeważnie zbyt powierzchownie i mylnie dotąd był rozumiany, podam jego dokładną interpretację, by ustalić wszystkie potrzebne nam szczegóły.

Szczegółowa analiza tego ustępu pozwala rehabilitować mincerzy, których na jego właśnie podstawie oskarżono w naszej literaturze o srogość nienasyconą i szacherki, gdy tymczasem mowa tam jest co najwyżej o nadużyciach skarbnika i sędziów książęcych (za panowania Mieszka Starego w Krakowie 1173—1177), choć i to jest bardzo tylko subjektywnem zapatrywaniem nieprzyjaźnie dla rządów Mieszkowych usposobionego krakowianina, mistrza Wincentego, którego drażnił fakt używania wielkopolskich urzędników przez Mieszka w Krakowskiej ziemi. Pozatem możemy w kronice tej widzieć poważny dowód, że częsta zmiana monety, przeprowadzana bezwzględnie, oraz niemożność dokładnego jej przeprowadzenia w krótkim stosunkowo czasie były systemem nader dolegliwym dla ludności, nieraz przyczyną ruiny majątkowej poszczególnych podsądnych.

Opowiada mianowicie Kadłubek, jak surowe rządy wprowadził Mieszko w Krakowie, co ilustruje szeregiem przykładów, wykazujących, jak to za najdrobniejsze, nieraz urojone, jego zdaniem, przestępstwa wysokiemi karami pieniężnemi nękano ludność. Serja tych przykładów kończy się stereotypowem: »Infer fisco septuaginta!« Poczem przedstawia kronikarz szczegółowo sposób uiszczenia nałożonej przez sędziów kary. Zaznacza — może i z pewną ironją — że bardzo względnym i łagodnym był wyrok, domagający się wypłacenia kary w bieżącej monecie (»numerata pecunia«), bo właściwie wedle najniezawodniej obowiązującego prawa rozumiały się kary jako płatne w czystym metalu, a w grzywnach wagi skarbowej książęcej (»ad pondus fisci... in metallum *purius* condemnari«...). Podsądny uważa oczywiście za mniej uciążliwe dla siebie spłacenie należytości karnej w bieżącej monecie (»numerata quantitate«), więc czemprędzej stara się o potrzebną ilość pieniędzy, przynosi do skarbu i liczy.

Tymczasem skarbnik z oburzeniem stwierdza, że zasądzony usiłuje opłacić karę już wycofanemi z obiegu denarami, nic go to zresztą nie obchodzi, że prawdopodobnie podsądny nie wie o tem, że już inna moneta obowiązuje i ma kurs w kraju. Gdy skarbnik, żądając książęcej monety (»currentis monete multam«, »nummisma principis«) z pogardą nazywa przyniesione pieniądze plewami i łuskami najpodlejszego jakiegoś metalu, zrozpaczony winowajca składa winę na mincerzy, od których przecie tę monetę otrzymał swego czasu przy wymianie. Wtedy skarbnik ostrzega go, by zwalaniem winy na mincerzy książęcych siebie samego jeszcze głębiej nie pogrążył fałszywą monetą (»fallaci numismate«). Jakoż pokazują skarbnicy książęcy podsądnemu kilka solidów najświeższej monety (»nuperrimi numismatis«) obowiązującej obecnie. Była to moneta wyższej, lepszej próby: „*ex argenti vena puriore*“, t. j. z czystszego srebra, niż emisja poprzednia. Zrozumiałe też, że wobec niej moneta dawniejsza była już nietylko formalnie wycofaną i wzbronioną, lecz i jakościowo gorszą, więc mogła i musiała uchodzić za fałszywą wobec nowej („*fallaci numismate* temet ipsum condemnes“), a używanie jej w wypłacie na rzecz skarbu książęcego mogło też słusznie uchodzić za chęć oszustwa, tem karygodniejszego, że wobec władzy książęcej. Monetę, przyniesioną przez delinkwenta, przedstawiają mu, jako »exautoratam esse monetam *et iam pridem abiectam*“, swoje zaś pieniążki ogłaszają za »verum et unicum instantis... temporis numisma« i zaręczają, że w tej właśnie monecie opłaciło się już wielu podsądnych oraz wypłacono należytości rycerzom książęcym. Poprzednie zatem ich słowa są tylko dowodem, że wycofana moneta uchodziła w obliczu prawa za fałszywą[1]).

Obwinionego o używanie wycofanej, a gorszej niż najświeższego stempla moneta bieżąca, zamykano, wedle relacji kronikarza, do więzienia, zaś należytości karnej dochodzono na majątku, doprowadzając niejednokrotnie może do ruiny, choć przecie słów Kadłubka o całkowitej konfiskacie majątku na serjo brać nie trzeba, widoczną w nich wydaje się przesada.

Z opisu Kadłubkowej Kroniki wynikają następujące fakta:

1) Już w drugiej połowie XII w. zmiana monety była częstą choć niezbyt regularną, że ludność nieraz nie zdążywszy na czas wymienić starych denarów na nowe, musiała ponosić smutne i przykre konsekwencje niezawinionego zaniedbania, jak w wypadku opisanym wyżej.

2) Obowiązywał bezwzględny przymus wymiany monet, bo zresztą, rzecz zrozumiała, że bez przymusu nie mogłaby wymiana

---

[1]) To najistotniejsze spostrzeżenie, jakie się tu samo przez się bez specjalnej interpretacji narzuca, uczynił dotąd jedynie, o ile mogłem stwierdzić, niemiecki uczony, Luschin von Ebengreuth, l. c. str. 238, oceniając najwłaściwiej rzeczywistą wagę przekazu Kroniki mistrza Wincentego.

osiągnąć swych istotnych celów, t. j. dać zysku księciu, gdyby się od udziału w niej można było bezkarnie uchylać.

3) Moneta dawniejsza, wycofana, wzbronioną była nadal w obiegu i uchodziła w obliczu prawa za fałszywą.

4) Wreszcie wniosek najważniejszy, że już za czasów Mieszka Starego — wbrew dość częstym w nauce poglądom, jakoby on specjalnie silnie rozwinął system obniżania wartości monety — bywały przeprowadzane zmiany monety tego rodzaju, że wywołując z obiegu gorszą, puszczano z mennic książęcych lepszą monetę o większej zawartości czystego srebra. A w takim wypadku oczywiście przymus wymiany monety musiał szczególniej surowo obowiązywać ze względu na interes księcia; a gdyby ktoś zataił stare denary i następnie usiłował je puszczać w obieg na równi z nowymi o wyższej próbie srebra, popełniał jawne oszustwo, bo dawał »al pari« denar o mniejszej wartości za denar o wyższej próbie. Odmienny stempel mógł tu jedynie ustrzec ludność od strat. Jasnem też jest, że stosunek wymienny musiał w podobnej »renovatio monete« być znacznie przesunięty na niekorzyść starych denarów — może za 10 nowych trzeba było oddać mincerzowi książęcemu 20 starych, równałoby się to więc redukcji gotówki denarowej o połowę!

Z pośród wniosków, jakie nasuwa omówiony ustęp Kroniki Kadłubka, zaznaczę tu jedynie, że gdy z opowiadania jego usuniemy te momenty wyraźnej przesady i tendencji, otrzymamy obraz dość autentyczny rządów Mieszkowych w Krakowie: surowość sądów, przestrzegających troskliwie regalji panującego bezwzględnemi wyrokami, szła tu o lepsze z surowością egzekucji tychże. Szczególniej zaś na rachunek przesady Kadłubka odliczyć należy taką insynuację, jak, że ów skarbnik książęcy — chyba za wiedzą księcia, dla którego osobiście ma zresztą Kadłubek tylko słowa pochwały i uznania — podstępnie sfabrykował pewną ilość nowej, wcale jeszcze w kurs nie puszczonej monety i podając ją za obowiązującą współcześnie, podawał temsamem właściwą monetę bieżącą za już wycofaną i fałszywą i zarządzał za jej używanie konfiskatę majątku. Wątpić można, by energiczny monarcha, jak Mieszko Stary, tolerował podobnie przewrotne stosunki lub zwłaszcza, by je wprowadzał w Krakowie. Wrażenie jednak podobne mógł odnieść oskarżony, mógł je podzielać wrogo dla obcych urzędników Mieszkowych usposobiony kronikarz. Ale widocznie niedokładnie i może niepunktualnie przeprowadzane zmiany monety dolegały ludności, stwarzając sytuacje, w których uczciwy obywatel mógł się spotkać z zarzutem używania fałszywej monety, jeśli jej na czas nie zdążył wymienić. Z naciskiem stwierdzić wreszcie należy, że w całym ustępie niema mowy o nadużyciach i srogości mincerzy książęcych; zarzuty Kadłubka odnoszą się wyłącznie do sędziów i skarbników książęcych: »Ecce tui iudices,

ecce tui consules, o! Cracovia«! — woła on z patetyczną goryczą na końcu tego ustępu.

Jak widzimy, polityka mennicza książąt i królów naszych okresu Piastowskiego miała tendencje wybitnie fiskalne na oku, jak zresztą w całej ówczesnej Europie prawie bez wyjątku. Dopiero powstające duże miasta, koncentrujące w swych rękach handel światowy i rozliczne interesy finansowe, próbowały zaradzić zamieszaniu monetarnemu, które w pierwszym rzędzie godziło w ich interesy. Przymusowy kurs terytorjalnej monety przyczyniał strat i wydatków, spodlona moneta nie mogła mieć zaufania w sferach handlowych, mogących się opierać jedynie na monecie dobrej i dużej wartości. Niektórym miastom zachodniej i południowej Europy udało się zdobyć dla swej z czystego kruszcu bitej monety nieoficjalny kurs w różnych krajach wbrew obowiązującej terytorjalności monet. Ale najsilniejsze z naszych miast: Kraków, nie miał własnej mennicy, inne zaś uzyskały je tylko dla lokalnych potrzeb, a będąc słabemi ekonomicznie, nie mogły poprawy w stosunkach pieniężnych wprowadzić (Nowy Sącz, Sandomierz, później Poznań oraz kilka miast śląskich).

Usiłowania poprawy stosunków, względnie usiłowania ochrony ludności przed opłakanemi skutkami zamieszania monetarnego wychodzą od monarchy i idą w dwóch kierunkach: 1) poprawa monety co do jej jakości oraz poprawa kursu, 2) ściganie fałszerstw i nadużyć.

Już z końcem XIII w. — przed inwazją grosza czeskiego do Polski — zaczęli książęta śląscy wybijać zamiast brakteatowych denarków, które zresztą na Śląsku zawsze lepsze były, niż w reszcie Polski, dwustronne, nieco grubsze monety; zwano je kwartnikami, bo oznaczały i równały się $^{1}/_{4}$ części szkojca, szło ich zatem 96 na grzywnę. Reforma ta, mająca na celu stworzenie grubszej monety, dla rozwijającego się silniej handlu niezbędnej, podjętą została wnet, z początkiem XIV w. w Wielkopolsce, później w Małopolsce. Przez lat kilkadziesiąt była dość dobrą, Janko z Czarnkowa wystawia jej w swojej Kronice świadectwo, że była to »moneta quartariorum optima«, za czasów przynajmniej Kazimierza Wielkiego. W drugiej jednak połowie XIV w. uległa zepsuciu, a następnie psucie jej i deprecjacja szła gwałtownym wprost już krokiem. Próbowano kurs ich poprawić przez zaprzestanie wybijania ich w nadmiernej ilości, ponad rzeczywiste potrzeby kraju. Zawsze jednak w końcu brał górę interes skarbu i reformy kończyły się fiaskiem.

Chcąc grosze praskie wyrugować z kraju, zakazał Kazimierz Wielki surowo ich przyjmowania i używania, bił nawet w tym celu własne grosze na wzór czeskich. Ale brak zapasów srebra, które trzeba było za wysoką cenę na Węgrzech zakupywać, zniechęcił widocznie króla, brakło mu wytrwania na obranej drodze; to też z pewnem rozczarowaniem dowiadujemy się z jego własnych dokumentów, że już po wydaniu zakazu sam w opłatach dla siebie żądał groszy

czeskich lub zamiast nich ekwiwalentu w polskiej monecie, ale ze znacznym przyczynkiem »addicio«, który jego własnemi zakazami jak najsurowiej był wzbroniony [1]). Praktyka »addiciones« wobec znaczniejszej różnicy między urzędowym kursem naszej monety i obcej, niżby to uzasadniał stosunek wzajemny ich rzeczywistej wartości, przyjęła się powszechnie i jeszcze bardziej pogłębiła zamęt monetarny, utrudniając stosunki handlowe i powodując straty. Została też wreszcie w r. 1422 oficjalnie aprobowaną przez króla Jagiełłę i jego Radę [2]), co było zupełnie jawną już rezygnacją z wszelkich prób poprawy monety krajowej.

Fatalne skutki dla ludności miał też średniowieczny system bicia monety »al marco«, nieunikniony przy niedoskonałych jeszcze środkach technicznych. Rezultatem jego było, że w obiegu ukazywały się denary (czy inne zarówno monety) o różnym ciężarze i wielkości jednostkowej. Jeżeli przepisana ich suma dawała wymaganą wagę grzywny, wszystkie uchodziły za dobre, po poprzedniem oczywiście stwierdzeniu ich stempla, który wskazywał zarazem ich próbę. Ludność radziła sobie przytem wagą. Mylnie u nas się przyjmuje, że nie zwracano wówczas uwagi na stempel, jako rzecz obojętną, lecz uznawano w pieniądzu tylko kruszec i dlatego go ważono. Cel ważenia był zupełnie inny. Wszak gdyby nie zwracano uwagi na stempel, toby ważono razem monety odmiennych stempli, o różnej próbie, jednem słowem denary o niejednakowej zawartości srebra branoby za jednaki kruszec i przyjmowano na wagę. Sądzę, że tak naiwnymi ówcześni ludzie nie byli! Waga miała dać gwarancję, że »numerata pecunia«, a więc n. p. 576 denarów (przy relacji

[1]) Szczegóły u Piekosińskiego: O monecie i t. d., l. c. Nieco później, w roku 1394, znajdujemy charakterystyczną zapiskę w księgach m. Krakowa, z której okazuje się, że skarb królewski zarabiał systematycznie na różnicy między wartością obcej a własnej monety, a to w ten mianowicie sposób, że nałożył na miasto Kraków, dzierżawiące od króla cło, pobierane od obcych kupców, przybywających do Krakowa, obowiązek oddawania zebranych na cle groszy praskich do mennicy królewskiej, która za to wydawała mieszczanom tę samą ilość grzywien, ale w monecie kwartnikowej, znacznie gorszej, a zatem z pokrzywdzeniem miasta, a zyskiem skarbu królewskiego (zob. Szujski—Piekosiński, l. c., str. 112). Charakterystycznem też jest, że projekt rajców krakowskich z r. 1406, mający na celu sanację stosunków monetarnych w Polsce z tem jednak zastrzeżeniem ze strony króla, by mu mennica zysk przynosiła, wskazuje królowi jako jedyne najpewniejsze źródło zysku owe »superaddiciones«, które król może dla siebie pobrać od całego kraju, skupując od ludności denary za grosze i wymagając »addiciones« w wysokości zwyczajowej; skupione denary bez ponownego ich przebijania miał król napowrót puścić w obieg u ludności, ale po kursie urzędowym, zachowując sobie owe »addiciones«, jako swój zysk menniczy. (Piekosiński: O monecie, str. 251). Że zaś owe addiciones wynosiły przy denarach wówczas 16 groszy denarów na jednę grzywnę, zatem zysk ten wynosiłby bez specjalnych zabiegów i kosztów $^1/_3$, zatem tyleż, co osiągano przez zwyczajną wymianę.

[2]) Akta grodzkie i ziemskie, t. IX, dok. z r. 1422.

12 denarów = 1 grosz), mimo różnicy wielkości i ciężarów poszczególnych monet w sumie daje ciężar grzywny. Taki był środek samoobrony ludności, bo oczywiście znajdowało się wielu spekulantów, którzy cięższe egzemplarze denarów (czy kwartników i t. p.) wyławiali z obiegu do przetopienia, że w rezultacie w rękach uczciwej ludności pozostawały egzemplarze niepełnoważne, których 576 dawało znacznie mniej, niż grzywnę, wobec czego należało z własną nieraz dużą stratą dokładać więcej denarów, by uzyskać ciężar grzywny przepisany [1]).

Ale jest objawem dodatnim, że i państwo zdobyło się tu na pewną kontrolę urzędową celem ochrony ludności. Udało mi się stwierdzić istnienie i używanie w Polsce w latach 1335—1337 pewnego specjalnego przyrządu do mierzenia monet, t. j. sprawdzania ich wymiarów. Przyrządu tego używano już w mennicy przed wypuszczeniem nowej monety w obieg, był to zatem przejaw państwowej kontroli nad monetą krajową. Czy przypisać to należy inicjatywie Kazimierza Wielkiego, czy też może już dawniej przyrząd ten miał u nas zastosowanie, stwierdzić się nie da na razie w braku źródeł [2]).

Co się tyczy fałszerstw monet, zachodziły one w owych czasach bardzo często, zamieszanie monetarne ułatwiało bowiem znakomicie akcję fałszerzom. Ścigało ich prawo surową karą, bo karą śmierci przez spalenie, która zarówno groziła mincerzowi, gdyby mu udowodniono fałszerstwa w mennicy. Karze tej podlegał tak fałszerz, jak i właściciel fałszywej monety, o ile nie umiał wyjaśnić, od kogo ją otrzymał i udowodnić należycie, że sam padł ofiarą oszustwa [3]).

Plaga fałszerstw dawała się srodze we znaki całej ludności. Konkretnych wiadomości brak dla wcześniejszych czasów, wzmianki o fałszerzach znachodzą się tylko w przepisach prawnych. Ale w XIV w. wzmianek tych pojawia się już sporo. Tak kolektor świętopietrza zanotował pod r. 1327 swą stratę, opartą na fałszywej monecie, którą otrzymał jako »denar św. Piotra« od ludności: »Item perdidi in *falsis* grossis, quos receperam inter predictas pecunias 2 marcas grossorum [4]). Znowuż w księdze radzieckiej kazimierskiej pod r. 1392 zapisano wykaz fałszerstw pieniężnych wśród mieszczan miejscowych: »Item

[1]) Por. mój artykuł o »Fałszerzach monet w Polsce średniowiecznej«, Wiadomości z r. 1919, Nr 4, str. 45.

[2]) Zob. Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, r. 1919, artykuł o »Przyrządzie do mierzenia monet« i t. d.

[3]) Szczegóły zobacz w mej rozprawce »O fałszerzach monet w Polsce średniowiecznej«, gdzie przedstawiłem stanowisko prawa wobec fałszerstw, dalej najciekawsze przypadki fałszerstw ze źródeł średniowiecznych oraz sposoby, jakiemi starano się przeciwdziałać klęsce fałszywej monety, fabrykowanej w kraju i importowanej z cudzoziemskich kuźni fałszywej monety, specjalnie bitej na eksport do Polski. (Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, 1919, Nr 4 i 10).

[4]) Ptaśnik, Mon. Vaticana, I str. 319.

Stephanus sutor congnovit, quod Mstisko inter 2 grossos sibi unum grossum *malorum dedisset denariorum*". Zatem stosunek bardzo szkodliwy, bo wynosił połowę całej sumy w fałszywych denarach. W innym wypadku znalazło się 6 fałszywych denarów w 1 groszu (t. j. $^1/_3$), w trzecim zaś 10 na grosz, więc więcej, niż połowa [1]).

Więcej systematyczną próbę oczyszczania kraju z mas fałszywej monety podjęto po raz pierwszy, o ile wiadomo ze źródeł, w r. 1422. Planem akcji tej objęto cały kraj, powołując specjalne komisje ziemskie ze starostami na czele. Ale nawet gdyby przedsięwzięcie to wykonano energicznie, rezultatem najpomyślniejszym mogło być jedynie doraźne oczyszczenie kraju z napływowej fałszywej monety, nie mogło zaś sprowadzić rzeczywistej sanacji stosunków: nie umiano bowiem obmyśleć środków, któreby zapobiegły jej napływowi na przyszłość. To też w r. 1437/8 znowuż Polska uległa wprost zalewowi fałszywych monet, bitych w znacznej mierze na Śląsku, w Czechach i Morawach, ale — wedle świadectwa Długosza — wprowadzanych do kraju nawet przez urzędników królewskich, którzy łakomili się na brudny zysk, oparty na krzywdzie i ubożeniu ogółu ludności.

Nieliczne ślady rozumnej [2]), właściwej polityki menniczej i monetarnej naszych monarchów okresu Piastowskiego pozwalają stwierdzić, że jej rezultaty ani w części nie mogły naprawiać tego zła i tych szkód, jakie krajowi i ludności przynosiły systemy mennicze, którym wszyscy książęta tego czasu hołdowali: systemy wyzysku fiskalnego, powodujące ubożenie ludności i zastój gospodarczy kraju obok kompletnego rozstroju w sferze stosunków handlowych i pieniężnych w ogólności.

Studjum tego nie mogę zamknąć bez uwagi końcowej, która ma na celu pewnego rodzaju rehabilitację naszych książąt omawianego okresu. Z naciskiem bowiem wypada stwierdzić, że ich polityka mennicza ściśle odpowiadała — jeśli tak tu można powiedzieć — duchowi czasu: tosamo, nieraz w większych rozmiarach, praktykowano gdzieindziej, wszyscy monarchowie ówcześni traktowali swe regale mennicze, jako źródło łatwego, a wysokiego dochodu, a im który więcej był w potrzebie, tem chętniej i obficiej czerpał z tego

[1]) Adam Chmiel, Acta consul. Casimiriensia, str. 323. Podobne fakta, zapisane w aktach miejskich krakowskich, wykazał w swym »Roczniku Numizmatycznym« pod rokiem 1390—1392. Piekosiński, O monecie i t. d., str. 188—189.

[2]) Wymiana monety denarowej z r. 1396, przeprowadzona z zastosowaniem relacji starych do nowych denarów, jak 2 : 1, miała na oku cele reformistyczne, mianowicie poprawienie stopy nowo wybijanych denarów, by uczynić zbędnemi wszelkie »addiciones«, praktykowane dotąd przy wymianie ich za grosze praskie. Błędy, tkwiące w projekcie reformy i w jej przeprowadzeniu wytknął Piekosiński: O monecie, str. 40 i następne. Zapiski współczesne o tej zmianie, dotyczące skutków przez nią wywołanych, t. j. redukcji gotówki do połowy, zob. Piekosiński, l. c. str. 58 (»mutata est moneta, videlicet duo denarii pro uno«) oraz Szujski — Piekosiński: Najstarsze księgi i t. d., II, str. 311.

źródła. Specjalnie silny upadek naszej monety w XIII w., ciągłe chromanie naszego mennictwa w XIV i XV w. i w ciągu nowożytnej historji naszej ma swe znaczne usprawiedliwienie w ubóstwie kraju, o ile chodzi o kruszce szlachetne[1]). Bez tej niezbędnej podstawy nie mogła Polska zdobyć się na własną dobrą monetę nigdy, zapożyczała się stale pod tym względem u sąsiadów bliższych i dalszych. Książęta, nie mając tego dochodu, który inni czerpali z kopalń srebra i złota, czuli się zmuszonymi tem intenzywniej eksploatować swe »regale« mennicze. Że ten argument jest słuszny, wystarczy wskazać na Śląsk, który mając pewne zasoby własnego srebra i złota w XII i XIII w., w okresie — jak się przyjmuje ogólnie — najniższego spadku denarów polskich, bije stale swe denary o wiele lepsze, niż wszyscy inni współcześni książęta polscy. Ale żaden z pośród tych licznych naszych dzielnicowych książątek XII i XIII w. nie ściągnął

[1]) Kopalnie olkuskie funkcjonują już wprawdzie notorycznie w połowie XIII w., ale jedynie, jako kopalnie ołowiu (Kod. Małopolski, I Nr 44 z r. 1257, Nr 58 i 59 z r. 1262, klasztor zawichojski uzyskuje od Bolesława Wstydliwego »2 marcas auri de supa plumbi in Ilkus singulis annis«...). O srebrze wspomina dopiero ordynacja królowej Elżbiety z r. 1374. (Por. M. Rosenberg: Zarys urządzeń prawnych górnictwa w Polsce, »Przegląd Historyczny« r. 1911, t. XIII, str. 238). Na Śląsku już w XII w. dobywano złoto i srebro, rozwinęło się też tam rodzime, oryginalne prawo górnicze, którego percepcję w innych ziemiach (mianowicie pod władzą Krzyżaków) można dokumentowo już stwierdzić około r. 1232. Produkcja srebra na Śląsku też nie była zapewne wystarczającą, w każdym razie dawała pewniejszą i lepszą podstawę tamtejszemu mennictwu. (W r. 1265 doręcza książę Bolesław Rogatka 5 grzywien czystego srebra biskupowi wrocławskiemu, jako należną mu dziesięcinę z 50 grzywien, stanowiących dochód górniczy księcia lignickiego. Cyfra 50 grzywien nie oznacza całej produkcji srebra w tym roku, lecz tylko udział księcia »de nostra porcione«, w produkcji, osiągniętej w dobrach tak książęcych, jak prywatnych, bo górnictwo, zwłaszcza szlachetnych kruszców, było regalem, zarezerwowanem dla księcia, który, pozwalając na prywatną eksploatację, zastrzegał sobie $^{2}/_{3}$ części produkcji lub nieraz więcej. (Zob. Stenzel: Urkunden d. B. Breslau, Nr 23). Pod koniec XIV w. organizował Jagiełło ekspedycję górników olkuskich na Litwę pod Wilno w celach jakichś prób górniczych, w wydatkach bowiem podskarbiego Hinczka z r. 1394 zapisano parę sum »fossoribus seu sectoribus montanorum (de Ilkus) versus Wylnam dirigendis«, oraz dla ich żon, które z sobą brali. Z Korczyna jednak górnicy ci zawrócili do domu »quia nollebant in Wylnam mitti«; dalsze losy Jagiełłowego przedsięwzięcia nie są znane. (Zob. Piekosiński: Rachunki dworu Jagiełły i t. d., str. 202). Interesujące są również próby poszukiwań srebra w Tatrach za Kazimierza Jagiellończyka w drugiej połowie XV w., które zresztą pokaźniejszych rezultatów nie dały; do usiłowań tych przystąpił następnie sam król Aleksander w r. 1502/3 z własnym udziałem. (Zob. mój artykuł »O górach srebrnych w Tatrach«, drukowany w »Illustr. Kurjerze Codz.«, r. 1920, Nr 139). Ostatecznie produkcja srebra w Olkuszu była tak nieznaczną, że w r. 1406 mogli rajcy krakowscy oświadczyć królowi w specjalnym memorjale: »quod in regno Poloniae *non habentur montana argenti neque argentum, nisi quantum mercatores huc adducunt*". (Piekosiński: O monecie, l. c. str. 251). Czynione próby za Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka świadczą tylko o świadomości znaczenia własnych kopalń i o inicjatywie, która zdążała do wyzwolenia polskiego królestwa od zależności kruszcowej i monetarnej od obcych przez otwarcie własnych kopalń.

na siebie od współczesnych kronikarzy tak drastycznie sformułowanych zarzutów za swoją politykę menniczą, co czescy książęta od swego kronikarza, który im w twarz rzucił obelgę: »Nie książęta, lecz złodzieje!«

Większa pieczęć Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1659.

W pracy mojej: »Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie« (Kraków, nakładem Akademji Umiejętności, 1917), mówiąc (str. 32—33) o pieczęci mniejszej uniwersytetu z godłem. dwa berła skrzyżowane z koroną w środku nad niemi, stwierdziłem, że pieczęć ta powstała w r. 1659 z tego powodu, że poprzednie pieczęcie: tak większa (z orłem polskim i św. Stanisławem, l. c. fig. 2) i mniejsza (z 2 berłami skrzyżowanemi, bez korony, l. c. fig. 6) zginęły w czasie najazdu szwedzkiego, wskutek czego uniwersytet postanowił sprawić nowe pieczęcie z pewnemi odmianami od poprzednich, któreby uniemożliwiły nadużycie zaginionych pieczęci — w razie, gdyby się odnalazły.

Z tych 2 pieczęci, sprawionych w r. 1659, nie mogłem wówczas podać podobizny pieczęci większej, ani też szczegółowego jej opisu, ponieważ nie udało mi się jej odszukać. Wygląd jej określiłem jednak ogólnie, opierając się na wzmiance o tej pieczęci, zapisanej przez rektora uniwersytetu w r. 1674, W. Łańcuckiego, że była to pieczęć: »sigillum majus alias universitatis argenteum cum aquila«.

Tłómacząc tę zapiskę, powiedziałem także i to (str. 33), że określenie Łańcuckiego: sigillum *cum aquila* »znaczy, że na pieczęci wyryty był orzeł polski, jako herb uniwersytetu. A tego określenia, żeby t y l k o orzeł polski na niej był wyrażony, w znaczeniu dosłownem brać nie można. Musiał bowiem herb uniwersytecki na tej pieczęci mieć także i postać św. Stanisława, analogicznie do pierwotnej pieczęci większej; określenie jej przez Łańcuckiego tylko wyrazami: »cum aquila« znaczyć może to tylko, że w początkowym herbie uniwersytetu krakowskiego uważano orła polskiego (godło państwowe) za temat główny herbu«.

Uwagi moje, wypowiedziane wówczas o tej nieznanej pieczęci większej uniwersytetu, okazują się słusznemi, bo potwierdza je pieczęć, obecnie przezemnie odszukana, którą tu podaję i uzupełniam przez to materjał do ogłoszonych już »Pieczęci Uniwersytetu«. Przywieszona jest na sznurku jedwabnym, ponsowym, w blaszanej okrągłej puszce przy dyplomie pergaminowym, wystawionym przez

rektora uniwersytetu, Franciszka Przewoskiego, d. 22 czerwca r. 1691. »Cracoviae in collegio maiori«. (Archiwum m. Krakowa, sygn. $\frac{D}{D}$ 212) dla cechu drukarzy krakowskich, zatwierdzającym ich statuta cechowe. (Dyplom opatrzony jest także podpisem rektora Przewoskiego i podpisami następnych rektorów uniwersytetu aż do r. 1790 włącznie). W korroboracji dyplomu wymieniono ogólnikowo, że opatrzony jest: »sigillo officii«, bez oznaczenia, że pieczęć ta jest t. zw. pieczęcią większą (sigillum maius). Jest to pieczęć, wyciśnięta w czerwonym laku, okrągła, śr. 50 mm. Przedstawia tron biskupi szeroki, prostokątny, na występującej naprzód podstawie; boki jego tworzą dwa słupy z pionowemi wyżłobieniami, zakończone u góry gałką. Siedzenie tronu ma kształt skrzyniowy, zaplecek jego tworzy zasłona z frendzlami. Na tronie siedzi postać biskupia w infule na głowie, w kapie na barkach, odchylonej z przodu na rękach, które rozłożone na boki trzymają przed nogami postaci tarczę herbową, pionowo ustawioną. Na tej tarczy jest herb polski, orzeł ukoronowany, głową zwrócony w prawo, ze skrzydłami rozpostartemi. Na piersiach orła, sercowato zakreślonych, znajduje się drugi herb uniwersytetu krakowskiego, używany na pieczęci mniejszej, t. j. dwa berła skrzyżowane z koroną w pośrodku. Niewątpliwie, że ten herb drugi wyrażony jest na tarczy (może kształtu owalnego), słabe odbicie tej pieczęci nie wykazuje jednak tego. Również wskutek słabego odcisku pieczęci w górnej części, nie widzimy także nimbusu nad głową biskupa. Postać biskupa siedząca na tronie wraz z herbem, ma za tło zasłonę, u góry pieczęci łukiem zwisającą, której boki rozchodzą się w fałdach na obie strony tronu. Od obu końców górnego zawinięcia opony biegnie w koło wstęga prosta w otoku pieczęci. Na wstędze tej jest napis: SIGILLVM VNIVERSITATIS CRACOVIENSIS... Koniec napisu na wstędze jest prawie zupełnie nieodciśnięty, są jednak ślady, że znajdował się tu wyraz, cztery do pięciu liter zawierający lub może data pieczęci. Najprawdopodobniej znajduje się tu wyraz MAIVS (sigillum), a jeżeliby była wyrażoną data pieczęci, to byłby to rok 1659 (lub 1660, ponieważ uchwała uniwersytetu co do wykonania pieczęci zapadła dnia 6 listopada 1659 r.). Na zewnątrz zamyka tę pieczęć obwódka koroneczkowa o wcięciach gotyckiego okroju.



Nowa ta pieczęć zachowała godło uniwersytetu pieczęci pierwotnej (obacz Pieczęcie, fig. 2), to jest orła polskiego i postać biskupią. Na pierwszej jest tym biskupem św. Stanisław, tutaj mamy także taką postać, lecz pojętą inaczej: siedzącą na tronie, bez pastorału

w ręce. Niewątpliwie ma ta postać wyobrażać św. Stanisława. (Obacz uwagi w »Pieczęciach«, str. 13, 14). Zachowane też zostało właściwe godło uniwersytetu krakowskiego, t. j. orzeł polski, ukoronowany. Dla odmiany jednak od pieczęci pierwotnej ma dodany na piersiach drugi herb uniwersytetu: dwa berła skrzyżowane z dodaniem korony królewskiej w pośrodku skrzyżowania — w górze. (Ob. »Pieczęcie« fig. 11). To dodanie korony do bereł nastąpiło właśnie wskutek uchwały uniwersytetu w r. 1659, ażeby poprzednio używane godło na pieczęci mniejszej (czyli rektorskiej): t. j. dwa berła skrzyżowane uczynić odmiennem. Za rektoratu W. Łańcuckiego w r. 1674 zapisaną też była ta mniejsza pieczęć, jako: »sigillum minus... cum sceptris coronatis« (Ob. »Pieczęcie«, str. 32, 33, 35). Przedtem (to jest przed r. 1659) korony między berłami nie było; moment ten świadczy, że pieczęć większa uniwersytetu, którą tu opisujemy, nie mogła powstać przed r. 1659. Wprowadzone do godła pieczęci większej uniwersytetu z r. 1659: na piersi orła polskiego drugie godło z pieczęci mniejszej: 2 berła z koroną, pojawią się na pieczęciach z następnego stulecia; takie też godło ma uniwersytet po reformie Kołłątajowskiej — jako Szkoła główna koronna — schola princeps regni. (Ob. »Pieczęcie«, fig. 13, 14).

Ponieważ odcisk pieczęci większej z r. 1659 nie jest w zachowanym egzemplarzu — jak wspomnieliśmy — wyraźnie odbity, przeto do reprodukcji trzeba było zrobić jej rysunek ręczny, który wykonał p. Franciszek Turek, artysta malarz, za co niech przyjmie szczere podziękowanie. *Adam Chmiel.*

Dr ROMAN GRODECKI.

Dochód menniczy książąt polskich XIII wieku.

Rachunków, któreby nam pozwoliły określić cyfrowo wysokość dochodów menniczych naszych książąt okresu denarowego (t. j. do końca XIII w.) brak jest zupełny. Najstarsze, fragmentaryczne zresztą rachunki podskarbiowskie, które zawierają kilka pozycyj dochodów menniczych z czasów Jagiełły,[1]) pochodzą z ostatniego dziesiątka lat XIV w., a dotycząc zupełnie zmienionych warunków, nie podają właściwego dochodu, lecz ogólny wpływ (brutto) pieniądza z mennicy do skarbu. Zresztą ze względu na swą ułamkowość, informują bardzo tylko ogólnie.

Dochody mennicze książąt naszych XIII w. możemy jednak w przybliżeniu określić w kilku przypadkach, na podstawie wiadomości o stałych lub czasowych obciążeniach niektórych mennic książęcych długami lub zapisami na rzecz osób prywatnych lub instytucyj. Zwłaszcza długi książęce, nieraz bardzo wysokie, i fakt, że do ich

[1]) Piekosiński Fr.: Rachunki dworu Wład. Jagiełły i t. d., Kraków, 1896. str. 152—156 i 194.

umarzania używane były dochody mennicze księcia, rzucają charakterystyczne światło na mennice XIII w., jako na znakomite w rękach książąt źródło dochodu pieniężnego.

Dotyczy to głównie mennic śląskich. Mianowicie w roku 1268 książę śląski, Władysław, dla umorzenia zaciągniętego u kapituły wrocławskiej długu 200 grzywien srebra, zastawia jej swą mennicę w Nissie: »ad que omnia solvenda obligamus eidem capitulo nomine ypothece monetam nostram Nysensem, ita quod singulis annis eiusdem monete redditus ab ipso capitulo colligantur, donec ei de nostro debito sit plenarie satisfactum«.[1]) Z tekstu tego wynika, że kwota 200 grzywien przenosiła znacznie roczny, a nawet dwuroczny dochód z mennicy w Nissie, skoro kanonicy wrocławscy dla odzyskania tej sumy mieli pobierać przez kilka lat całkowity dochód księcia z tej mennicy. Zatem wynosił on rocznie może zaledwie kilkadziesiąt grzywien; co prawda, jest to mała, podrzędna menniczka, która ani porównaną być nie może n. p. z główną mennicą we Wrocławiu. W roku 1290 przeszła na własność biskupstwa wrocławskiego.

Analogiczne wskazówki mamy też odnośnie do mennicy wrocławskiej w tymsamym prawie czasie. W roku 1260 zobowiązał się książę Henryk wrocławski w imieniu swego brata Bolesława Rogatki spłacić sumę 2000 grzywien srebra, jako dług należny biskupowi i kapitule wrocławskiej, mianowicie w czterech latach po 500 grzywien rocznie, w ten sposób, że biskup miał je pobierać wprost z mennicy wrocławskiej w ratach po 250 grzywien 24 czerwca i 6 grudnia każdego roku, a to z reszty, która pozostaje jako czysty zysk menniczy księcia, po podjęciu przez biskupa należnej mu dziesięciny menniczej.[2]) Z tego okazuje się, że zysk półroczny księcia (a więc płynący z każdej »renovatio monetae«) z reguły był wyższy, niż 275 grzywien (z dziesięciną), bo książę nie oddaje tu, jak poprzednio było z mennicą w Nissie, całego swego dochodu, lecz owszem rezerwuje sobie na własne potrzeby tę resztę, która w każdem półroczu pozostanie po spłacie dziesięciny i 250 grzywien biskupowi. A zważyć należy jeszcze, że specjalnie mennica wrocławska obciążona była stale zapisami pobożnemi dla niektórych instytucyj kościelnych, których wypłata nie mogła być wstrzymaną z racji spłaty długu biskupiego w roku 1260 i następnych. Zapisy te, o ile nam są znane z dyplomów, wynosiły kilkadziesiąt grzywien srebra rocznie, mogło zaś poza znanemi istnieć jeszcze niemało innych, o których dziś nie wiemy. Sądzę też, że jeśli się weźmie w rachubę te zapisy i spłatę 550 (z dziesięciną) grzywien rocznie, to dochodu menniczego książąt z mennicy wrocławskiej nie można chyba cenić niżej od 1000 grzywien, skoro po tych spłatach pozostawała księciu jeszcze nieznana, niestety, bliżej reszta. Jako pewnik bezwzględny musi uchodzić twierdzenie, że dochód ten w każdym razie o wiele był wyższy niż 600 grzywien rocznie.

Też przy podobnej sposobności spłaty długów książęcych poznajemy w roku 1268 rentowność mennic we Frankenberg i Münsterberg. W tym roku mianowicie przejął na siebie książę Władysław długi swego zmarłego brata, Henryka III, w kwocie 1711 grzywien srebra i 1 grzywna złota na rzecz biskupa, oraz 100 grzywien srebra a 18 złota na rzecz kapituły wrocławskiej. Sumy te zobowiązał się spłacić

[1]) Cod. dipl. Sil., XII, Nr 100.
[2]) Stenzel, Urkb. d. B. Br., Nr 12 i n.

naprzód biskupowi, a następnie kapitule w ratach rocznych po 300 grzywien srebra, płatnych po połowie w dwóch określonych terminach z dochodów wyżej wymienionych mennic książęcych.[1]) I tutaj rata 300 grzywien rocznie nie wyczerpywała całkowitego zysku menniczego księcia z obu tych, podrzędniejszych zresztą mennic — ale z faktu, że je książę daje aż w zastaw biskupowi, a następnie — po spłacie jego długu — kapitule, oraz z wysokości raty 300 grzywien rocznie, wnosić można, że nadwyżka pozostająca do dyspozycji księcia, nie musiała być już zbyt dużą, a dochód łączny z obu mennic (bo z osobna ich rentowności ocenić niepodobna) być może już niewiele przewyższał ową sumę 300 grzywien rocznie.[2]) Jeżeli jednak wszystkie poznane tu mennice, pojmiemy jako wspólne źródło dochodu księcia, to spostrzeżemy, że musiał być on bardzo duży, skoro ciążące na tych mennicach stałe zapisy i doraźne spłaty długów dochodziły 1000 grzywien rocznie; poza niemi zaś istniało na Śląsku jeszcze kilka dużych, równych może wrocławskiej, mennic książęcych (w Lignicy, Opolu i t. p.). A olbrzymi ten haracz płaciło rok rocznie księciu swemu społeczeństwo w formie perjodycznych, częstych zmian monety. Tosamo oczywiście dotyczy wszystkich innych dzielnic, gdzie też istniało zwykle parę, a przynajmniej jedna mennica książęca.

Z kolei przyjrzeć się należy wspomnianym wyżej zapisom stałym, obciążającym mennice książęce na rzecz jednostek lub też instytucyj kościelnych; charakteryzują one bowiem też mennice, jako poważne źródło stałego dochodu pieniężnego, jakich ówczesny skarb książęcy z pewnością nie miał już wiele. Niektóre z nich zawarte we wzmiankach lakonicznych, które nie nastręczają wątku do szerszych uwag; inne wymagają pewnego omówienia.

W roku 1252 nadał książę Przemysł I klasztorowi Cystersek w Owińsku: »30 marcas de moneta Posnaniensi (dominabus eisdem) pro vestitu...«[3])

W roku 1264 Bolesław Rogatka, przenosząc miasto Lignicę na prawo niemieckie, wykupił od biskupa i kapituły wrocławskiej pewne

[1]) Stenzel, Urkb. d. B. Br., nr 30, str. 36 i 37.

[2]) Wyjaśnienia pewnego wymaga tu jeszcze poznana w dwóch konkretnych przypadkach forma zastawu mennicy prywatnemu wierzycielowi: różni się ona nieco w obu razach, o ile sądzić można z niezupełnie ściśle wysławiających się dyplomów. I tak: mennica w Nissie została całkowicie zastawioną kapitule wrocławskiej, która sama bezpośrednio przejmuje jej zarząd i wybiera dla siebie dochody mennicze księcia w całości (»ita, quod singulis annis eiusdem monete reditus ab ipso capitulo colligantur, donec ei de nostro debito sit plenarie satisfactum«). W przypadku drugim, przy zastawie mennic w Frankenbergu i Münsterbergu, zastrzegł sobie książę własny zarząd mennic i dalsze ich funkcjonowanie na swój rachunek, biskup zaś, względnie kapituła, obejmują jedynie na czas spłaty swych długów pewną nieznaną bliżej co do formy kontrolę na produkcją mennicy. Spłata długów następować będzie w terminach, ustanowionych przez księcia i uskuteczniać ją będą mincerze książęcy, nie może zatem wierzyciel wybierać dowolnie swej należytości — czyli że zarząd mennic tych miał pozostać niezależny od wierzyciela, biorącego je w zastaw. Po spłacie długów »eedem monete, salva decima episcopo danda, ad ducatum libere revertentur« — które to zastrzeżenie oznaczać miało powrót do rąk księcia nie zarządu mennic, lecz całkowitych dochodów, zarząd bowiem zastrzegł sobie książę wyraźnie na cały okres zastawu klauzulą: »monete tamen predicte per nos et nostros vendentur, sed dominus episcopus decima monete prius sibi soluta iure episcopali, de residuo ipse... accipiet 300 marcas argenti...« — Zdaje się, że różnica wyżej wskazana jest istotną, a nie polega jedynie na odmiennej, mniej względnie więcej dokładnej stylizacji odnośnych aktów.

[3]) Kod. Wkpol. I, Nr 303. Potwierdził ten zapis następnie książę Przemysław II w roku 1280, tamże, Nr 495.

ich na dawniejszych tytułach prawnych oparte prawa do danin i opłat z miasta, a to w ten sposób, że zabezpiecza im stałe roczne odszkodowanie z funduszów mennicy swej lignickiej »in hunc modum, quod in moneta Legnicensi dedimus ipsis in perpetuum 18 marcas annis singulis percipiendas, de quibus d. episcopus et eius successores 7 percipient, ecclesia s. Sepulchri 8, ecclesia vero s. Marie 1½, ecclesia quoque s. Petri 1½ marcam«.[1])

W obu tych przypadkach, gdzie raz mamy do czynienia z pobożnym zapisem, drugi raz z odszkodowaniem, brak danych do osądzenia, jak sumy te mają być wypłacane; w wypadku drugim opuszczono nawet, łatwo zresztą domyślne, »argenti« po »marcas«. Jeżeli przyjmiemy, że — tak, jak to samo przez się wydaje się najprawdopodobniejszem — wypłaty uskuteczniane wprost z mennicy rozumieć należy, jako płatne w *bieżącej monecie*, to jednak nie da się zaprzeczyć, że akta, określając podobne zapisy, nieraz wyraźnie mają na myśli *czyste srebro*. Przekonają o tem następujące dyplomy:

W roku 1267 potwierdził papież klasztorowi trzebnickiemu stan jego posiadania, obejmując wśród innych pozycyj: »annuum reditum 12 marcarum argenti, quem percipitis a monetariis Wratislaviensibus ex donatione felicis recordacionis Henrici quondam ducis Slesie«.[2]) Chodziło tu o nadanie księcia Henryka Pobożnego z roku 1237, które istotnie zawiera nadanie (w zamian za pewną karczmę), »12 marcas argenti in pondere nostro omni anno super monetarios in Wratislavia recipiendas«.[3]) Dodane jednak dodatkowe dogodne dla klasztoru zezwolenie rzuca dopiero właściwe światło na to nadanie. Książę mianowicie zarządza na korzyść zakonnic, że gdyby w celu kupna ryb, jaj i serów potrzebowały pieniędzy, to mają prawo zażądać od mincerzy wrocławskich, by im owe 12 grzywien srebra *wypłacali w pieniądzach*, mianowicie jedną grzywnę srebra przebijając na monetę w każdym miesiącu. *A zatem sam zapis rozumiał się nie w pieniądzach, lecz w czystem srebrze.*

Podobnież w roku 1240 zatwierdził książę opolski, Mieszko, kościołowi św. Krzyża nadanie swych przodków, obejmujące 4 grzywny srebra rocznie w mennicy opolskiej: »quatuor marcas *puri argenti* in moneta Opoliensi«.[4]) Co prawda, możnaby tu tekst ten rozumieć — i w niejednym innym wypadku rozumienie to trzeba będzie uznać za odpowiadające faktycznej intencji wystawcy dokumentu — że wysokość sumy oznaczono tu *w czystem srebrze*, chcąc zabezpieczyć jej wieczysty walor niezależnie od zmieniającej się często wartości bieżącej monety krajowej, że zatem »in moneta Opoliensi« oznacza *nie mennicę* opolską, lecz wypłatę zapisu *w monecie denarowej, bitej w Opolu*. Pozostaną jednak inne wypadki, w których tłómaczenie takie nie da się zastosować, gdzie więc przyjąć trzeba będzie wypłatę nakazaną i uskutecznioną istotnie *w czystym* kruszcu. N. p. książę Henryk Brodaty uczynił w roku 1204 zapis 10 grzywien srebra rocznie w mennicy wrocławskiej, z przeznaczeniem na kupno odzieży dla zakonników klasztoru MBoskiej na Piasku we Wrocławiu, »perpetualiter *solummodo in argento* percipiendas...« po 5 grzywien w terminach na Wszystkich

---

[1]) Schirrmacher, Urkb. d. St. Liegnitz, Nr 9.

[2]) Haeusler, Urkb. d. F. Oels, Nr 77.

[3]) Reg. Sil. Nr 505. Oryginał wydrukowany w całości w Cod. dipl. Sil., t. XII, Nr 32.

[4]) Reg. Sil., Nr 561 c.

Świętych i w oktawie św. Wincentego.[1]) Klasztor ten pozyskał widocznie później jeszcze inny zapis w tejsamej wysokości, bo mu w roku 1250 zatwierdził papież »annuum reditum 20 marcarum argenti in moneta, que sit in civitate eadem...«[2]) t. j. we Wrocławiu.

Pozatem zasługują na wzmiankę jeszcze następujące zapisy:

W roku 1226 wyznaczył biskup wrocławski Wawrzyniec klasztorowi MBoskiej na Piasku we Wrocławiu (w zamian za odstąpiony mu kościół św. Wojciecha) »10 marcas argenti de moneta in Wratislavia in duobus terminis, cum duci solvitur«.[3]) Możliwem jest, że właśnie te 10 grzywien wraz z innemi 10 z zapisu z roku 1204 uczyniły razem ową sumę 20 grzywien zatwierdzoną w roku 1250 przez papieża; możliwe jednak też, że wchodził poprzednio w grę inny zapis książęcy. Kwota zapisana przez biskupa miała być wypłacaną w tychsamych terminach, w których książę zwykł był pobierać swe dochody mennicze po przeprowadzeniu każdej z dwóch do roku zmian monety; że zaś równocześnie z reguły pobierał biskup należną mu dziesięcinę, przeto widoczna, że niniejszy zapis 10 grzywien miał być odciągany z należytości dziesięcinnej biskupa i wypłacany klasztorowi, bo inaczej niepodobna byłoby zrozumieć, na jakiej zasadzie dysponuje biskup dochodami mennicy wrocławskiej, należącej zawsze do księcia wrocławskiego.

W r. 1282 książę Przemysław II, odnawiając przywilej lokacyjny miasta Kalisza, postanowił, że »targowe vero in nova et antiqua civitate... non solvetur, sed pro huiusmodi solucione, pariter ex tabernis, castellanus 12 marcas percipiet in moneta (Posnaniensi?)...«[4]) I tu zatem podobnie, jak w jednym z poznanych poprzednio wypadków, zabezpiecza książę stronie prywatnej odszkodowanie za utracone dochody urzędowe na swych zyskach menniczych.

Do innego rodzaju zapisów należy nadanie księcia Henryka IV z r. 1288 dla zakładanej właśnie przez niego kolegjaty św. Krzyża we Wrocławiu, której dodaje on: »ad complementum duodecim prebendarum in ecclesia s. Crucis in opere monete nostre tres marcas auri annis singulis persolvendas«.[5]) Przy rozdziale szczegółowym zapis ten przypadł dwunastej prebendzie, jako jej wyłączne uposażenie. Zapis złota z mennicy w czasie, gdy złotych monet nie wybijano jeszcze u nas zupełnie, musimy uważać za wskazówkę, że mennica była wówczas nietylko warsztatem, gdzie wybijano bieżącą srebrną monetę książęcą, ale rodzajem skarbca państwowego, choćby tylko pobocznego, gdzie gromadzono zapasy złota, srebra i kosztowności do dyspozycji księcia. Wprawdzie mogłoby się tu nasunąć przypuszczenie, że podane w akcie 3 grzywny złota przeliczano następnie na srebro wedle każdorazowego stosunku handlowego tych kruszców do siebie i wypłacano w mennicy srebrem, względnie monetą pieniężną; jest to jednak przypuszczenie niepotrzebne i nieuzasadnione głębiej, skoro w takim razie książę wiedząc, że mennica

---

[1]) Haeusler l. c., Nr 12.

[2]) ibidem, Nr 51.

[3]) Korn, Urkb. d. St. Breslau, Nr 5. Por. też Reg. Sil. Nr 305 (i Nr 314).

[4]) Kod. Wkpol. I Nr 511. — Podobnie, jak w wypadku z Legnicą, mamy tu też do czynienia z likwidacją praw i urządzeń w dawnem mieście na prawie polskiem, które obecnie podporządkowywano zasadom prawa niemieckiego; następuje też obok jego terytorjalnej inkorporacji też jurysdykcyjna, zawarowana klauzulą: »antiqua vero civitas suberit iudicio advocati«.

[5]) Haeusler, Oels, Nr. 94.

rozporządza jedynie srebrem, mógłby przecież z góry zapis swój, jak w tylu innych przypadkach, wyrazić w grzywnach srebra, nakazując jego uskutecznianie mennicy. Widocznie jednak w mennicy były też zasoby złota książęcego, którego produkcja w tym czasie na Śląsku wzrasta, i książę rozmyślnie czynił zapisy w złocie, wiedząc, że mogą one przez mennicę w tym właśnie kruszcu być uskutecznione. Podobnie w jednym z poprzednio już rozpatrzonych aktów obciążył książę Władysław w r. 1268 swe mennice we Frankenbergu i Münsterbergu długiem 18+1 grzywien złota, prócz 2000 grzywien srebra, wymienionych równocześnie. A tę sumę grzywien złota ustalono na podstawie otaksowania przez fachowców, duchownych i kupców pewnej ilości precjozów kościelnych, zabranych przez księcia Henryka III, z których część sporządzoną była z e s r e b r a (»pulcram tabulam argenteam et duas capas« [1]), więc też prostszym byłby sposób oddania ich wartości w srebrze — a zatem i tu obliczenie w złocie dokonane było rozmyślnie i celowo z uwagi na zupełnie widocznie łatwe i możliwe pokrycie z zasobów książęcego złota w mennicy, gdzie gromadzone było ono nie w celach menniczych, lecz jako depozyt skarbowy. Warto przytem zwrócić uwagę, że obecność złota w mennicy, gdzie znajduje się ono najwidoczniej w zarządzie mincerzy dysponujących niem w myśl poleceń księcia, pozostaje w ścisłym związku z owym urzędowym wglądem mincerzy w administrację książęcego »regale« górniczego, na który zwróciłem uwagę w innej pracy. [2])

Reasumując pokrótce rozważone wyżej szczegóły, dochodzimy do przekonania, że dochody mennicze książąt były b a r d z o z n a c z n e [3]), a tem ważniejsze, że były w budżecie książęcym pozycją s t a ł ą. Dochodów swych menniczych używa zatem książę polski XIII wieku do:

1) stałych pobożnych zapisów na rzecz instytucyj kościelnych; są to obciążenia wieczyste;

2) do stałych odszkodowań, płatnych rocznemi ratami;

3) do umarzania nieraz olbrzymich długów, których możeby inne dochody ówczesnego skarbu książęcego pokryć g o t ó w k ą nie były w stanie; w tym celu zmuszeni są książęta nieraz uciec się do formy zastawu mennicy swej prywatnemu wierzycielowi, w formie całkowitej lub też ograniczonej, gdy rezerwowali sobie zarząd mennicy nadal;

---

[1]) Stenzel, Bist. Bresl., Nr 30, str. 36/7.

[2]) R. Grodecki: Mincerze we wcześniejszem średniowieczu polskiem. Rozpr. Akad. Um., t. 63, str. 119.

[3]) Niestety, niepodobna porównać ich z innemi kategorjami dochodów pieniężnych ówczesnego skarbu książęcego. Wiemy tylko, że dochody takie istniały, n. p. niektóre podatki, płacone już w XIII w. w formie pieniężnej, cła, dochody z targów, karczem, jatek mięsnych i t. p. regalji, wreszcie z kar sądowych z których zwłaszcza najwyższe, stale niemal w immunitetach zastrzegane są dla skarbu książęcego, w całości lub w $^{2}/_{3}$. Nigdy jednakowoż nie podaje nam żadne źródło ani w formie pośredniej, ani bezpośredniej ich wydatności rocznej. Być może, że stosunkowo najlepiej dałaby się ocenić rentowność żup soli w ziemi krakowskiej, lecz też w formie względnej, t. j. tylko na podstawie zapisów. Dopiero w II-giej połowie XIV w. (r. 1368) dowiadujemy się, że suma dzierżawna żup bocheńskich i wielickich, razem za rok, wynosiła 18.000 grzywien. (Starod. prawa pol. pomniki, t. I, str. 222). O skarbie pieniężnym książąt polskich przed końcem XIII w. por. prof. Balzer: Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, Lwów 1917, str. 205—211. Poza temi dziedzinami, które wskazał prof. Balzer, można przytoczyć znacznie więcej, gdzie pieniądz już wcześnie wcisnął się, jako niezbędny środek wymienny, upraszczający stosunki gospodarcze u nas w XIII w. i charakteryzujący je, jako już silnie oddalone od pojęcia »c z y s t o n a t u r a l n e j gospodarki«.

4) zapisy te uskuteczniane były niekiedy nie w bieżącej monecie, którą mennica głównie dysponować mogła, lecz w czystym metalu i to tak w złocie, jak i w srebrze. Niekiedy zaś oznaczano ich wysokość w czystym kruszcu, celem zagwarantowania ich niezmiennej wartości, niezależnie od spadku kursu pieniądza obiegowego, w którym częściowo zapisy te wypłacano.

KRONIKA.

Wykopalisko monet polskich w Busku. Muzeum Narodowe im. króla Jana Sobieskiego we Lwowie otrzymało w darze od p. Wojciecha Ziemby, przemysłowca naftowego, wykopalisko monet polskich, znalezione w Busku dnia 9 maja b. r. w ogrodzie gospodarza tamtejszego, Niewiadomskiego.

Wykopalisko składa się z 397 sztuk i zawiera: półgroszówki Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka, koronne i litewskie, grosze koronne Zygmunta I, półgroszówki koronne, litewskie, grosze pruskie 1530 do 1535, gdańskie 1531, 1532, 1534, półgrosz gdański 1538, grosze elbląskie 1533, grosz litewski Zygmunta Augusta 1547, półgroszówki litewskie z lat 1546, 1552 i 1555 do 1556, grosze koronne Zygmunta III. Są też półgroszówki świdnickie 1516—1526 i grosze pruskie Albrechta brandenburskiego.

Z monet obcych są: czeskie, węgierskie, rzymsko - niemieckie i krzyżackie. Najstarszą monetą w tem wykopalisku jest grosz praski Wacława II, króla czeskiego, najmłodszą grosz koronny 1614, w którym to czasie zostały monety te zakopane. (›Głos Narodu« Nr 159).

Wykopaliska na Wawelu. Przy odkopywaniu cmentarza koło katedry z XI w. (w tak zw. dziedzińczyku Batorego) natrafiono ostatniemi czasy na cztery szkielety ludzkie, które mimo upływu wieków zachowały się prawie w całości. Szkielety leżały w nierównej głębokości w 2-gim metrze pod dzisiejszym poziomem, na wznak, twarzami zwrócone na wschód, z rękoma wyciągniętemi wzdłuż tułowia. Wąskie żyłki zbutwiałego drzewa, biegnące tuż nad jednym ze szkieletów wskazują, zdaje się, że zmarli ci, chowani byli w trumnach. Prócz tych szkieletów znalazło się parę zniszczonych czaszek i części szkieletów, pochodzących z rozburzonych przy budowie późniejszych murów grobów. Na jednej kości udowej leżała blaszka metalowa, pokryta zieloną patyną. Zresztą obok szkieletów nie znaleziono żadnych zabytków prócz drobnych ułamków wczesno-historycznej ceramiki. Warstwa ziemi, w której szkielety leżały, przekopana do głębokości 3·30 m, była cała przemięszana z gruzem, kośćmi zwierzęcemi i ludzkiemi, drobnemi węgielkami i resztkami butwiejącego drzewa. Znalazła się też w całej tej warstwie duża ilość ułamków wczesnohistorycznej ceramiki, zdobnej przeważnie ornamentem pasmowym, rzadziej zaś falistym. W trzecim metrze natrafiono na resztki kamiennego grobu, ułożonego z 5-ciu bocznych płyt tufowych, przykrytych trzema, starannie obrobionemi płytami z pińczowskiego prawdopodobnie kamienia. Dno grobu dł. 83 cm, szer. 52 cm, wys. 50 cm. Grób był przecięty murem i szkieletu nie zawierał. Treść jego ta sama co warstwy ziemi obok i ponad nim. *J. Ż.*

OD REDAKCJI: Do tego numeru dołącza się dwie tablice litografowane.

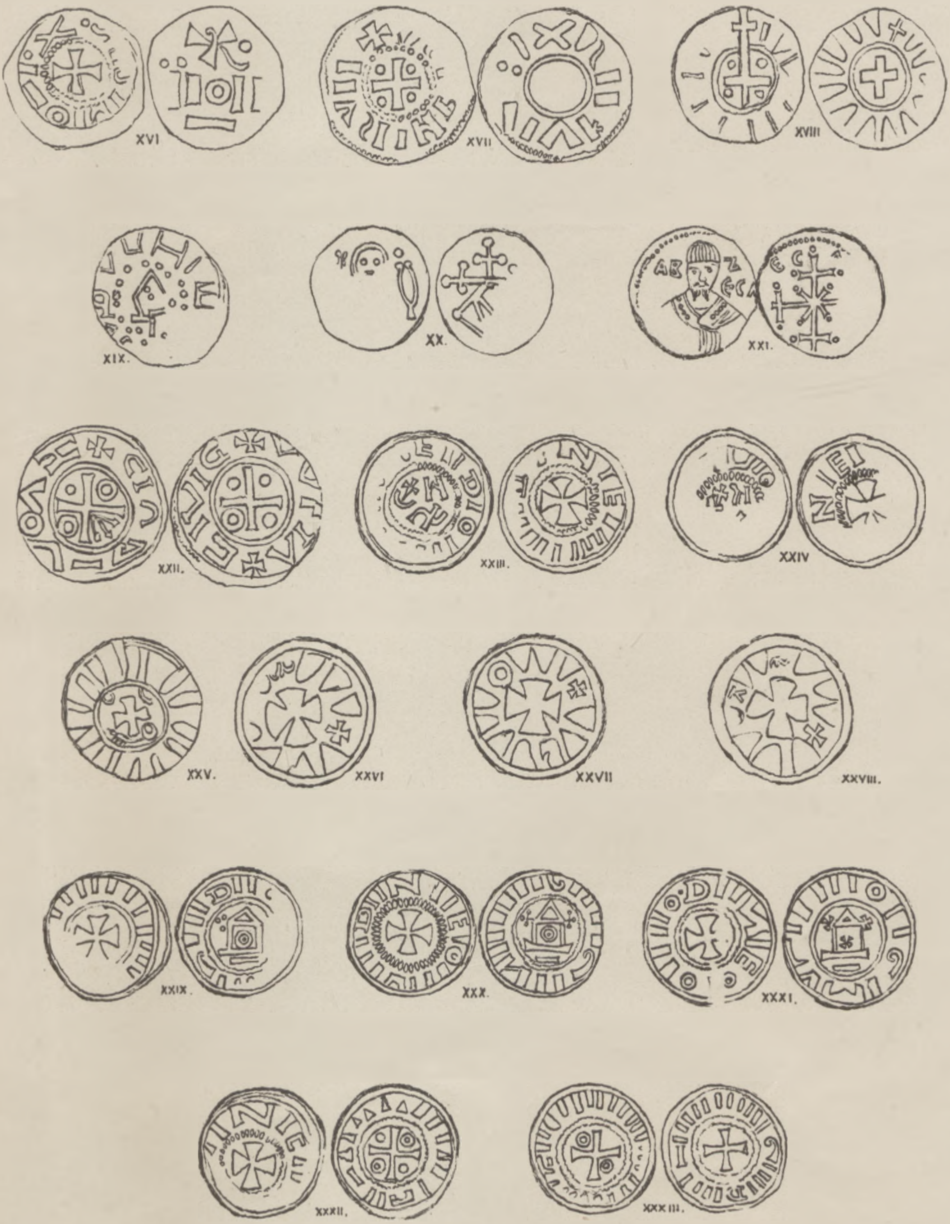
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Adam Wolański, Muzeum Czapskich, Kraków
Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

TABL. I.



WYKOPALISKO KUJAWSKIE DO ART. W. WITTYGA.

TABL. II.



WYKOPALISKO KUJAWSKIE DO ART. W. WITTYGA.